Biznes

Polska druga na świecie. Ale rywale nie śpią

Polska jest liderem w Europie i drugim największym graczem na świecie w segmencie produkcji i eksportu zniczy.
● Str. 11

magazyn

Kalina Jędrusik: Nie mieściła się w PRL-owskiej rzeczywistości ● Str. 16-17



Zegarmistrz od 61 lat! Niezwykłe opowieści pana Stanisława ● Str. 14



Ei Znamy się z Łodzi

30.10.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na Facebooku, Instagramie i TikToku
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

PIĄTEK, 30 PAŹDZIERNIKA 2026
Nr 253 (29 473)
cena 5,90 zł
(w tym 8% VAT)

EXPRESS ilustrowany



WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH - PAMIĘĆ, KWIATY, ZNICZE

ODESZLI od nas w 2026 roku Str. 12-13
JAK AUTEM dojechać na łódzkie cmentarze Str. 3
KREMACJĘ wybiera dziś 70 procent rodzin zlecających pogrzeb Str. 8

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

9 770137 909057 44

● Plotki, celebryci ● Miejskie sprawy ● Regionalne problemy ● Zdrowie ● Historia

DYŻUR Dziś redaktor Matylda Witkowska czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 797 607 939.



eprasa.pl 2c4596a4a6

●2 TU ŁÓDŹ!

WAŻNE TELEFONY

Policja - 997
Straż pożarna - 998
Pogotowie - 999
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie energetyczne - 991
Straż miejska - 42 250 22 01
Animal Patrol - 42 632 21 07
Europejski numer alarmowy - 112

EXPRESS ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski,
Mirosław Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

EXPRESSOWO

Stary Cmentarz. Kwesta na ratowanie zabytkowych grobów, a za tydzień spacer

● W ten weekend odbędzie się finał 32. Kwesty na Rzecz Ratowania Zabytków Starego Cmentarza w Łodzi. Organizatorzy mają nadzieję na uratowanie kolejnych zabytkowych nagrobków.

Tradycyjnie już w okolicy dnia Wszystkich Świętych Towarzystwo Opieki nad Starym Cmentarzem w Łodzi zbiera pieniądze na ratowanie zabytkowych nagrobków.

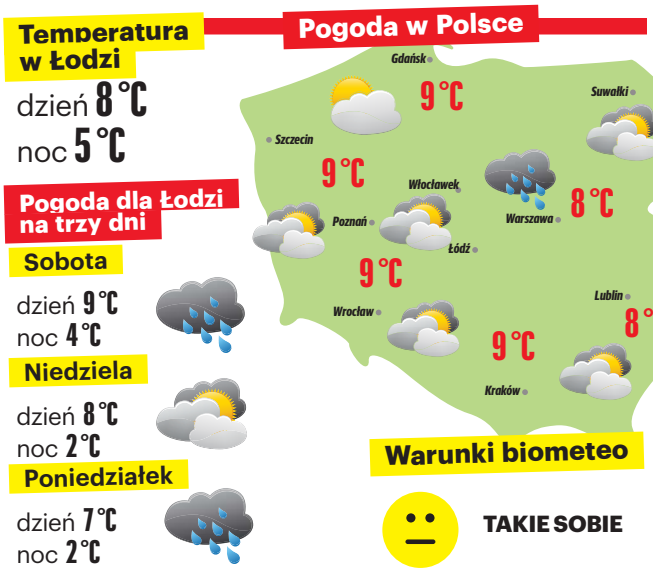
W sobotę w godz. 10-16 kwestować będą przewodnicy i społecznicy związani z dziedzictwem Łodzi.

W niedzielę w godz. 10-19 na cmentarzu z puszkami pojawią się politycy, dziennikarze, a także przedstawiciele świata nauki i kultury.

- W ubiegłym roku udało się zebrać ponad 125 tysięcy złotych i za tę kwotę do końca roku zostanie odnowionych osiem kolejnych zabytków. Liczymy, że podobne środki uda nam się zebrać i w trakcie tegorocznej kwesty – mówi Cezary Pawlak z Towarzystwa Opieki nad Starym Cmentarzem w Łodzi.

Przy okazji kwesty Towarzystwo Opieki nad Starym Cmentarzem organizuje też spacer po tej nekropolii. Odbędzie się on już w kolejną niedzielę – 8 listopada – o godz. 11. Zbiórka chętnych przy bramie na katolicką część cmentarza.

MT



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Ilustrowany”

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

REKLAMA 0011496686

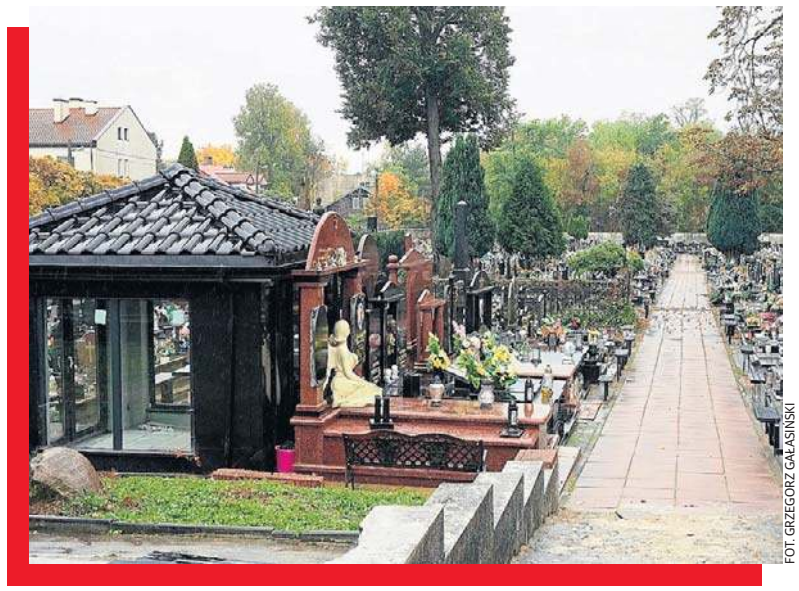
KMM OKNO
FABRYKA OKIEN
Łódź, ul. Inflancka 52, www.kmmokno.pl
tel. 42 659 99 77, 604 976 009
OKNA z PCV oraz ALU
żaluzje • rolety • plisy
EKSKLUZYWNE ORAZ TANIE
KBE Roto GLASSOLUTIONS

Nowe kolumbarium na cmentarzu ewangelickim przy ul. Sopockiej

● Nowe kolumbarium przy ul. Sopockiej pomieści 480 urn. Pierwsze urny będzie można tu złożyć w styczniu. Cmentarz jest otwarty dla wszystkich bez względu na wyznanie. Zainteresowanie pochówkiem urnowym jest duże, w Łodzi to już ponad 70 proc. wszystkich pochówków.

Kolumbarium będzie mieć 13 m długości i metr szerokości. Koszt kolumbarium i kolejnej inwestycji, budynku administracyjnego, to ok. 1,5 mln zł.

- Kolumbarium będzie składać się ze 120 nisz urnowych, do każdej będzie można dochować do czterech urn - mówi Rafał Cichewicz, prezes zarządu firmy Klepsydra. - Na cmentarzach ewangelickich w Łodzi brakowało kolumbarium. Inwestycję planujemy zakończyć do końca listopada. Po otrzymaniu stosownych zgód będziemy mogli oddać je do użytkowania rodzinom zmarłych, najpewniej od stycznia przyszłego roku.


FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Cmentarz przy Sopockiej to jedna z mniejszych nekropolii w Łodzi.


FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Powstające kolumbarium będzie mieć 13 m długości.

JEDEN Z MNIEJSZYCH CMENTARZY

Cmentarz przy Sopockiej to jedna z mniejszych nekropolii w Łodzi, związana z rozwojem Rudy Pabianickiej, która dopiero w 1945 r. została włączona do Łodzi. Cmentarz powstał w 1924 r. Był to cmentarz parafii Gustawa Adolfa, której kościół stał się przy ul. Rudzkiej (dziś to kościół rzymskokatolicki). Po przyłączeniu Rudy Pabianickiej do Łodzi cmentarz stał się własnością parafii ewangelicko-augsburskiej św. Mateusza. Po likwidacji cmentarza Wiznera (dziś na terenie cmentarza jest Park Rejtana i część al. Politechniki) część zabytkowych nagrobków została przeniesiona stąd na nekropolię przy ul. Sopockiej.

- Infrastruktura na cmentarzu była już zdegradowana, był tu budynek administracyjny z lat 80. XX wieku, teraz został wyburzony i powstanie nowa kancelaria cmentarza, biuro obsługi rodzin wraz z ekspozycją, niezbędne zaplecze sanitarne dla pracowników i ogólnodostępna toaleta - mówi ksiądz Michał Makula, proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej w Łodzi. - Inwestycja rozpocznie się wiosną przyszłego roku.

EPIDEMIA SAMOTNOŚCI

Jak mówi pastor, wiele osób starszych i samotnych pytało o możliwość umieszczenia urny w kolumbarium. Nie mają bliskiej rodziny, a po swoim odejściu nie chcą sprawiać kłopotu dalszej rodzinie, aby musiała opiekować się miejscem ich ostatniego spoczynku. Takie miejsce wykupuje się na 20 lat. Na cmentarzu przy ul. Sopockiej, głównie z powodu braku miejsc, odbywa się średnio jeden pogrzeb w tygodniu.

LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK

eprasa.pl 2c4596a4a6

UWAGA: 1 LISTOPADA KOMUNIKACJA MPK JEST BEZPŁATNA, ALE DZIŚ I W SOBOTĘ BILET TRZEBA SKASOWAĆ

Jak autem dojechać na cmentarz

Organizacja ruchu

W sobotę i 1 listopada zmieni się organizacja ruchu w rejonie cmentarzy, aby zapewnić więcej miejsc parkingowych, a pieszym bezpieczne drogi. Policja może wprowadzić inne zasady już dziś w rejonie cmentarzy Szczecińska, Zarzew i Doły.

MAGDALENA RUBASZEWSKA

Ponadto od piątkowego popołudnia, 30 października, do poniedziałku, 2 listopada, otwarta będą niektóre ulice, by ułatwić dojazd do nekropolii:

- ul. Szczecińska od ul. św. Teresy od Dzieciątka Jezus do ul. Wersalskiej przejazd otwarty w obu kierunkach;
- ul. św. Wojciecha od ul. Rzgowskiej do ul. Sternfelda otwarta będzie otwarty w obu kierunkach.
- ul. Retkińska od al. Wyszyńskiego do ul. Sprinterów przejazd możliwy w obu kierunkach;
- al. Palki - parkowanie dostępne na prawych pasach obu jezdni od ul. Wojska Polskiego do ul. Telefonicznej

SZCZECIŃSKA

Drogowcy ułożyli nową nawierzchnię na Szczecińskiej, aby ułatwić dojazd do cmentarza. Jej odcinek od ul. św. Teresy do ul. Wersalskiej będzie otwarty w obu kierunkach. Na odcinku od ul. św. Teresy do ul. Sianokosy w stronę Zgierza będzie obowiązywał jeden kierunek jazdy (nie dotyczyć autobusów MPK). Ul. Hodowlana zostanie zamknięta, by zapewnić dojście do nekropolii. Parking będzie dostępny na jej tyłach, dojazd możliwy ul. Aleksandrowską, Zimnej Wody i Kąkolową.

RADOGOSZCZ

Parking przy tym cmentarzu będzie zlokalizowany u zbiegu ul. Liściastej i Zgierskiej. Wjazd i wyjazd możliwy tylko na prawoskrętach. Przy cmentarzu trwa remont ul. Sowińskiego. Pozostaje ona jednokierunkowa na odcinku od Łagiewnickiej w stronę Zgierskiej.

DOŁY

Skończyły się prace na jezdni al. Palki. Będzie przystanek przy ul. Smutnej, jedynie przy ul. Wojska Polskiego autobusy zatrzymają się na jezdni zamiast w zatoce. Miejsca do parkowania zostaną wyznaczone na prawym pasie obu jezdni al. Palki między ul. Wojska Polskiego i Telefoniczną. Ul. Matejki, Druckiego-Lubeckiego i Tamka będą jednokierunkowe, dzięki temu połowa jezdni zostanie wykorzystana na parking. Ruch będzie odbywał się zgodnie z ruchem wskazówek zegara - wjazd z Pomorskiej w ul. Matejki i wyjazd Tamką. Telefoniczna i Smutna na wysokości cmentarza będą zamknięte.

RZGOWSKA

Przy cmentarzu św. Franciszka zostanie wprowadzony zakaz skrętu w lewą stronę z ul. Rzgowskiej w Chóralną. Ponadto „stara" ul. Rzgowska od Chóralnej w stronę krańcówki na Kurczakach będzie jednokierunkowa, a ul. Komorniki przejezdna tylko w stronę ul. Sternfelda.

KURCZAKI

W ostatnich dniach drogowcy ułożyli nową nawierzchnię na remontowanej ul. św. Wojciecha. Otworzy się więc ją w obu kierunkach. Dojazd będzie możliwy ul. św. Wojciecha i Sternfelda, a dla taboru MPK ul. Kurczaki. Ponadto ulice między cmentarzem a ul. Sternfelda będą dostępne tylko dla autobusów MPK, parkowanie nie będzie dozwolone.

MANIA

Parkingi będą wzdłuż ul. Siewnej i Wieczność oraz u zbiegu ul. Biegunowej i Srebrzyńskiej. Na Siewnej będzie obowiązywał jeden kierunek jazdy w stronę Teofilowa.

PRZY SOPOCKIEJ

Przy cmentarzu na ul. Sopockiej zostanie wprowadzony ruch jednokierunkowy. Wjazd możliwy będzie od Pabianickiej w Ewangelicką i dalej Sopocką do Odrzańskiej.

CMENTARZ STARY

Ogrodowa między ul. Karskiego a Cmentarną będzie zamknięta dla ruchu, by pieszym zapewnić bezpieczne przejście do cmentarza. Pojazdy MPK będą jeździć od ul. Legionów, ul. Cmentarna będzie więc zamknięta dla ruchu, a ul. Srebrzyńska jednokierunkowa na odcinku od ul. Kasprzaka do ul. św. Józefa.

ZARZEW

Samochody będzie można zostawiać na ul. Andrzejewskiej. Lodowa od ul. Przybyszewskiego do ul. Andrzejewskiej będzie przeznaczona tylko dla taboru MPK.

RUDA PABIANICKA

Ul. Mierzejowa będzie wyłączona z ruchu. Dojazd do cmentarza będzie możliwy od strony ul. Pabianickiej ul. Ciechocińską albo od strony ul. Rudzkiej ul. Farną.

PRZY ZAKŁADOWEJ

Na skrzyżowaniu ul. Książąt Polskich i ul. Zakładowej przejazd będzie możliwy tylko w prawą stronę.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ŻABKA ŁÓDŹ
0011600181

Sklep pod szyldem Żabki – w tym biznesie liczą się ludzie

Prowadzenie własnej działalności daje niezależność, ale wymaga też dobrej organizacji, umiejętności zarządzania zespołem i szybkiego reagowania na codzienne wyzwania. Jak odnaleźć się w roli przedsiębiorcy? O swoim doświadczeniu opowiada Monika Micińska, franczyzobiorczyni Żabki z Piotrkowa Trybunalskiego.



Prowadzenie sklepu to znacznie więcej niż dbanie o to, by na półkach nie zabrakło produktów. To także planowanie pracy, podejmowanie decyzji, odpowiadanie na potrzeby klientów i współpraca z zespołem. Własny biznes oznacza więc nie tylko możliwość zawodowego rozwoju, lecz także codzienną odpowiedzialność za funkcjonowanie sklepu.

Osoby, które decydują się na franczyzę Żabki, rozpoczynają działalność w ramach określonego modelu biznesowego. Otrzymują w pełni wyposażony i zatowarowany sklep, dostęp do rozpoznawalnej marki, wsparcie operacyjne oraz cyfrowe narzędzia i standardy ułatwiające prowadzenie placówki. Nie oznacza to jednak, że sklep prowadzi się sam. Za jego codzienne funkcjonowanie i wyniki odpowiada franczyzobiorca.

– *Żabka daje określone zasady działania, ale to od nas zależy, jak zorganizujemy codzienną pracę sklepu. Trzeba wiedzieć, co dzieje się w placówce, interesować się potrzebami klientów i umieć podejmować decyzje. Ważne jest też, żeby nie próbować robić wszystkiego samemu, tylko odpowiednio dzielić obowiązki i korzystać z doświadczenia innych* – **mówi Monika Micińska, franczyzobiorczyni Żabki z Piotrkowa Trybunalskiego**.

Zaufanie i dobra komunikacja podstawą współpracy

W prowadzeniu sklepu ważna jest znajomość zasad biznesowych, ale równie istotna okazuje się umiejętność współpracy z ludźmi. Franczyzobiorca musi zadbać o to, by każdy członek zespołu wiedział, za co odpowiada, a jednocześnie czuł, że jego praca ma znaczenie. To wymaga konsekwencji, ale również uważności na innych. Dostrzeganie mocnych stron pracowników, docenianie ich zaangażowania i stopniowe powierzanie im większej samodzielności pomagają budować zespół, który potrafi sprawnie działać na co dzień.

– *W tym biznesie nie wystarczy wydawać poleceń. Trzeba umieć rozmawiać z ludźmi, słuchać ich i budować wzajemne zaufanie. Zawsze staram się być dostępna, kiedy ktoś potrzebuje rozmowy czy wsparcia. Jeżeli ludzie wiedzą, że mogą na sobie polegać, łatwiej jest nam wspólnie dbać o sklep i dobrą obsługę klientów* – podkreśla franczyzobiorczyni.

Biznes i czas dla bliskich

Zgrany, samodzielny zespół daje franczyzobiorcy większą możliwość skupienia się zarówno na rozwoju działalności, jak i na życiu poza pracą.

– *Dla mnie bardzo ważne jest, żeby po pracy mieć czas dla rodziny. Kiedy wiem, że mogę polegać na swoich pracownikach, łatwiej mi skupić się na życiu prywatnym. Prowadzenie biznesu jest istotną częścią mojego życia, ale nie chciałabym, żeby było jego jedyną częścią* – dodaje Monika Micińska.

Franczyza może być jedną z dróg do rozpoczęcia własnej działalności dla osób, które chcą korzystać ze sprawdzonego modelu biznesowego i wsparcia sieci, a jednocześnie samodzielnie odpowiadać za prowadzenie sklepu. Warto jednak pamiętać, że gotowe rozwiązania organizacyjne nie zwalniają z podejmowania decyzji ani budowania relacji z pracownikami i klientami. Bo za sprawnie działającym sklepem stoją nie tylko procedury i produkty, ale przede wszystkim ludzie.

żabka

Więcej informacji o franczyzie z Żabką:
www.zabka.pl/franczyza

eprasa.pl 2c4596a4a6











FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI (6)

Trumna z szufladką i urna-miś

Urny w kształcie misia, gramofonu lub globusa oraz trumny z szufladką to nowości w branży pogrzebowej. Uroczystości ostatniego pożegnania są coraz bardziej zindywidualizowane również za sprawą akcesoriów, które związane są z pogrzebem i osobą , która umarła.

LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK

- Mamy jedną z największych ofert na rynku - ponad 200 wzorów urn z różnych materiałów, od białych i w kolorze kremowym wykonanych z ceramiki, poprzez urny ekologiczne wykonane z drewna, pyłu drewnego lub kory brzozy aż po metalowe i kamienne - mówi Rafał Cichewicz, prezes firmy pogrzebowej Klepsydra.

Urny na prochy dzieci są różowe, niebieskie, w kształcie misia lub motylka. Wiele urn jest spersonalizowanych – dla fanów piłki nożnej są urny w kształcie piłki, dla muzyka z kluczem wiolinowym lub saksofonem.

Nowością są urny z kryształków, przeciwieństwo tych wykonanych z naturalnej kolory brzozy lub drewna.

Niestandardowe są również trumny – z szufladką w której można umieścić drobiazgi, które rodzina życzy sobie, aby towarzyszyły ich bliskiemu w miejscu ostatniego spoczynku. Najczęściej są to okulary, książeczka do nabożeństwa, ulubiona książka, zdjęcia najbliższych lub ukochanego miejsca.

Jedną z nowości w branży funeralnej są również trumny z automatycznie podnoszonym dnem - to dla tych zmarłych, którzy byli filigranowej postury aby podczas ostatniego pożegnania można było ich ciało w trumnie unieść nieco wyżej. Coraz częściej oferowane są „trumny ekologiczne", które nie są malowane, a ich części połączone są ekologicznym klejem.

Nowością są także równego rodzaju relikwiarze oraz biżuteria memorialna – na list, zdjęcie lub pukiel włosów obcięty zmarłemu przed kremacją lub złożeniem do grobu. Można też w nich umieścić odcisk kciuka zmarłego. Jedna z propozycji to relikwiarz z sadzonką drzewa, do którego możemy włożyć też osobiste przedmioty związane z osobą zmarłą.

Taki relikwiarz-sadzonkę zakopuje się w ziemi, aby wyrosło z niego drzewo np. brzoza.

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy
w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

eprasa.pl 2c4596a4a6

SZPITAL IM. BARLICKIEGO

Dwa miesiące po przeszczepie nerki zdał maturę, a potem poszedł na studia

Mateusz Piasta w szpitalu im. Barlickiego miał przeszczepioną nerkę. Dawcą był 60-letni mężczyzna o którym Mateusz mówi: Mój cichy bohater. - Dzięki takim osobom jak on i jego rodzina my biorcy żyjemy - podkreśla mężczyzna. - Zawsze będę im wdzięczny za to, że zgodzili się na oddanie narządów do przeszczepu.



FOT. HUBERT KUBIAK

- Regularnie biorę leki zapobiegające odrzuceniu narządu, unikam alkoholu, bo nie chcę sobie zaszkodzić - mówi Mateusz Piasta. - Przeszczep nerki odmienił moje życie. Zdałem maturę, dużo podróżowałem. Wróciłem do gry na pianinie, chodzę po górach i studiuję.

LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK

23 lutego 2025 r. to dla Mateusza dzień drugich narodzin. Tego dnia przeszczepiono mu nerkę.

- O dawcy wiem tylko tyle, że miał 60 lat, był tęższym człowiekiem tak jak ja, ale zgodność tkankowa jego nerki z moją była idealna - mówi Mateusz Piasta. Młody człowiek jest jedną z 780 osób, którym lekarze w „Barlickim" wydłużyli życie, a przeszczepiając nerkę uwolnili od dializoterapii.

Niestety, mama Mateusza choć chciała mu oddać swoją nerkę, to z powodów zdrowotnych nie mogła zostać dawcą. Dlatego młody człowiek musiał czekać aż znajdzie się dla niego dawca.

Mateusz zachorował w wieku 19 lat. Półtora roku był dializowany, po operacji przez półtora miesiąca korzystał z rehabilitacji. Teraz żyje normalnie.

- Regularnie biorę leki zapobiegające odrzuceniu narządu, unikam alkoholu, bo nie chcę sobie zaszkodzić - deklaruje. - Przeszczep nerki odmienił moje życie. Zdałem maturę, dużo podróżowałem zwiedzając Meksyk, Islandię, USA. Wróciłem do gry na pianinie, chodzę po górach i studiuję.

Po transplantacji Mateusz zrozumiał, że nie chce studiować ekonomii tak jak radzili mu rodzice. Poszedł za głosem serca i swoimi zainteresowaniami. Na Uniwersytecie Wrocławskim studiuje na II roku historię.

Mateusz jest bardzo wdzięczny dawcy i jego rodzinie, że zgodziła się na oddanie narządów do przeszczepów.

– O tych osobach nie zawsze się mówi, ale dokonali czegoś pięknego. Dla mnie to cisi bohaterowie - podkreśla Mateusz. - Jestem im bardzo wdzięczny. A moja mama, która jest osobą głęboko religijną, modli się za tych ludzi.

W Łódzkiem na przeszczep nerki czeka ok. 60 potencjalnych biorców. Czas oczekiwania to od roku do półtora. Wszyscy są zgłoszeni do Centralnego Rejestru Oczekujących na Przeszczepienie. Przeszczepienie nerki wydłuża życie pacjenta i poprawia jego komfort. Przeszczepiona nerka od dawcy zmarłego żyje średnio 15 lat, ale niektórym służy dwukrotnie dłużej.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN
0011601716

ORLEN planuje inwestycje za 380 mld zł.
Polskie firmy mogą być ich częścią

Setki miliardów złotych na nowe projekty i duże zapotrzebowanie na wykonawców, technologie oraz specjalistyczne kompetencje. ORLEN chce do 2035 roku przeznaczyć na inwestycje około 380 mld zł i coraz mocniej włączać krajowe przedsiębiorstwa w ich realizację. O możliwościach współpracy rozmawiano podczas Forum Dostawców „CAPEX. Strategiczne inwestycje" w Łodzi.



Do łódzkich Ogrodów Geyera przyjechało około 400 przedstawicieli firm zainteresowanych nawiązaniem współpracy z Grupą ORLEN lub jej rozszerzeniem. Uczestnicy mogli zapoznać się z planowanymi inwestycjami, harmonogramami kluczowych projektów oraz zasadami udziału w procesach zakupowych. Forum zostało zorganizowane w ramach cyklu „Partnerzy Energii Jutra", które buduje długoterminowe relacje koncernu z rynkiem dostawców.

Jak podkreśliła Diana Batko, wiceprezes zarządu ds. logistyki i zakupów w ORLENIE, spotkanie w Łodzi dotyczy jednego z najistotniejszych elementów – szeroko pojętych inwestycji ORLENU. – Przeznaczymy 380 mld zł do roku 2035, więc rozmawiamy o potężnych pieniądzach i inwestycjach, które są budowane w Polsce, w ORLENIE.

Sporo miejsca na forum poświęcono podejściu local content, czyli postulacie zwiększania udziału polskich przedsiębiorstw w łańcuchu dostaw, zwłaszcza dla spółek strategicznych i z udziałem Skarbu Państwa.

Wiceprezes Diana Batko zaznaczyła, że dla ORLENU local content ma szczególne znaczenie. – Nie jest dla nas jedynie hasłem. Ono stanowi dla nas realną wartość, która zostaje w ORLENIE i polskiej gospodarce. To rozwój kompetencji krajowych firm, nowe miejsca pracy, podatki i wzmacnianie polskich przedsiębiorstw – mówiła.

Wiceprezes zaznaczyła, że silne krajowe zaplecze wykonawcze przekłada się również na odporność naszej gospodarki i bezpieczeństwo samego ORLENU. Krajowi wykonawcy zdobywają wiedzę o realizowanych projektach i mogą wspierać nas również po ich zakończeniu. To kompetencje, które pozostają w Polsce i są dostępne wtedy, kiedy są najbardziej potrzebne – mówiła Diana Batko.

Zgromadzeni mogli poznać plany inwestycyjne ORLENU z różnych obszarów jego działalności – od projektów dotyczących energii konwencjonalnej, np. wychwytu i magazynowania dwutlenku węgla, przez rozwój recyclingu tworzyw sztucznych, aż po projekty związane z transformacją energetyczną i biopaliwami. Sekcja ta wzbudziła duże zainteresowanie obecnych. Ale nie zabrakło też porad praktycznych dotyczących współpracy, na przykład zasad działania i funkcji platformy zakupowej ORLEN Connect.

Przedstawiciele Grupy ORLEN przekonywali, że nawet przy strategicznych inwestycjach jest miejsce dla mniejszych firm, na przykład przez tworzenie konsorcjów z większymi podmiotami. Dominika Żwirbla-Kalman, dyrektorka Centralnych Zakupów CAPEX, zwraca uwagę, że spotkania takie jak w Łodzi to także okazja do postawienia diagnozy na temat barier, jakie mogą napotykać mniejsze przedsiębiorstwa przy nawiązywaniu współpracy z ORLENEM.

– Jesteśmy dużym podmiotem, nasze kontrakty są wielostronicowe – przyznaje Dominika Żwirbla-Kalman. – Ważne jest, żeby te mniejsze podmioty mówiły nam: „tego nie przejdę", „to mi przeszkadza", „tego zabezpieczenia nie mam". Jesteśmy w stanie w jakiś sposób pokierować te firmy, także do nawiązywania konsorcjów – wyjaśnia. Jak zaznacza, Forum Dostawców to właśnie taka okazja do wymienienia się wizytówkami między dużymi i małymi firmami.

Wśród uczestników była Anna Bystry ze spółki MTM z Gdyni, świadczącej usługi z zakresu robót budowlanych w rejonie Trójmiasta.

– Celem mojego udziału jest zapoznanie się z planowanymi przez ORLEN inwestycjami, które mogłyby być przedmiotem naszego zainteresowania – wyjaśnia Anna Bystry. – ORLEN jest dużym przedsiębiorstwem, ze stabilnym finansowaniem, z udziałem Skarbu Państwa, a to gwarancja terminowych płatności – podkreśla.

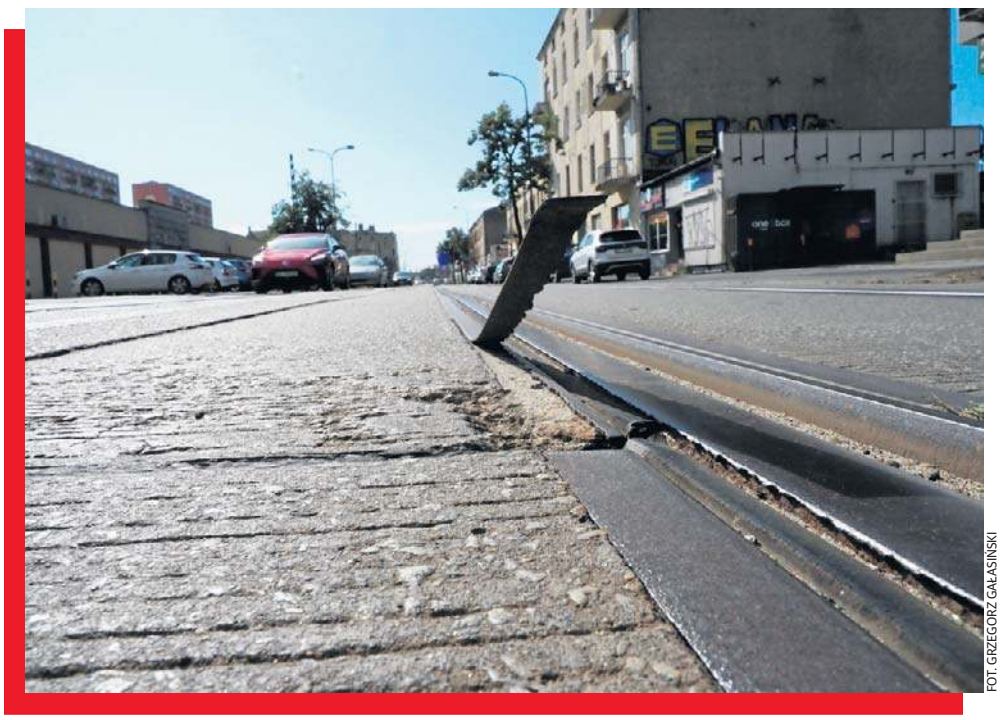
To kolejne tematyczne Forum Dostawców „Partnerzy Energii Jutra". Wstępem do cyklu było wiosenne spotkanie w Płocku z branżą budowlaną i remontową, następnie w Katowicach ORLEN opowiadał o planowanych inwestycjach z zakresu IT i nowych technologii, a ostatnio w Żninie mówiono o transporcie i logistyce.

eprasa.pl 2c4596a4a6

ULICA RZGOWSKA

Bezpańska szyna jak brzytwa. Kto wypłaci odszkodowanie za zniszczoną oponę?

Pan Dariusz przebił oponę na wystającej z torowiska szynie. Od trzech miesięcy walczy o odszkodowanie. MPK twierdzi, że nie odpowiada za to, bo ul. Rzgowska, gdzie doszło do zniszczenia opony, jest terenem budowy. „Ale jednak autobusy tam przejeżdżają, odcinek nie jest wyłączony z ruchu” - dziwi się nasz Czytelnik.



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

O groźnych zniszczonych szynach na ul. Rzgowskiej pisaliśmy latem. To cud, że nie doszło tam do tragedii. Nie wiadomo jednak, ile kół zostało w tym miejscu przebitych...



FOT. DARIUSZ ZIĘBA

PZU zaproponowało w ramach ugody 250 zł. Zniszczona opona kosztowała więcej, a była używana niecałe trzy miesiące.

EMILIA KUTLU

Radny osiedla Chojny-Dąbrowa Dariusz Ziemba, pod koniec lipca wracał do domu i skręcając w lewo na wysokości posesji przy ul. Rzgowskiej 63 najechał jednym kołem na metalowy, wystający z torów, fragment szyny. Od razu zwrócił się do MPK, by spółka wypłaciła mu odszkodowanie ze swojej polisy (odszkodowanie wypłaca towarzystwo ubezpieczeniowe, w którym MPK ma wykupioną polisę OC - w tym przypadku jest to PZU). O rekompensatę walczy już trzy miesiące.

- Podali mi numer polisy i kazali kontaktować się z PZU. Do PZU napisałem. Oczywiście, poprosili o zdjęcia. Najpierw zaproponowali mi 250 zł w ramach ugody, ale kwota ta patrząc na szkodę wydawała mi się niestosowna. Opona miała niecałe trzy miesiące, bo żona ją kupiła pod koniec kwietnia, w maju ją założyłem, a w lipcu przebiłem. Nowa kosztowała prawie 450 zł. Odwołałem się więc od decyzji ubezpieczyciela. Odmówiono mi wypłaty odszkodowania argumentując, że MPK nie odpowiada za teren budowy - opowiada Dariusz Ziemba.

Z informacji uzyskanych od ubezpieczonego MPK Łódź wynika, że ul. Rzgowska na wysokości posesji 63 to teren budowy przekazany wykonawcy. W związku z powyższym MPK Łódź nie ma obowiązku utrzymania tego terenu. Ubezpieczony wskazał, że zamawiającym inwestorem są Łódzkie Inwestycje, a wykonawcą prac jest firma Strabag - taką wiadomość otrzymał osiedlowy radny.

Co ciekawe - z relacji Dariusza Ziemby i osób poruszających się ul. Rzgowską - wynika, że na wysokości nr 63, gdzie radny przebił oponę, nie wstrzymano ruchu. A autobusy wciąż tam kursują.

- Fragment przebudowy Rzgowskiej jest podzielony na trzy etapy. Obecnie prace są prowadzone do ul. Bednarskiej do numeru 37. A w miejscu, gdzie przebiłem oponę odbywa się ruch. Odcinek ten jest nawet wskazany jako miejsce objazdu - dodaje Dariusz Ziemba.

Zapytaliśmy MPK, czy na wysokości Rzgowskiej 63 prowadzone są prace remontowe oraz czy jest to teren budowy przekazany wykonawcy. Czy obecnie jeżdżą tam autobusy i kiedy wystające szyny na Rzgowskiej zostały/zostaną naprawione. Otrzymaliśmy odpowiedź jedynie na część pytań.

- Odcinek ten jest wyłączony z ruchu tramwajowego w związku z czym nie podlega bieżącemu utrzymaniu MPK-Łódź. Pytania proszę kierować do Zarządu Dróg i Transportu lub inwestora/wykonawcy prowadzącego tam prace - pisze Piotr Wasiak, rzecznik MPK.

Dariusz Ziemba nie zamierza odpuszczać - wysłał mejla z pytaniem do MPK i Łódzkich Inwestycji. Do kogo właściwie powinien zwrócić się poszkodowany?

ADWOKAT RADZI

Co w takiej sytuacji powinien zrobić poszkodowany?

- Ja zwróciłbym się do wykonawcy i inwestora remontu. Być może ten fragment powinien być odgrodzony i nie dopuszczony do ruchu. Pytanie, czy szyna została uszkodzona przez budowę? Jeśli nie, trzeba to w jakiś sposób udokumentować. Wszystko zależy od tego jaki jest obecnie status prawny i kto odpowiadał za ten teren w momencie zdarzenia - mówi Marek Obuchowicz, adwokat.

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

REKLAMA 0011589797

H. SKRZYDLEWSKA

- Kompleksowa organizacja pogrzebów
- Całodobowy transport zmarłych
- Kwiaty, wieńce, oprawa muzyczna
- Wsparcie formalne i doradztwo
- Własne krematoria
- Międzynarodowy transport zmarłych

Całodobowo: **42 672 33 33**
800 672 333
Tradycja • Rzetelność • Profesjonalizm

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń, bez wychodzenia z domu

Tutaj zleciszogłoszenie
ibo.polskapress.pl

eprasa.pl 2c4596a4a6

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011567155

Ropa i gaz, to nie tylko surowce. Jak ORLEN wspiera regiony wydobywcze i co mówią o tym mieszkańcy?

Ponad 245 milionów złotych dla samorządów w 2025 roku, wsparcie dla lokalnych projektów, strażaków, klubów sportowych i instytucji kultury objętych pomocą. Obecność ORLEN w regionach wydobycia ropy naftowej i gazu ziemnego ma wymiar znacznie szerszy niż sama produkcja surowców. A jak tę działalność oceniają ludzie mieszkający najbliżej instalacji? Większość dostrzega korzyści płynące z sąsiedztwa branży wydobywczej.



Instalacje gazowe ORLENU często sąsiadują z osiedlami mieszkaniowymi. Na zdjęciu Kopalnia Gazu Ziemnego Przemyśl-Zachód (na pierwszym planie)

Od Podkarpacia po zachodnią Polskę

Lądowe aktywa wydobywcze ORLEN są rozsiane po znacznej części kraju. Działalność związana z poszukiwaniem, wydobyciem i magazynowaniem węglowodorów obejmuje jedenaście województw, ponad sześćdziesiąt powiatów i około dwieście gmin. Można przy tym mówić o dwóch głównych obszarach działalności. Pierwszy obejmuje zachód oraz północny zachód kraju. Działalność koordynuje tam Oddział Upstream Polska z siedzibą w Zielonej Górze. Złoża znajdują się przede wszystkim w województwach lubuskim, zachodniopomorskim, wielkopolskim i dolnośląskim. Aktywa spółki znajdują się również na Pomorzu oraz w województwie kujawsko-pomorskim. Drugim kluczowym obszarem jest południowo-wschodnia część kraju, gdzie działa Oddział Upstream Polska w Sanoku. Tutaj wydobycie ma szczególną historię. Region związany jest z tą działalnością od blisko 170 lat i właśnie te tereny uznawane są za kolebkę światowego przemysłu naftowego. Należy pamiętać także o wydobyciu ropy naftowej i gazu ziemnego na Bałtyku, realizowanym przez ORLEN Petrobaltic.

Lokalne złoża mają strategiczne znaczenie

Aż 74 procent osób zamieszkujących regiony, w których znajdują się instalacje wydobywcze ropy i gazu, uważa, że krajowe wydobycie surowców jest kluczowe dla bezpieczeństwa energetycznego Polski, a 71 procent ocenia, że lokalna produkcja może wspierać stabilność dostaw energii i surowców. Tak wynika z badania przeprowadzonego na zlecenie Orlenu. Objęło ono łącznie 807 mieszkańców wybranych miejscowości znajdujących się najbliżej aktywów wydobywczych koncernu. Lokalny wymiar działalności łączy się z jej znaczeniem dla całej gospodarki. W 2025 roku krajowe wydobycie gazu ziemnego przekroczyło 3,7 mld m³, a ropy naftowej wyniosło ponad 812,4 tys. ton. Znaczenie tych węglowodorów wykracza poza regiony, w których znajdują się złoża i odwierty. Krajowa produkcja ogranicza część zapotrzebowania na import i stanowi element systemu bezpieczeństwa surowcowego państwa. Według ORLEN, blisko 20 procent gazu ziemnego wykorzystywanego w Polsce pochodzi z krajowego wydobycia, a spółka zakłada zwiększenie krajowej produkcji gazu do 4 mld m³ rocznie.

Miliony z wydobycia zasilają lokalne budżety

Kiedy mówi się o wydobyciu gazu ziemnego i ropy naftowej, pierwsze skojarzenia zwykle dotyczą bezpieczeństwa energetycznego, odwiertów, kopalń i wielkiej infrastruktury. Z perspektywy mieszkańców gmin, na terenie których prowadzone jest wydobycie węglowodorów, równie ważne może być jednak to, co pozostaje w regionie, a więc wpływy do samorządowych kas, miejsca pracy, zamówienia dla przedsiębiorców, inwestycje w infrastrukturę, a także pieniądze przeznaczane na sport, kulturę czy bezpieczeństwo. Skala tych przepływów jest znacząca. W ubiegłym roku podatki i opłaty związane z lądową działalnością wydobywczą Grupy ORLEN przekroczyły 262 mln zł. Blisko 245 mln zł z tej kwoty trafiło bezpośrednio do budżetów samorządowych. To pieniądze, które dla części gmin, powiatów i województw stanowią istotny element lokalnych finansów. Dla samorządów istotna jest nie tylko wysokość wpływów, ale również ich wieloletni charakter. Złoża są eksploatowane przez lata, a działalność wydobywcza może dzięki temu tworzyć stosunkowo trwałe źródło lokalnych dochodów.

Mieszkańcy dostrzegają te korzyści

Co ciekawe, mieszkańcy sami zwracają uwagę właśnie na ten aspekt. Potwierdzają to badania przeprowadzone na zlecenie ORLEN-u. 67 proc. ankietowanych uważa, że branża poszukiwania i wydobycia ropy oraz gazu może przynosić realne korzyści lokalnym społecznościom. Najczęściej wskazywaną korzyścią są właśnie wpływy do budżetu gminy. Obok pieniędzy trafiających do budżetów samorządowych mieszkańcy szczególnie mocno zwracają uwagę na rynek pracy. Według badania około dwóch trzecich mieszkańców rejonów objętych analizą dostrzega pozytywny wpływ działalności związanej z wydobyciem gazu i ropy na miejsca pracy w regionie. Badanie przynosi również interesujące informacje dotyczące społecznej akceptacji samej działalności. Łącznie 76 proc. ankietowanych deklaruje akceptację lub neutralną postawę wobec działalności upstream prowadzonej przez ORLEN. Warto przy tym pamiętać, że mowa o mieszkańcach terenów znajdujących się najbliżej instalacji. Blisko jedna trzecia badanych mieszka w odległości nie większej niż 10 km od infrastruktury ORLEN-u.

- Cieszę się, że nasze krajowe wydobycie postrzegane jest jako istotne dla bezpieczeństwa kraju, szczególnie przez tych, którzy mieszkają najbliżej naszych instalacji. To nasi pracownicy i sąsiedzi – często korzystamy z tych samych dróg, a obiekty ORLENU widać z ich okien – mówi Wiesław Prugar, Wiceprezes Zarządu ds. Upstream w ORLEN. Podkreśla przy tym, że zespoły działające w terenie dokładają starań, by ograniczyć do minimum uciążliwości wynikające z sąsiedztwa instalacji wydobywczych.

Ponad tysiąc lokalnych projektów

Finansowy wpływ działalności wydobywczej na samorządy to jednak tylko jedna strona relacji między koncernem a regionami. Drugą stanowią programy społeczne. Ich skala w latach 2025-2026 przekroczyła tysiąc przedsięwzięć, jeśli zsumować trzy duże programy realizowane na obszarach działania Oddziałów Upstream Polska w Sanoku i Zielonej Górze. W ramach „Sportowego ORLENU" wsparcie otrzymało 208 lokalnych przedsięwzięć. Pieniądze trafiają do inicjatyw promujących aktywność fizyczną i umożliwiających dzieciom oraz młodzieży rozwijanie sportowych zainteresowań. Program „Kulturalny ORLEN" objął 230 projektów. Korzystają z niego między innymi gminne i miejskie ośrodki kultury, biblioteki, fundacje oraz stowarzyszenia. Finansowane są wydarzenia kulturalne, inicjatywy edukacyjne i projekty związane z ochroną lokalnego dziedzictwa. Największą liczbę beneficjentów spośród trzech wymienionych programów ma „ORLEN na straży". Wsparcie umożliwia zakup sprzętu ratowniczego czy organizowanie specjalistycznych szkoleń.

Jak takie działania oceniają mieszkańcy?

Już co dziesiąty respondent wskazuje społeczne zaangażowanie ORLEN jako jedną z najważniejszych korzyści dla lokalnej wspólnoty. Połowa uczestników badania uważa, że ma ono pozytywny wpływ na życie w regionie. To pokazuje, że z punktu widzenia mieszkańców znaczenie dużej inwestycji przemysłowej nie kończy się na samym zakładzie czy instalacji. Liczy się również to, co dzieje się wokół niej.

Za liczbami stoją konkretne korzyści

Co naprawdę zyskuje region, w którym wydobywa się gaz i ropę? Odpowiedź nie sprowadza się do jednej liczby. Dla samorządu najłatwiej policzyć wpływy podatkowe i opłaty. Dla mieszkańca znaczenie może mieć stabilne miejsce pracy niedaleko domu. Dla rodzica może to być natomiast dofinansowanie lokalnego klubu, w którym trenuje jego dziecko, a dla strażaka nowy sprzęt ratowniczy. Właśnie dlatego wpływ działalności wydobywczej na region należy rozpatrywać szerzej niż tylko przez pryzmat samej produkcji surowców.

eprasa.pl 2c4596a4a6

Płatki róż, heavy metal i urny z prochami

Ei Rozmowa



FOT. KLEPSYDRA

O tym, jak zmieniają się obyczaje pogrzebowe Polaków, które usługi pogrzebowe przyjęły się w Polsce i na ile jesteśmy przywiązani do tradycji, rozmawiamy z Tomaszem Salskim, głównym udziałowcem Grupy Klepsydra.

LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK

Czy rodziny wybierają pochówki z urną, bo kremacja jest tańsza niż pogrzeb z trumną?

Na pewno ekonomia nie jest decydującym czynnikiem. Nasze, czyli społeczne nastawienie do kremacji bardzo się zmieniło w ciągu ostatnich 20 lat. Przed laty rodziny wybierały kremację najczęściej wtedy, gdy nie można było dochować kolejnej trumny do grobu, bo od czasu ostatniego pochówku nie minęło jeszcze 20 lat. W połowie lat 90. kremacje stanowiły zaledwie od 5 do 7 proc. wszystkich pochówków w naszym kraju.

W ubiegłym roku w Łodzi było to aż 70 procent pochówków realizowanych przez naszą firmę. W Polsce są obecnie 93 krematoria. Moim zdaniem to dużo. Dla porównania w Hiszpanii czy we Włoszech jest ich nieco ponad 100, przy ludności kraju na poziomie blisko 48 mln osób.

Koszt pochówku tradycyjnego i pochówku z urną w firmie pogrzebowej jest dokładnie taki sam. Natomiast w przypadku pochówku urnowego koszty ponoszone przez rodzinę zmarłego w kancelarii cmentarza są zdecydowanie niższe - wykopanie grobu pod urnę jest tańsze niż do złożenia trumny, niższe są też opłaty za miejsce pod urnę niż opłata gdy składamy do grobu trumnę. Organizując pogrzeb z kremacją rodziny płacą również mniej w firmach kamieniarskich, nie ma potrzeby demontowania pomnika - wystarczy odsunąć płytę na nagrobku, aby złożyć urnę do grobu. Co ważne, do jednego grobowca można pochować kilka urn, co też ma znaczenie dla rodziny.

Myślę, że obecnie o rodzaju pochówku decyduje światopogląd zmarłego i jego rodziny. Coraz więcej osób chce, aby odbyło się to w sposób bardziej ekologiczny, a taki jest pochówek z kremacją. Choć zdarzają się sytuację, że rodzina wybiera pochówek urnowy tylko dlatego, że nie ma możliwości, aby powiększyć już istniejący grób. Ale takich jest niewiele.

Czy, gdy rodzina zmarłego pojawia się w firmie pogrzebowej, zawsze jest zdecydowana w jakiej formie odbędzie się pochówek?

Najczęściej tak. To jedno z pierwszych pytań, jakie słyszy rodzina od naszych konsultantów. Przy kremacji jest potrzebny przysłowiowy dzień dłużej.

Na państwa stronie internetowej znalazłam informację o tym, że po pożegnaniu przed kremacją, w trakcie gdy odbywa się spopielenia ciała, rodzina aby przeczekać te 2-3 godziny może skorzystać z poczęstunku w sali obok. Czy rodziny zmarłych korzystają z tej możliwości?

Tak. Mamy dwie formy takiej konsolacji dla bliskich zmarłego. Konsolacja w Polsce tradycyjnie odbywała się zawsze po złożeniu trumny lub urny do grobu i złożeniu na nim kwiatów. I taką tez formę wybierają najczęściej klienci zamawiający w naszej firmie usługę pogrzebową.

Druga możliwość to ta, o której pani wspomniała. Po pożegnaniu, które poprzedza kremację, rodzina zmarłego może się spotykać w sali obok, aby porozmawiać i powspominać zmarłego przy kawie czy herbacie. Na takim spotkaniu jest najczęściej wąskie grono najbliższych. Choć zdarzają się też pożegnania bardzo uroczyste, z udziałem mistrza ceremonii, księdza czy pastora i z dużą liczbą żałobników. Najczęściej dzieje się tak, gdy urna z prochami skremowanego u nas zmarłego ma być składana do grobu w innym mieście. Wówczas bliscy osoby zmarłej traktują to spotkanie w trakcie kremacji jak spotkanie po pogrzebie.

Ile procentowo rodzin zostaje w trakcie kremacji w sali pożegnań czekając aż szczątki zostaną spopielone?

Poniżej 10 procent. Zawsze, gdy kończy się pożegnanie, nasz pracownik informuje bliskich, że jest możliwość pozostania w sali na czas spopielenia zwłok.

Ostatnie pożegnanie w przypadku pochówku urnowego to formalnie kremacja czy złożenie urny do grobu?

Kościół katolicki zaleca, aby pożegnanie odbyło się z księdzem i z ciałem zmarłego. I takie właśnie pożegnania organizujemy. U nas w sali pożegnań odbywają się zarówno msze święte, jak i pochówki świeckie z mistrzem ceremonii.

Z kremacjami związany jest też temat pamiątek po zmarłym. Czy tworzenie sztucznych diamentów z węgla wytrąconego podczas kremacji osoby zmarłej przyjęła się w Łodzi?

Nie. Natomiast umieszczanie pukla włosów pobranego przed kremacją w naszyjniku czy pierścionku już tak. Dość często nasi pracownicy na zamówienie rodziny zmarłego tuż przed kremacją pobierają odcisk kciuka osoby zmarłej , który potem jest wykorzystywany do tworzenia biżuterii czy pamiątek po osobie zmarłej. Biżuteria memorialna jest obecnie bardzo piękna i może przywołać wspomnienia osoby zmarłej na co dzień.

Wspomniał pan, że nowością są pochówki ekologiczne. Jak dalece ekologiczne?

Ekologiczny jest strój zmarłego, trumna jest biodegradowalna - jest klejona,a jeśli rodzina wybierze pochówek urnowy, to mamy urny biodegradowalne. W Łodzi w kwaterze ekologicznej, na cmentarzu przy ul. Ogrodowej mamy możliwość złożenia trumny do grobu nie tylko urny, ale też trumny. I jest to jedyne miejsce ekologicznego pochówku w Polsce, w którym można złożyć trumnę. Ważne jest też, że są to groby indywidualne, czyli każda pochowana osoba ma swoją imienną tabliczkę w miejscu pochowania. Taka możliwość, poza Łodzią, czyli ekologiczny pochówek indywidualny, jest w Polsce jeszcze tylko w Krakowie. Gdy rodzina wybiera pochówek ekologiczny, to takie są też dekoracje, a rodzina prosi żałobników, aby zamiast składać na grobie kwiaty wsparli wskazaną przez rodzinę fundację, zwykle zajmującą się problemem bliskim osobie zmarłej. Pochówki ekologiczne w Łodzi to póki co od 2 do 3 proc. wszystkich realizowanych w naszej firmie.

Co jeszcze przez ostatnie 20-30 lat poza kremacjami zmieniło się w polskich obyczajach pogrzebowych?

Standard usługi. Znam branżę pogrzebową od kilkudziesięciu lat, działam też w stowarzyszeniach międzynarodowych, i uważam, że branża pogrzebowa w Polsce jest obecnie na bardzo wysokim poziomie. Drugim elementem jest indywidualizacja pogrzebu. Elementem, który najczęściej może zaskoczyć osoby biorące udział w uroczystości pogrzebowej jest muzyka - w kaplicy czy na cmentarzu coraz częściej wybrzmiewają ulubione utwory zmarłego. Nie jest to muzyka poważna, tylko rock czy heavy metal, czyli ulubiona muzyka zmarłego. Elementem tej indywidualizacji pogrzebu jest także wystrój kaplicy, na życzenie rodziny dekorujemy ją na przykład polnymi kwiatami. Coraz częściej rodziny proszą, aby zamiast kwiatów złożyć datki do puszki wskazanej przez nich fundacji. Zdarza się, że zamiast sypać ziemię na trumnę lub urnę najbliżsi zmarłego rzucają na nią płatki róż. Coraz częściej też w uroczystościach ostatniego pożegnania uczestniczą mistrzowie ceremonii. Są oni przedłużeniem głosu rodziny i wypowiadają słowa, których ci przeżywając ból związany z odejściem najbliższej osoby nie są w stanie wypowiedzieć. Mistrzowie ceremonii czasami są uzupełnieniem uroczystości, ale niekiedy zastępują księdza, gdy uroczystość ma świecki charakter.

Nowością jest e-klepsydra - to elektroniczna klepsydra, w której znajdują się informacje o osobie zmarłej, informacja o pogrzebie, mapa z zaznaczeniem miejsca ceremonii i informacją o tym, jak na nią dojechać. W e-klepsydrze jest możliwość złożenia kondolencji, a jeśli jest taka wola rodziny, to również informacja o tym, aby kondolencji nie składać. Uczestnicy pogrzebu mają także możliwość zakupu kwiatów z opcją dostarczenia ich na pożegnanie.

Czy rodziny zamawiają transmisje online z pogrzebu?

Ta usługa cieszyła się zainteresowaniem w pandemii. Teraz zamawiana jest sporadycznie, ale zdarza się, gdy część rodziny jest poza krajem lub też obłożnie chora i nie może wziąć udziału w uroczystości.

Co z obyczajów pogrzebowych, które obserwował pan za granicą ,chciałby pan sprowadzić do Łodzi?

Nie sądzę, aby w najbliższych latach przyjęło się to w Polsce, ale w Gwatemali i też w Hiszpanii widziałem zastosowanie dogoterapii podczas przygotowania do pogrzebu. Wytresowane psy są stale obecne w siedzibie firmy pogrzebowej, mogą być także obecne podczas uroczystości pogrzebu, a ich jedynym zadaniem jest pomóc bliskim osoby zmarłej w poradzeniu sobie z traumą. Jesteśmy dość konserwatywnym społeczeństwem jeśli chodzi o usługi pogrzebowe, więc pewnie prędko to się w Polsce nie przyjmie. Nasza tradycja pamiętania o przodkach, odwiedzania ich grobów, palenie świeczek i składania kwiatów jest piękna. Kiedy rozmawiamy podczas międzynarodowych spotkań branży pogrzebowej z przedstawicielami innych krajów, to oni często mówią o tym, jak bardzo im się podoba nasza pamięć o przodkach i to, że każdego roku rodziny zapalają światełka na grobach 1 i 2 listopada.

eprasa.pl 2c4596a4a6

NASZ PATRONAT

0011560090

Rozwój gospodarczy wymaga ropy i gazu. Polski Kongres Naftowy i Gazowniczy o przyszłości sektora

Znaczenie węglowodorów dla gospodarki, rozwój wydobycia z wykorzystaniem nowych technologii, inwestycje infrastrukturalne i bezpieczeństwo energetyczne - to główne tematy zorganizowanego przez ORLEN Polskiego Kongresu Naftowego i Gazowniczego, który odbył się w Warszawie.



Dwudniowe wydarzenie zgromadziło przedstawicieli branży z Europy, Ameryki i Afryki – reprezentantów największych spółek naftowych i gazowniczych, przemysłu oraz ekspertów rynku surowcowego. Podczas inauguracji prezes ORLENU Ireneusz Fąfara nawiązał do historii polskiego sektora naftowo-gazowego, podkreślając jego znaczenie dla rozwoju gospodarczego na świecie.

– *Rozmawiamy o przyszłości sektora naftowego i gazowniczego, którego początek nierozłącznie wiąże się z postacią Ignacego Łukasiewicza oraz stusiedemdziesięcioletnim doświadczeniem Polski i Polaków w dziedzictwie poszukiwań, wydobywania i przetwarzania węglowodorów* – mówił Ireneusz Fąfara. Prezes ORLENU zwrócił uwagę, że mimo postępującej transformacji energetycznej ropa i gaz nadal odgrywają istotną rolę w funkcjonowaniu gospodarki. – *Zapowiedzi bliskiego końca branży upstream okazały się przedwczesne* – zaznaczył. Jak podkreślił, węglowodory są niezbędne nie tylko w energetyce, ale również w przemyśle i rolnictwie. Ich znaczenie wykracza poza wykorzystanie jako paliw, obejmując także bazę surowcową dla wielu gałęzi gospodarki.

– *Bez węglowodorów nie ma nowoczesnego przemysłu i rolnictwa. Odpowiedzialna transformacja wymaga stabilnych dostaw energii, przemyślanych decyzji i technologii, które pozwolą nam coraz lepiej wykorzystywać dostępne zasoby. Musimy zapewnić gospodarce bezpieczeństwo dziś, a jednocześnie budować jej przewagę konkurencyjną na przyszłość. Ważną rolę w tym procesie odgrywa gaz ziemny* – powiedział prezes koncernu. ORLEN prowadzi największy w historii polskiej elektroenergetyki program inwestycyjny, na który planuje przeznaczyć 380 mld zł do 2035 roku. Środki mają wspierać m.in. rozwój odnawialnych źródeł i magazynów energii, ale także obszaru upstream. Transformacja energetyczna to nie tylko zmiana źródeł energii, ale również dostosowanie przemysłu do nowych wymagań i ograniczenie jego wpływu na środowisko. Dlatego tak ważny jest rozwój technologii, które pozwalają łączyć bezpieczeństwo dostaw surowców z redukcją emisji, m.in. rozwiązań służących wychwytywaniu i składowaniu CO_2 (ang. CCS).

Polska wzmacnia swoją pozycję na rynku energetycznym

Podczas kongresu dużo uwagi poświęcono odporności polskiego systemu energetycznego na kryzysy geopolityczne i zakłócenia dostaw. Minister energii Miłosz Motyka podkreślał, że dzięki zaangażowaniu sektora naftowego i gazowniczego Polska jest dziś dobrze przygotowana na sytuacje kryzysowe.

– *Polska dzięki zaangażowaniu całego sektora naftowego, gazowniczego jest znacznie lepiej przygotowana do tych kryzysów, niż inne państwa w Unii Europejskiej* – mówił minister.

Istotnym elementem budowania bezpieczeństwa pozostaje dywersyfikacja źródeł i kierunków dostaw, a także rozwój infrastruktury umożliwiającej transport oraz magazynowanie surowców. Rozwiązania te mają znaczenie nie tylko dla Polski, lecz również dla stabilności energetycznej całego regionu Europy Środkowo-Wschodniej. O skali stojących przed krajem inwestycji mówił także minister aktywów państwowych Wojciech Balczun. Zwracał uwagę na tempo rozwoju polskiej gospodarki oraz możliwości, jakie stwarza realizacja dużych przedsięwzięć infrastrukturalnych. Ważnym zagadnieniem pozostaje przy tym udział polskich przedsiębiorstw w realizacji projektów.

– *Elementem, który jest kluczowy z punktu widzenia bezpieczeństwa, ale też działania na rzecz wzrostu gospodarczego, jest idea local content, czyli wzmacnianie potencjału krajowych podmiotów, włączanie ich w łańcuchy dostaw* – zaznaczył minister aktywów państwowych.

Rozwijanie krajowych kompetencji i zwiększanie udziału rodzimych dostawców może przynosić korzyści zarówno inwestorom, jak i gospodarce. Dla polskich firm oznacza to szansę na zdobywanie nowych zleceń, rozwój technologiczny i udział w projektach o dużej skali.

Ropa i gaz nadal ważne dla gospodarki

Znaczenie węglowodorów dla rozwoju gospodarczego było jednym z najczęściej poruszanych tematów kongresu. Wiesław Prugar, Wiceprezes Zarządu ds. Upstream w ORLEN, przedstawił plany inwestycyjne koncernu w sektorze poszukiwań i wydobycia węglowodorów. Spółka koncentruje się na aktywach posiadanych w Polsce i Norwegii, celując w osiągnięcie i utrzymanie wydobycia w kraju na poziomie 4 mld metrów sześciennych rocznie i wzrost rocznej produkcji na Norweskim Szelfie Kontynentalnym do ok. 6 mld metrów sześciennych. – *W Polsce baza złożowa jest dojrzała, a wzrost wydobycia zależy od efektywnego wykorzystania infrastruktury oraz udanych odkryć i zoptymalizowanego zagospodarowania złóż w pobliżu istniejących instalacji. Na Norweskim Szelfie, przy wysokiej konsolidacji rynku, rozwój wymaga kompleksowych planów inwestycyjnych oraz współpracy z partnerami* – informował. Jak podkreślił, te możliwości są nadal duże, a gazociąg z Norwegii do Polski – Baltic Pipe, może zwiększyć przesył o ok. 2 mld metrów sześciennych gazu z własnej produkcji. To sprawia, że rozwijane mogą być kolejne projekty wydobywcze w tym regionie.

– *Węglowodory nadal mają duże znaczenie w zapewnianiu stabilnych dostaw energii i utrzymaniu bazy surowcowej dla przemysłu, a transformacja energetyczna nie polega na prostym zastąpieniu jednego źródła energii drugim z dnia na dzień. To proces stopniowy: odchodzimy od węgla, wykorzystujemy rolę ropy i gazu, a równolegle rozwijamy OZE. Tak rozumiana transformacja pozwala nam zwiększać bezpieczeństwo energetyczne i utrzymywać konkurencyjność gospodarki* – powiedział Wiesław Prugar.

Młode pokolenie chce współtworzyć energetykę przyszłości

Ważnym elementem kongresu było zaangażowanie środowiska Young Professionals. Panel „Energia jutra zaczyna się od młodych" poświęcono oczekiwaniom nowego pokolenia pracowników i kompetencjom potrzebnym w zmieniającym się sektorze.

Podczas dyskusji przedstawiono wyniki badania WPC „Future of Oil and Gas", przeprowadzonego wśród 1200 respondentów z 60 krajów. Edyta Stopyra, prezes Polish WPC Energy Young Professionals Committee, zwracała uwagę, że młodych specjalistów przyciągają innowacje, nowoczesne technologie i możliwości rozwoju zawodowego.

– *Młodzi chcą uczestniczyć w rozwoju sektora energetycznego. Przyciągają ich technologie, innowacje i coraz większa rola sztucznej inteligencji w energetyce* – mówiła.

Dla osób rozpoczynających karierę istotne są również możliwość zdobywania nowych kompetencji, udział w procesach decyzyjnych i perspektywy awansu. Przedsiębiorstwa energetyczne muszą więc łączyć doświadczenie wieloletnich specjalistów z umiejętnościami i pomysłami młodszych pracowników.

Branża oferuje przy tym możliwość udziału w złożonych projektach infrastrukturalnych, rozwoju technologii i przedsięwzięciach o międzynarodowym zasięgu. Pozyskiwanie oraz kształcenie nowych kadr będzie jednym z warunków realizacji długoterminowych planów inwestycyjnych.

Sztuczna inteligencja i biopaliwa zmieniają sektor

Podczas kongresu dużo miejsca poświęcono cyfryzacji, analizie danych i wykorzystaniu sztucznej inteligencji w działalności wydobywczej. Nowoczesne technologie wspierają zarządzanie złożami, optymalizację procesów i podejmowanie decyzji operacyjnych, zmieniając sposób funkcjonowania sektora upstream.

Równolegle rozwijane są rozwiązania związane z biopaliwami i wykorzystaniem istniejącej infrastruktury przemysłowej do wdrażania nowych technologii. Eksperci zwracali uwagę, że stopniowe dostosowywanie funkcjonujących instalacji do przetwarzania nowych surowców może być uzasadnione zarówno ekonomicznie, jak i technicznie.

Znaczenie mają również krajowe łańcuchy dostaw, dostęp do surowców oraz stabilne warunki regulacyjne. Rozwój nowych segmentów energetyki wymaga bowiem nie tylko inwestycji w technologie, lecz także współpracy przedsiębiorstw, administracji publicznej i lokalnych dostawców.

Polski Kongres Naftowy i Gazowniczy stał się forum dyskusji o tym, jak zapewnić bezpieczeństwo pozyskiwania i dostaw surowców dla rozwoju przemysłu i wzmacniania konkurencyjności gospodarki. Ropa i gaz pozostają istotne dla wielu sektorów, podczas gdy inwestycje w OZE, biopaliwa, magazyny energii i cyfryzację mają stopniowo zmieniać krajowy system energetyczny.

O powodzeniu tego procesu zdecydują skoordynowane inwestycje, rozwój krajowych przedsiębiorstw oraz zdolność do łączenia nowych technologii z doświadczeniem i kompetencjami obecnymi już w sektorze.

eprasa.pl 2c4596a4a6

Skarbówka ruszyła pod cmentarze

Inspektorzy Krajowej Administracji Skarbowej ruszyli do punktów handlowych sprzedających kwiaty i znicze. Byłam świadkiem takiej kontroli. Jak wyglądała?

AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Byłam świadkiem takiej sytuacji, gdy w weekend kupowałam kwiaty na stoisku przy jednym z cmentarzy. Był duży ruch i zamieszanie, jak to w okresie przed dniem Wszystkich Świętych. Wysoki i dobrze zbudowany mężczyzna przede mną też poprosił o wiązankę, sztuczną, taką za 50 złotych. Stałam za nim w kolejce i już miałam kupować, gdy on się wrócił. Oddał wiązankę i pokazał swoją legitymację - inspektora izby celno-skarbowej. Powiedział: „Niestety, nie otrzymałem paragonu". Wszyscy zamilkli... Zobaczyłam przerażenie w oczach właściciela stoiska.

Obsłużyła mnie jego pracownica, wzięłam swój paragon i opuściłam stoisko. Nie wiem, jaki mandat za niewydanie paragonu fiskalnego musiał zapłacić akurat ten przedsiębiorca. Za to słyszałam komentarze, że w ostatnich dniach skarbówka pojawiła się u tutaj po raz kolejny. Wcześniej, na szczęście, pracownicy KAS otrzymali paragony.

Odeszłam niedaleko i tam u konkurencji - informacja o kontroli KAS rozeszła się po osiedlu z prędkością błyskawicy - usłyszałam nieco więcej o takich nalotach: „Oni potrafią w drzwiach poprosić o gałązkę świerku i powiedzieć, że się śpieszą. Człowiek w dobrej wierze i w pośpiechu sprzeda tę gałązkę za parę groszy, ale gdy nie wyda paragonu, nie zdąży, kara".

Wygląda na to, że dni przed 1 listopada (a także jeszcze przed Bożym Narodzeniem i Wielkanocą) to „żniwa" dla fiskusa i sprzedawcy powinni być przygotowani na takie naloty - „armia" fiskusa służy także w weekendy.

KAS oraz Ministerstwo Finansów podkreślają, że takie kontrole są niezależne od pory roku, a sprzedawca ma bezwzględny obowiązek wystawić i wydać paragon fiskalny klientowi, najpóźniej w momencie przyjęcia należności, niezależnie od tego, czy klient tego żąda, czy też nie.

Niewydanie paragonu fiskalnego jest traktowane jako wykroczenie skarbowe lub przestępstwo skarbowe. W przypadku mandatu, urząd skarbowy może nałożyć karę w wysokości od 1/10 do pięciokrotności minimalnego wynagrodzenia za pracę (maksymalnie do 21 500 zł), choć najczęściej wynoszą one od kilkuset do kilku tysięcy złotych (np. 1000 zł - 3000 zł). Natomiast w postępowaniu sądowym za wykroczenie skarbowe grzywna może sięgnąć od 1/10 do dwudziestokrotności minimalnej pensji (do 86 000 zł).



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Obowiązek wystawienia i wydania dowodu zakupu spoczywa wyłącznie na sprzedawcy.

Nasze prawo nie przewiduje kar finansowych dla klienta za to, że nie odbierze paragonu lub zostawi go w sklepie. Obowiązek wystawienia i wydania dowodu zakupu spoczywa wyłącznie na sprzedawcy. Jednak to jest uczciwe, bo inaczej grozi nieotrzymaniem przez państwo należnych podatków (VAT i dochodowego) oraz wzrostem szarej strefy, co zmniejsza budżet na usługi publiczne. Ponadto to również brak możliwości zwrotu towaru - w wielu sklepach zwrot pełnowartościowego towar jest możliwy tylko po okazaniu paragonu jako dowodu zakupu. To mogą być także problemy z reklamacją - paragon (lub inny dowód zapłaty, np. potwierdzenie z karty) jest podstawą do złożenia reklamacji z tytułu rękojmi, gdy produkt okaże się wadliwy. Bez niego udowodnienie, że ktoś kupił coś w tym konkretnym miejscu, bywa bardzo trudne.

Wystawienie paragonu jest poświadczeniem uczciwości przedsiębiorcy: „Takie postępowanie jest niezgodne z prawem i nieuczciwe w stosunku do klienta, który zapłacił podatek w cenie towaru lub usługi. Nieuczciwy przedsiębiorca będzie też bardziej konkurencyjny niż ten, który rzetelnie płaci podatki. Biorąc paragon fiskalny, wspieramy uczciwych przedsiębiorców" - podkreśla Ministerstwo Finansów.

Kraj w żałobie po katastrofie. Zamieszki w Madrycie

W Hiszpanii rozpoczęła się wczoraj trzydniowa żałoba narodowa po katastrofie kolejowej w miejscowości Urda w prowincji Toledo, w której zginęło 69 osób.

Wczoraj w całym kraju minutą ciszy uczczono ofiary katastrofy. Hołd zmarłym oddadli m.in. przedstawiciele Kongresu Deputowanych, parlamentów regionalnych i uczelni wyższych. Gesty solidarności z rodzinami poszkodowanych napływają z całej Hiszpanii.

Premier Pedro Sanchez uczestniczył wczoraj w Toledo w posiedzeniu centrum koordynacji działań kryzysowych (CECOPI), poświęconym sytuacji po katastrofie. W spotkaniu wziął udział również minister spraw wewnętrznych Fernando Grande-Marlaska - przekazała agencja EFE.

Tragedia wpłynęła także na życie polityczne kraju. Według EFE niemal wszystkie partie, z wyjątkiem prawicowo-populistycznej Vox, zawiesiły wydarzenia związane z kampanią przed wyborami parlamentarnymi.

Na czwartek zaplanowany był też 24-godzinny strajk maszynistów państwowego przewoźnika Renfe, zorganizowany przez związek zawodowy Semaf w proteście przeciwko opóźnieniom we wdrażaniu uzgodnionych rozwiązań dotyczących bezpieczeństwa na kolei.

W środę późnym wieczorem w Madrycie doszło do zamieszek. Jak podała stacja telewizyjna TVE, policja użyła gazu łzawiącego, aby rozpędzić demonstrację, do której wzywały grupy skrajnej prawicy.

Przed ministerstwem transportu zebrało się około 1,5 tysiąca osób. Protest wymierzony był w rząd socjaldemokratycznego premiera Pedro Sancheza oraz ministra transportu Oscara Puente, których uczestnicy demonstracji obarczają odpowiedzialnością za środową katastrofę kolejową.

W wyniku zderzenia dwóch pociągów dużych prędkości w miejscowości Urda w prowincji Toledo w środkowej części kraju zginęło co najmniej 68 osób, a 107 zostało rannych, w tym 15 ciężko. Opozycyjna Partia Ludowa (PP) potwierdziła, że wśród ofiar śmiertelnych jest należąca do tego ugrupowania Fatima Banez, była szefowa resortu pracy i opieki społecznej w gabinecie Mariano Rajoya.

Do katastrofy doszło w środę przed godz. 9. Oba składy kursowały na trasie Madryt - Sewilla. Szybki pociąg AVE, należący do państwowego przewoźnika Renfe, dostał zgodę na kontynuowanie jazdy, mimo czerwonego światła z powodu pociągu prywatnego przewoźnika Iryo stojącego na torach z przodu, co stanowiło złamanie protokołu.

Hiszpański minister transportu powiedział, że przyczyną tragedii mógł być błąd ludzki. Podkreślił, że zezwolenie pociągowi Renfe na jazdę po awarii systemu IT, mimo że na torze był inny pociąg, było „niewytłumaczalne".

To kolejna poważna katastrofa kolejowa w Hiszpanii w tym roku. W połowie stycznia wykolejenie trzech ostatnich wagonów pociągu dużych prędkości przewoźnika Iryo w pobliżu Adamuz doprowadziło do zderzenia z pociągiem Alvia jadącym z Madrytu do Huelvy. Zginęło 45 osób, a 122 zostały ranne. **PAP**



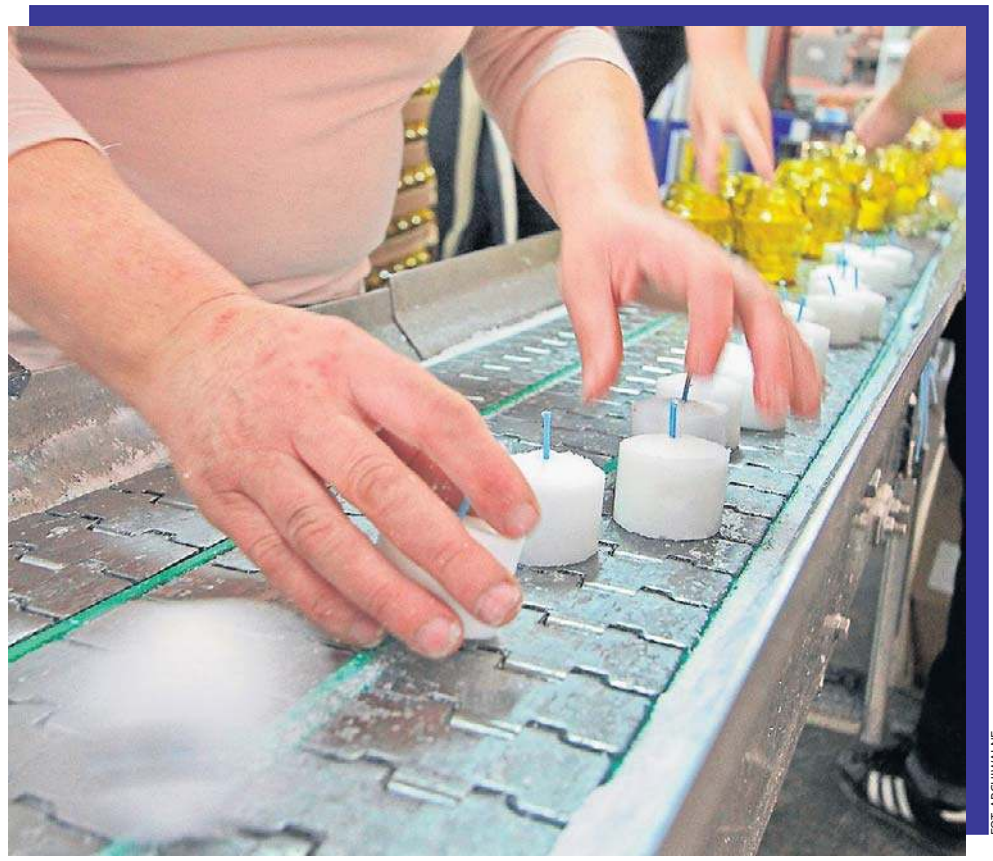
FOT. EAST NEWS

Do katastrofy doszło w środę w miejscowości Urda. W zderzeniu pociągów AVE i Iryo zginęło 69 osób, a 110 zostało rannych.

eprasa.pl 2c4596a4a6

Polska jest druga na świecie, ale konkurencja nie śpi

Największym światowym producentem zniczy (w tym elektronicznych) są Chiny. Polska jest druga i pierwsza w Europie.



FOT. ARCHIWALNE

Polska jest liderem w Europie w segmencie produkcji i eksportu zniczy.

AGNIESZKA KAMIŃSKA

- Polska nadal pozostaje liderem w eksporcie tradycyjnych zniczy z żywym płomieniem. W tym segmencie chińscy producenci nie stanowią obecnie, w naszej ocenie, głównego zagrożenia - mówi Łukasz Kuchta, prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Producentów Świec i Zniczy.

Polska jest liderem w Europie i drugim największym graczem na świecie w segmencie produkcji i eksportu zniczy. Według szacunków w Polsce rocznie sprzedaje się około 300 mln zniczy. Największy popyt (65% sprzedaży) na te produkty występuje oczywiście w okresie Wszystkich Świętych. Wartość rynku, wraz z podwykonawcami i producentami elementów, może wynosić ponad miliard złotych. Ponad 90% zniczy kupowanych w Polsce nadal pochodzi z rodzimych fabryk, które najczęściej specjalizują się w oryginalnych i artystycznych wzorach.

- Polska nadal pozostaje liderem w eksporcie tradycyjnych zniczy z żywym płomieniem. To jedna z naszych specjalizacji przemysłowych, oparta na doświadczeniu producentów, własnym wzornictwie i rozbudowanym zapleczu dostawców. Produkty polskiej branży eksportujemy na cały świat. W tym sektorze działają producenci zniczy i wkładów, huty szkła zniczowego, producenci podstawek, kapturków, knotów, dekoracji, opakowań i etykiet, zakłady zdobienia oraz dostawcy surowców. Z branżą związane są również transport, magazynowanie, dystrybucja i handel. To potężne zaplecze przemysłowe i handlowe - mówi Łukasz Kuchta, prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Producentów Świec i Zniczy.

Wartość polskiego eksportu zniczy rośnie, choć w ostatnich latach ten wzrost przyhamował. Głównym partnerem handlowym pozostają Niemcy, odpowiadające za blisko jedną trzecią całego polskiego eksportu. Kolejne pozycje zajmują kraje Europy Zachodniej i Środkowo-Wschodniej, ale widać tu pewne zmiany.

- W skali całej kategorii świec i zniczy wartość polskiego eksportu wzrosła w 2025 r. nieznacznie o ok. 1% r/r, do 794,4 mln dolarów, podczas gdy jego wolumen spadł o ok. 3,8%. Największym odbiorcą pozostają Niemcy, gdzie wartość sprzedaży wzrosła o ok. 6,3% r/r. Na pozostałych pobliskich rynkach sytuacja była jednak zróżnicowana: eksport do Czech, piątego największego odbiorcy, wzrósł o ok. 11,1%, podczas gdy na Słowację, zajmującą siódme miejsce, spadł o ok. 3%, a na Węgry, będące dziewiątym rynkiem, aż o 18,5%. Za niewielkim wzrostem całej kategorii kryją się więc wyraźne różnice w wynikach sprzedaży do poszczególnych krajów - mówi Jacek Jurczyński, prezes spółki Akcenta CZ (firma specjalizuje się w wymianie walutowej i wspiera firmy w handlu zagranicznym).

DLA POLSKICH PRODUCENTÓW WYZWANIEM JEST SPROWADZANE Z AZJI ELEKTRONICZNE OŚWIETLENIE GROBÓW, KTÓRE JEST REKLAMOWANE JAKO ZNICZE

Dla porównania w 2023 r. eksport szacowano na 764 mln euro, a w rekordowym 2022 roku na 925 mln euro. Polskim producentom po piętach depczą azjatyckie firmy, które oferują dużo tańsze produkty, ale też w mniejszym stopniu stawiają na jakość i oryginalność. Największym światowym producentem zniczy (w tym elektronicznych) są Chiny, które w 2024 r. wyeksportowały produkty o łącznej wartości 946 mln euro.

- W segmencie tradycyjnych zniczy chińscy producenci nie stanowią obecnie, w naszej ocenie, głównego zagrożenia. Większe wyzwanie widzimy w sprowadzaniu elektronicznego oświetlenia nagrobnego i reklamowaniu go jako pełnoprawnych zniczy, zastępujących żywy płomień. Taki przekaz może zmieniać zwyczaje konsumentów i stopniowo sprowadzać tradycję zapalania znicza do samego oświetlenia grobu. Dlatego zwracamy uwagę na uczciwe przedstawianie tych produktów i zachowanie znaczenia znicza - wyjaśnia Łukasz Kuchta, prezes OSPŚiZ.

Na światowym rynku umacnia się też konkurencja z innych azjatyckich państw. Do grona czołowych producentów awansował Wietnam, który w 2024 r. odnotował 62-procentowy wzrost wartości eksportu zniczy (718 mln euro), ale w tej wartości również mamy sprzedaż produktów elektronicznych.

RYNEK JEST ZRÓŻNICOWANY - DZIAŁAJĄ MAŁE, LOKALNE FIRMY OBOK GIGANTÓW FUNKCJONUJĄCYCH NA ARENIE MIĘDZYNARODOWEJ

Sektor producentów zniczy w Polsce jest zróżnicowany. Obok małych firm produkujących na lokalny rynek, nie brakuje dużych przedsiębiorców. Na przykład notowana na GPW spółka Polwax jest jednym z największych producentów i dystrybutorów parafin i wosków w Europie. Wytwarza gotowe znicze i wkłady do zniczy, które są dostępne np. w sklepach popularnych sieciówek. Struktura rynku jest jednak dużo bardziej złożona.

- Rynek jest rozdrobniony: działają na nim niewielkie lokalne zakłady, średnie firmy oraz duże, nowoczesne fabryki obsługujące odbiorców w wielu krajach. Obecne są również przedsiębiorstwa z kapitałem zagranicznym, ale podstawę branży stanowią rodzimi producenci. Widzimy rozwój przedsiębiorstw: inwestycje w produkcję, wzornictwo, jakość i eksport. Trzeba jednak odróżnić rozwój polskich firm od wzrostu sprzedaży na rynku krajowym. Sama większa wartość sprzedaży nie oznacza, że konsumenci kupują więcej sztuk, ponieważ wpływają na nią również ceny produktów - mówi prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Producentów Świec i Zniczy.

PRODUCENCI ZNICZY STAWIAJĄ NA SPRZEDAŻ INTERNETOWĄ I BACZNIE OBSERWUJĄ ZMIENIAJĄCE SIĘ TRENDY I OCZEKIWANIA KLIENTÓW

Na rynku prężnie działa też m.in. Bispol - producent świec, podgrzewaczy i wkładów, działający jako firma rodzinna od 1993 roku, a także Bolsius Polska, która jest spółką należącą do międzynarodowej grupy kapitałowej.

- Pomimo wymagającego otoczenia rynkowego obserwujemy stabilny popyt w kategorii zniczy. Dla wielu Polaków jest to produkt związany z tradycją i kulturą pamięci, dlatego pozostaje on ważnym elementem rynku również w długiej perspektywie. Polska pozostaje dla nas bardzo ważnym rynkiem zarówno pod względem sprzedaży, jak i produkcji. Nasze znicze są szeroko dostępne zarówno w tradycyjnych punktach sprzedaży, jak i w największych sieciach handlowych działających na polskim rynku oraz na platformach internetowych. Chcemy dalej rozwijać nasze portfolio produktów, koncentrując się na innowacjach, jakości oraz rozwiązaniach bardziej przyjaznych środowisku. Coraz większe znaczenie mają dla nas również nowoczesne formy sprzedaży oraz rozwój produktów odpowiadających na zmieniające się potrzeby konsumentów - mówi Łukasz Mańko, dyrektor generalny i członek zarządu w spółce Bolsius Polska.

FIRMY BUDUJĄ PRZEWAGĘ NAD AZJATYCKĄ KONKURENCJĄ, DBAJĄ O WYSOKĄ JAKOŚĆ PRODUKTÓW, NIEZAWODNOŚĆ DOSTAW ORAZ SILNE RELACJE Z PARTNERAMI

W ostatnich latach producenci zniczy mierzą się z dużą zmiennością kosztów energii, transportu oraz surowców. Jednocześnie konsumenci - jak mówi Łukasz Mańko - zwracają coraz większą uwagę na jakość, bezpieczeństwo produktów oraz ich wpływ na środowisko.

- Konkurencja ze strony producentów azjatyckich jest obecna w wielu segmentach rynku. Widać to szczególnie w subsegmencie produktów typu LED. Nasza firma buduje przewagę poprzez wysoką jakość produktów, niezawodność dostaw, znajomość europejskich oczekiwań konsumentów oraz silne relacje z partnerami handlowymi. Z perspektywy całej branży jednym z największych wyzwań pozostają rosnące koszty prowadzenia działalności oraz konieczność dostosowywania się do coraz bardziej wymagających regulacji i oczekiwań konsumentów. Jednocześnie rynek daje producentom wiele możliwości rozwoju poprzez innowacje produktowe, automatyzację procesów oraz inwestycje w bardziej zrównoważone rozwiązania - dodaje Łukasz Mańko.

eprasa.pl 2c4596a4a6

WSPOMNIENIA

30.01.1941–3.11.2025

Dick Cheney



Amerykański polityk republikański, 46. wiceprezydent Stanów Zjednoczonych w latach 2001–2009, a w 2002 r. i 2007 r. pełniący obowiązki prezydenta. Doczekał się unieśmiertelnienia w kinie: w grudniu 2018 r. odbyła się premiera filmu Adama McKaya „Vice", będącego fabularyzowaną biografią Cheneya. Zagrał go Christian Bale.

9.05.1969–27.11.2025

Agnieszka Maciąg



Modelka, pisarka, blogerka, aktorka, dziennikarka jak również piosenkarka. W latach 90. zdobyła sporą popularność, występując w teledyskach zespołu De Mono do sześciu piosenek: „Światła i kamery", „Ostatni pocałunek", „Znów jesteś ze mną", „Kamień i aksamit", „Druga w nocy", a także „Wszystko jest na sprzedaż".

28.02.1929–5.12.2025

Frank Owen Gehry



Kanadyjsko-amerykański architekt, jeden z głównych przedstawicieli dekonstruktywizmu. Budynki Gehry'ego mają cechy kolażu złożonego z brył i nieprzystających do siebie materiałów: tytanu, betonu czy kamienia. Zaprojektował m.in. Muzeum Guggenheima w Bilbao i tzw. tańczący dom w Pradze.

9.10.1949–12.12.2025

Magda Umer



Reżyserka, scenarzystka, aktorka, członkini Rady Polskiej Fundacji Muzycznej. ale przede wszystkim wykonawczyni z nurtu piosenki śpiewanej. W 1997 r., w ramach 34. Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu, wyreżyserowała pamiętny koncert „Zielono mi", przygotowany w hołdzie Agnieszce Osieckiej.

6.03.1947–14.12.2025

Rob Reiner



Amerykański aktor, reżyser i producent filmowy. Uznanie i nominację do Złotego Globu zdobył za najlepszy film dramatyczny „Pewna sprawa" (1985 r.) z Johnem Cusackiem. Ale sławę przyniosła mu komedia romantyczna „Kiedy Harry poznał Sally" (1989 r.), za którą był nominowany do dwóch Złotych Globów.

22.01.1943–20.12.2025

Michał Urbaniak



Muzyk jazzowy, kompozytor i aranżer, grający na skrzypcach i saksofonie. Mieszkając w Nowym Jorku grał z wieloma gwiazdami amerykańskiej sceny, m.in. z Weather Report, Freddiem Hubbardem, Elvinem Jonesem, Herbie Hancockiem, Chickiem Coreą, Milesem Davisem, George'm Bensonem i Billy'm Cobhamem.

4.03.1951–22.12.2025

Chris Rea



Brytyjski gitarzysta, piosenkarz i autor tekstów, obdarzony legendarnym szorstko-melancholijnym głosem. Niezwykle popularny na przełomie lat 80. i 90. Oblicza się, że w ciągu kariery sprzedał na całym świecie 30 mln egzemplarzy swoich płyt. Wiele z nich zdobyło status platynowych albo diamentowych.

28.09.1934–28.12.2025

Brigitte Bardot



Francuska modelka, piosenkarka i aktorka filmowa. Dzięki rolom w „I Bóg stworzył kobietę", „Helena Trojańska" czy „Pogarda" mianowano ją symbolem seksapilu przełomu lat 50. i 60. XX w. Była pierwszą kobietą „niehistoryczną", której twarz posłużyła za wzór dla podobizn Marianny, emblematu Republiki Francuskiej.

1.10.1938–3.01.2026

Andrzej Paczkowski



Historyk, naukowiec, wykładowca akademicki, autor polskiego rozdziału „Czarnej Księgi Komunizmu". Działacz opozycji demokratycznej w okresie PRL, w III RP związany z Instytutem Pamięci Narodowej. Jeden z założycieli Archiwum Solidarności. Prywatnie alpinista, taternik, wieloletni prezes Polskiego Związku Alpinizmu.

14.04.1935–10.01.2026

Erich von Däniken



Szwajcarski pisarz i publicysta, autor wielu popularnych książek i teorii dotyczących wpływu istot pozaziemskich na życie i rozwój ludzkości. Szacuje się, że jego prace, m.in. „Rydwany bogów" czy „Dzień, w którym przybyli bogowie", wydano w łącznym nakładzie przekraczającym 60 mln egzemplarzy.

23.08.1939–8.02.2026

Edward Lubaszenko



Popularny aktor teatralny i filmowy, reżyser i pedagog, Zadebiutował w roli dociekliwego dziennikarza w dramacie „Ktokolwiek wie...", ale rozpoznawalność zapewniła mu rola doktora Romana Bognara w serialu „Układ krążenia". Zagrał w ponad 70 filmach, ponad 100 przedstawieniach teatralnych i ponad 80 spektaklach teatru TV.

26.08.1948–12.02.2026

Bożena Dykiel



Darzona niezwykłą sympatią rodaków aktorka teatralna i filmowa. Ogólnopolską rozpoznawalność przyniosły jej role m.in. Kasi w „Weselu", Mady Müller w „Ziemi obiecanej", Mieczysławy Aniołowej w serialu „Alternatywy 4" czy teatralna kreacja Goplany w „Balladynie" Słowackiego. W tej ostatniej jeździła po scenie motocyklem Honda.

5.01.1931–15.02.2026

Robert Duvall



Amerykański aktor charakterystyczny, laureat Oscara za pierwszoplanową rolę w filmie „Pod czułą kontrolą" z 1983 r. Ale w pamięci widzów zapisał się także, grając w „Ojcu chrzestnym", „Inwazji łowców ciał" i „Czasie apokalipsy". Kwestia z tego ostatniego filmu: „Kocham zapach napalmu o poranku" przeszła do historii kina.

10.03.1940–19.03.2026

Chuck Norris



Największy heros amerykańskiego kina, mistrz sztuk walki, sześciokrotny mistrz świata w karate. Jego największym sukcesem był serial telewizyjny „Strażnik Teksasu", w którym zagrał nieustraszonego Cordella Walkera. W 2010 r. otrzymał honorowy tytuł „Texas Ranger". Nadał mu go gubernator Teksasu Ricky Perry.

25.03.1932–29.03.2026

Wiesław Myśliwski



Pisarz, kojarzony z nurtem tzw. literatury chłopskiej. Jego najbardziej znane powieści to „Nagi sad" (1967 r.), w którym fabuła opowieści została zorganizowana wokół chłopskich doświadczeń, jakie dokonywały się na wsi w Polsce Ludowej; „Pałac" (1970 r.); „Kamień na kamieniu" (1984 r.) i „Widnokrąg" (1996 r.).

25.12.1930–30.03.2026

Jerzy Antoni Gebert



Lekarz, który przez ponad cztery dekady pracował jako radiowy dziennikarz sportowy gdańskiej rozgłośni Polskiego Radia. Był także autorem popularnych słuchowisk i reportaży społeczno-obyczajowych oraz pomysłodawcą biegu ulicznego Szlakiem Obrońców Wybrzeża na trasie: Westerplatte – Poczta Polska.

1.01.1977–10.04.2026

Jacek Magiera



Piłkarz, trener i działacz piłkarski. Był wychowankiem Rakowa Częstochowa, ale grał też w Legii i Cracovii. W 2025 r. objął stanowisko drugiego trenera reprezentacji. W życiu pozasportowym ukończył studia historyczne w Akademii im. Jana Długosza. Magistyerium napisał o heraldycznej emblematyce klubów piłkarskich.

9.05.1989–23.04.2026

Łukasz Litewka



Działacz społeczny i samorządowy, poseł na Sejm X kadencji z ramienia Nowej Lewicy. Został wybrany z ostatniego miejsca na liście. Zginął w wypadku drogowym w Dąbrowie Górniczej; został potrącony przez samochód podczas jazdy na rowerze. Jego tragiczna śmierć na chwilę zjednoczyła w kondolencjach polską scenę polityczną.

9.09.1947–25.04.2026

Andrzej Olechowski



Ekonomista i polityk: m.in. minister finansów w rządzie Jana Olszewskiego i minister spraw zagranicznych w rządzie Waldemara Pawlaka, współzałożyciel Platformy Obywatelskiej. W 2000 r. startował w wyborach prezydenckich, ale przegrał z Aleksandrem Kwaśniewskim. Startując ponownie w 2010 r. zrezygnował po pierwszej turze.

20.04.1941–3.05.2026

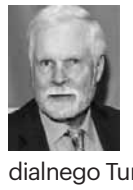
Józef Michalik



Hierarcha katolicki, przewodniczący Konferencji Episkopatu w latach 2004–2014. Reprezentant tzw. konserwatywnej linii w Episkopacie, ale w 2005 r., wraz z kard. Lubomyrem Huzarem, zwierzchnikiem Ukraińskiej Cerkwi greckokatolickiej, wydał list pasterski, w którym apelował do wiernych o wzajemne przebaczenie i pojednanie.

19.11.1938–6.05.2026

Ted Turner



Amerykański przedsiębiorca, producent i filantrop, twórca koncernu medialnego Turner Broadcasting System, w skład którego wchodzi m.in. CNN. Zasłynął przekazaniemmiliarda dolarów na rzecz organizacji Narodów Zjednoczonych, zakładając w tym celu fundację United Nations Foundation.

29.04.1947–12.05.2026

Stanisława Celińska



Aktorka teatralna i filmowa, wokalistka i okazjonalnie artystka kabaretowa. Zagrała m.in. w „Krajobraz po bitwie" (1970 r.), „Na przełaj" (1972 r.) i „Nie ma róży bez ognia" (1974 r.). Sporą sympatię widzów zyskała rolą Agnieszki w dramacie „Noce i dnie" (1975 r.). Jako piosenkarka wielokrotnie brała udział na Przeglądzie Piosenki Aktorskiej.

25.10.1945–14.05.2026

Krzysztof Piesiewicz



Był prawnikiem (m.in. oskarżycielem posiłkowym w procesie zabójców ks. Jerzego Popiełuszki), politykiem, senatorem II, IV, V, VI i VII kadencji, ale też scenarzystą filmowym. Napisał scenariusze do 17 filmów Krzysztofa Kieślowskiego, takich jak „Bez końca", „Dekalog", „Podwójne życie Weroniki" i „Trzy kolory".

11.11.1933–25.05.2026

Stanisław Janicki



Popularny dziennikarz, pisarz, krytyk filmowy i historyk kina. Kilka pokoleń Polaków oglądało jego audycję telewizyjną „W starym kinie", w której charakterystycznym niskim głosem przedstawiał klasykę kina retro. Był to najdłużej nadawany program filmowy w historii polskiej telewizji (istniał od 1967 do 1999 r.).

FOT. CC, POLSKAPRESS, CHRISTIAN BRINCOURT / STARFACE/STARFACE PHOTO / EAST NEWS, MARY EVANS/ALL FILM ARCHIVE/ORION PICTURES/EAST NEWS

eprasa.pl 2c4596a4a6

WSPOMNIENIA

7.11.1943–20.06.2026

Michael Byrne



Brytyjski aktor filmowy i telewizyjny, o którym mówiono z przekąsem, że idealnie pasują doń role niemieckich nazistów. Potwierdza to po części jego filmografia: wystąpił m.in. w roli Ernsta Vogela w filmie „Indiana Jones i Ostatnia Krucjata". Ostatnim jego występem był epizod w serialu „Doctors" w 2016 r.

6.03.1926–22.06.2026

Alan Greenspan



Amerykański ekonomista i polityk, wieloletni przewodniczący Rady Gubernatorów Fed, czyli Systemu Rezerwy Federalnej. Podczas sensacyjnego przesłuchania przed Kongresem w dniu 24 października 2008 r. Greenspan przyznał, że to m.in. jego błędy przyczyniły się do największego od lat kryzysu finansowego.

20.02.1993–4.07.2026

Grzegorz Miętus



Skoczek narciarski z Zakopanego, który 20 grudnia 2009 r. w estońskim Otepää po raz pierwszy wygrał zawody Pucharu Kontynentalnego. Swoją karierę skoczka zakończył w 2016 r., a w sezonie 2018/2019 pełnił funkcję asystenta trenera kadry juniorów reprezentacji Polski w skokach narciarskich.

8.06.1951–8.07.2026

Bonnie Tyler



Walijska piosenkarka pop-rockowa, której album album „Faster Than the Speed of Night" z 1983 r. zapewnił globalną sławę. Także później wylansowała sporo przebojów, m.in. „If You Were a Woman" z 1986 r. czy „A Rockin' Good Way" z roku 1987. Ten ostatni nagrała w duecie z popularnym w owym czasie Shakinem Stevensem.

12.03.1948–9.07.2026

Karol Stopa



Dziennikarz i komentator sportowy specjalizujący się w tenisie, stały komentator tenisa w polskojęzycznej wersji stacji Eurosport. Zanim został dziennikarzem, grał z powodzeniem w tenisa w klubie SKS Warszawianka. Organizował też zawody Grand Prix Warszawy Amatorów, których pierwszą edycję sam wygrał.

14.02.1951–20.07.2026

Kevin Keegan



Piłkarska legenda Wielkiej Brytanii, jeden z najskuteczniejszych napastników lat 70. Grał w Liverpoolu, Manchesterze City ale także w Hamburgerze SV. Z kolei w reprezentacji Anglii grał na Euro 1980 oraz na Mistrzostwach Świata 1982 r. Wychodził na boisko 63 razy i strzelił 21 goli. Doceniono go za to Orderem Imperium Brytyjskiego.

2.07.1939–30.07.2026

Iga Cembrzyńska



Aktorka, scenarzystka, reżyserka, kompozytorka i producentka filmowa. A także obdarzona sopranem koloraturowym piosenkarka. Rodacy znali ją jednak głównie z PRL-owskiego ekranu: zagrała m.in. w „Rękopisie znalezionym w Saragossie", „Jowicie", „Hydrozagadce", „Stawce większej niż życie", „Pełni" i „Gwiezdnym pyle".

25.07.1983–30.07.2026

Nirmal Purja



Nepalski himalaista, zdobywca tzw. korony Himalajów i Karakorum. Uczynił to w rekordowym czasie 189 dni. Został za ten wyczyn wpisany do Księgi rekordów Guinnessa w kategorii „Najszybsze wejście na wszystkie góry powyżej 8000 m" oraz dodatkowo w kategorii „Najszybszy czas wspinaczki na pierwszą piątkę ośmiotysięczników".

13.06.1957–4.06.2026

Andrzej Morozowski



Dziennikarz radiowy i telewizyjny, związany z TVN24. 26 września 2006 r., w programie „Teraz My Dogrywka", wraz z Tomaszem Sekielskim, ujawnił nagrania zrealizowane za pomocą ukrytej kamery i przy współpracy posłanki Samoobrony Renaty Beger. Jej rozmowy z politykami PiS zapoczątkowały tzw. aferę taśmową.

15.05.1954–15.08.2026

Jan Frycz



Jeden z najwszechstronniejszych aktorów polskich, odtwórca ponad 150 ról teatralnych oraz ponad 100 kreacji filmowych i telewizyjnych. Jego rola w serialu HBO „Ślepnąc od świateł" z 2018 r., gdzie wcielił się w Daria – gangstera starej daty – spotkała się z bardzo dobrym odbiorem krytyków i widzów.

31.01.1934–15.08.2026

Joanna Rawik



Piosenkarka, która szeroką popularność zdobyła swym niskim, charakterystycznym głosem w latach 60. Koncertowała, nagrywała płyty, audycje radiowe i programy telewizyjne. Brała też udział – za co później spotykała ją krytyka – w Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze i Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu.

7.04.1927–18.08.2026

Wanda Traczyk-Stawska



„Pączek", „Atma" – harcerka Szarych Szeregów, żołnierz AK, kombatantka powstania warszawskiego. W ostatnich latach angażowała się politycznie: np. podczas obchodów 79. rocznicy wybuchu powstania wygłosiła przemówienie, apelując o przestrzeganie Konstytucji RP i współpracę z Niemcami, na rzecz wsparcia Ukrainy.

26.07.1976–22.08.2026

Ignacy Karpowicz



Pisarz, poeta i tłumacz, autor głośnych tomów „Balladyny i romanse" z 2010 r. i „Sońka" z roku 2014. Wymieniany wśród najważniejszych prozaików polskich „pokolenia transformacji systemowej". Ostatnia jego powieść „Ludzie z nieba" z 2024 r. jest inspirowana historią lotników: pilota Franciszka Żwirki i inż. Stanisława Wigury.

1.12.1962–24.08.2026

Mirosław Różański



Wojskowy i polityk, gen. broni Wojska Polskiego, w latach 2015–2017 dowódca generalny rodzajów sił zbrojnych. Z kolei jako senator XI kadencji przewodniczył Komisji Obrony Narodowej, był także członkiem Komisji Spraw Zagranicznych. Mandat senatora sprawował do dnia swojej śmierci.

19.01.1946–25.08.2026

Dolly Parton



Słynna amerykańska piosenkarka muzyki country, kompozytorka, autorka tekstów, multiinstrumentalistka, producentka muzyczna, aktorka, pisarka, bizneswoman i działaczka społeczna. Zdobyła m.in. 11 nagród Grammy i była trzecią najczęściej nominowaną kobietą w historii tych wyróżnień, uzyskując 55 nominacji.

21.02.1937–28.08.2026

Harald V



Król Norwegii z dynastii Glücksburgów. Pierwszy władca urodzony na norweskiej ziemi od 567 lat. Był monarcą niezwykle liberalnym. W głośnym przemówieniu z 2016 r. zadeklarował, że „współcześni Norwegowie to osoby o różnych przekonaniach, orientacji seksualnej, a także imigranci żyjący w tym kraju".

16.12.1927–29.08.2026

Andrzej Wielowieyski



Prawnik, polityk i działacz katolicki, w czasie okupacji żołnierz Armii Krajowej, działacz opozycji demokratycznej w okresie PRL. Zakładał warszawski Klub Inteligencji Katolickiej, redagował miesięcznik „Więź", doradzał NSZZ „Solidarność" oraz uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu. Kawaler Orderu Orła Białego.

25.03.1934–2.09.2026

Gloria Marie Steinem



Amerykańska feministka tzw. II fali, dziennikarka, autorka manifestu „After Black Power, Women's Liberation". Zasłynęła w 1963 r. po publikacji reportażu „Opowieść króliczka", napisanego po zatrudnieniu się pod przykrywką w klubie Playboya. W latach 70. współtworzyła magazyn „Ms.", pierwsze pismo w USA wydawane przez kobiety.

11.08.1939–3.10.2026

Anatolij Kaszpirowski



Rosyjski psychiatra i psychoterapeuta, który zdobył sławę na polu tzw. medycyny niekonwencjonalnej, występując publicznie jako hipnotyzer. Jego seanse, ponoć leczące choroby i dolegliwości od raka i alkoholizmu po wypadanie włosów, emitowane były w Polsce, Niemczech, Czechach, na Węgrzech, a także w Izraelu.

13.10.1950–4.10.2026

Anastazja Pustelnik



Siostra zakonna ze Zgromadzenia Córek Bożej Miłości, autorka książek kulinarnych, publikująca jako siostra Anastazja. Napisała kilkanaście poczytnych książek z przepisami kulinarnymi, z których pierwszą były „103 ciasta siostry Anastazji". Oblicza się, że w 2017 r. łączny nakład jej sprzedanych książek sięgał 4 mln egzemplarzy.

15.04.1940–5.10.2026

Jeffrey Archer



Brytyjski autor wydawanych w setkach milionów powieści sensacyjnych. Napisał m.in. „Kaina i Abla" (1979 r.), „Kroniki rodziny Clifton", „Dziennik więzienny" i „Tajemnicę autoportretu". Nie stronił od polityki. Zasiadał w Izbie Gmin, a od września 1985 r. do października 1986 r. wiceprzewodniczył Partii Konserwatywnej.

18.11.1965–6.10.2026

Jacek Ziober



Piłkarz, wychowanek ŁKS Łódź, reprezentant Polski, brązowy medalista mistrzostw Europy w 1984 r., a po zakończeniu kariery trener. Statystyka podaje, że w reprezentacji rozegrał 46 spotkań i strzelił 8 bramek. Występował najczęściej na pozycji pomocnika lub napastnika. Został wybrany Piłkarzem Roku 1990 „Piłki Nożnej".

25.08.1933–21.10.2026

Tom Skerritt



Amerykański aktor telewizyjny i filmowy, któremu globalną sławę przyniosła rola szeryfa Jimma Brocka w serialu CBS z lat 90. „Gdzie diabeł mówi dobranoc". Wcześniej błysnął m.in. w 1979 r. jako charyzmatyczny kapitan statku kosmicznego Arthur Koblenz Dallas w „Obcym – ósmym pasażerze Nostromo" Ridleya Scotta.

6.02.1949–25.10.2026

Józef Lipień



Zapaśnik w stylu klasycznym, m.in. srebrny medalista z Moskwy (1980 r.), mistrz świata w Teheranie (1973 r.). Brat Kazimierza, także zapasnika. Podczas mistrzostw w 1973 r. obaj przeszli do annałów światowych zapasów, zdobywając dla Polski dwa złote medale. Józef w kategorii do 57 kg, a Kazimierz do 62 kg.

FOT. ZZ/LEE ROTH/STAR MAX/IPX/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS, CC, POLSKA PRESS

eprasa.pl 2c4596a4a6

Zegar nie może kuleć...

Mały zegarmistrzowski zakład w centrum Rzeszowa wypełniają „tik, tak" starych zegarów i niezwykłe opowieści pana Stanisława Bielańskiego. W zawodzie pracuje już 61 lat.

PIOTR SAMOLEWICZ

Stanisław Bielański swoją życiową przygodę z zegarmistrzostwem rozpoczął w wieku 13 lat. O rok wcześniej ukończył szkołę podstawową i nie mógł być przyjęty do zawodowej. Dlatego w 1964 roku poszedł do zegarmistrza Jana Konkela na przyuczenie do zawodu. Jego zakład mieścił się przy ul. Mickiewicza 1. W następnym roku mistrz zawarł umowę z młodym Stanisławem w Cechu Rzemiosł Różnych.

„STASZKU, JAK TY ZE MNĄ WYTRZYMAŁEŚ?"

- Uczeń miał za zadanie przyjść wcześnie rano, przed siódmą. Mistrz w tym czasie modlił się w kościele. Należało posprzątać zakład, przynieść wodę i napalić w piecu - wraca do tamtych czasów Stanisław Bielański. Mieszkał wówczas na Przybyszówce, budził się przed szóstą i na piechotę szedł do pracy.

Młody Stanisław pracował od godziny 7 do 17. Zapragnął dalej się kształcić i poszedł do szkoły zawodowej dla pracujących, czym bardzo zdenerwował mistrza. - Wściekł się. Idź do domu, nie przychodź już do mnie! - krzyczał, aż w mojej sprawie interweniował dyrektor szkoły, który tłumaczył mistrzowi, że jako 16-latek nie mogę tak dużo pracować.

Umówił się z mistrzem, że przed szkołą, do godziny 8, będzie sprzątał zakład, a po nauce będzie wracał do pracy. Gdy zdał egzamin na czeladnika usłyszał od mistrza: „Staszku, jak ty ze mną wytrzymałeś?".

Mistrz kilka lat spędził w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie. Przesiąkł tam obozowym rygorem. - Sprawdzał psychikę swoich uczniów, czy nadają się na zegarmistrza. Kilku uczniów przyszło po mnie, ale odeszli, bo nie wytrzymali presji. Może jego surowość wyszła mi na dobre? Zabierał mnie po pracy i odwoził motorem do domu, na dawną Przybyszówkę, bym nie chodził z kolegami po mieście, na rynek. Wysadzał przed domem i mówił: „Tylko nie wracaj do miasta". Pilnował, żebym nie zszedł na złą drogę.

Jako uczeń naprawiał m.in. stojące zegary znanych rzeszowskich lekarzy. - Taki zegar należało zanieść do doktora. Dobrze ustawić, by równo wychylało się wahadło, by równo było słychać „tik, tak". Czas musi być jednakowo odmierzany, jak w muzyce. Zegar nie może kuleć. Gdy jakiś zegar zepsuł się, to mistrz mnie wysyłał, bym najpierw zobaczył, co się z nim stało. Teraz jeździmy do klienta.

RADA MIECZYSŁAWA FOGGA

Po czterech latach Stanisław rozstał się z mistrzem. Pracował dwa lata u jubilera na ul. Żeromskiego, kilka lat był kierownikiem zakładu zegarmistrzowskiego przy salonie jubilerskim na ul. 3 Maja. Dyrekcja w Krakowie zgodziła się, by podjął zaocznie naukę w technikum ekonomicznym. W 1977 r. skończył szkołę z wyróżnieniem. Na studia już nie poszedł, bo powiększyła mu się rodzina.

- Gdy pracowałem na dawnej ul. Tkaczowa [obecna Sokoła - ps], przyszedł do mnie Mieczysław Fogg. Przyjechał do Rzeszowa z zespołem Baby Jagi. Spadł mu sekundnik. Poprawiłem go. Chciał mi zapłacić, ale nie przyjąłem pieniędzy. „Moja ma-ma lubi pana utwory". Wyjął 10 złotych i powiedział do mnie, bym się szanował, bo to jest mój czas i wiedza.

W Jubilerze przy ul. 3 Maja prowadził serwis zegarków radzieckich i szwajcarskich. Wyjeżdżał na szkolenia do Szwajcarii i do byłego ZSRR. Wizyta w fabrykach marek Longines i Certina w Szwajcarii była szczególna. - Przeżyliśmy szok. Panowała w nich niesamowita czystość. Chodziliśmy w fartuszkach i w osłonach na butach, jak w szpitalu. Każdy kosz na śmieci miał wymienialny worek. Pokazywali nam, jak rozbierać zegarki, bo weszły wtedy nowe modele Longinesa i Certiny. Byłem zachwycony.

Potem pracował w zakładzie Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego, następnie na osiedlu Pułaskiego. W 1981 roku przeszedł do spółdzielczości pracy i pracował na ul. Grunwaldzkiej 1. W lokalu przy ul. Grunwaldzkiej 7 naprawia z kolegą zegarki od 25 lat. - Dzięki stwórcy - podkreśla.

TAJEMNICA ZEGARKA

Zawód zegarmistrza jest ciężki. Pracuje się, siedząc w jednej wymuszonej pozycji po kilka godzin, co negatywnie wpływa na kręgosłup.

- Gdy prostuję włos, nie wolno wstawać z krzesła nawet dwie godziny. Wyprostować taki włos jest nie lada sztuką. Nie każdy to potrafi, nawet zegarmistrzowie, którzy zamiast go prostować, wymieniają na nowy. Włos ma 15 cm, trzeba go równo zwinąć w krążek. Nauczyłem mnie tego mistrz. Nieraz wydawało mi się, że już to potrafię, że go dobrze wyprostowałem, a mistrz pincetą rozciągał włos i kazał mi jeszcze raz prostować.

Włos układa się spiralnie, trzeba go wyrównać w poziomie i odległości między nim. Jest w każdym mechanicznym zegarku, osobistym i budziku. Jest to bardzo cienka, elastyczna sprężynka (dziś robiona ze stopów metali lub krzemu), która współpracuje z kołem balansowym jako układ regulacyjny. Włos jest przymocowany wewnętrznym końcem do ośki (wałka) koła balansu, a zewnętrznym do korpusu mechanizmu. Kiedy koło balansowe wychyla się w jedną stronę, włos zwija się lub rozwija, gromadząc energię, a następnie sprężynuje z powrotem.

- Trzeba mieć dużo cierpliwości, zdolności manualne i czucie w palcach. Te kółeczka - pan Stanisław pokazuje serce budzika, który naprawia - mają bardzo cienkie końcówki. Łatwo je złamać.

Zegarmistrz przypomina medytującego zakonnika. Siedzi prawie w bezruchu. Wykonuje misterną naprawę, której nikt nie może zakłócić. Odmawia swoją modlitwą na cześć ludzkiej pracy i ludzkiego geniuszu, który wymyślił precyzyjny mechanizm do odmierzania czasu. - A wie pan, że wiele książek o zegarach napisali właśnie mnisi? - zauważa pan Stanisław.

REWOLUCJA CYFROWA ZROBIŁA SWOJE

Ludzie zaczęli zastępować mechaniczne zegarki telefonami komórkowymi, smartwatchami, elektronicznymi. Technologia na jakiś czas ograniczyła liczbę klientów. Teraz zegarki mechaniczne wracają do mody, coraz więcej produkuje się ich na świecie. Ludzie chętnie je kupują, bo one żyją.

Pan Stanisław nie waha się powiedzieć, że mają duszę. - Przychodzą do nas często starsze panie. Przynoszą do naprawy głośno chodzące budziki. Gdy one chodzą, to słyszą, jakby ktoś był w ich domu. I życzą sobie ich naprawy, by było słychać takie „ciach, ciach". Gdy się naprawia zegarek, to chodzi o jego duszę.

Młodzi ludzie przynoszą zegarki wygrzebane z szuflad babć i dziadków. Traktują je jak najcenniejszą pamiątkę. Przynoszą nawet stuletnie kieszonkowe, na łańcuszkach. - Nieraz młody człowiek mówi, że jako dziecko zachodził do nas z tatą. Rodzą się wtedy miłe wspomnienia.

Mechanizmy zegarków ręcznych tworzą wielki kosmos. W latach 70. w Polsce było kilkanaście modeli zegarków, radzieckich i szwajcarskich. Teraz jest ich około 200. Prawie każdy różni się zamkniętą w kopercie mechaniką. - Gdy rozkładam nieznany sobie zegarek, to robię zdjęcie poszczególnych elementów, by zapamiętać jego budowę, by nie siedzieć godzinami nad jego złożeniem.

Cały czas ma dużo pracy. - Ludzie przywożą z zagranicy zegarki, do których nie ma części. W Danii czy Norwegii nie ma zegarmistrzów i Polacy, którzy tam pracują, przywożą je do nas. Także polskie firmy sprowadzają takie zegarki.

Najdroższy zegarek, jak naprawiał, kosztował 100 tys. zł. Bardzo wysokiej klasy szwajcarski zegarek na złotej bransolecie. Należał do klienta z Ukrainy. - 20 lata temu. Podczas naprawy towarzyszył mi trochę strach, żeby na tarczy nie zostawić jakiegoś śladu, odcisku palca - opowiada.

W zakładzie przy ul. Grunwaldzkiej słychać dyskretną melodię starych, wiszących zegarów, przywiezionych ze świata. Inne śmiertelnie milczą. Czekają na swój czas, gdy pan Stanisław zaopiekuje się nimi. Dorobi albo kupi brakującą część na giełdzie staroci i je ożywi.

Pan Stanisław nigdy nie żałował, że wybrał ten zawód. Pracuje w nim już 61 lat. Pytam się, czym jest dla niego czas. - Jest bezcenny, należy go dobrze wykorzystać. Wiem, ile sekunda trwa, ile minuta, ile godzina. Gdy pracuję nad zegarem, widzę, jak kotwiczka przepuszcza koło minutowe po jednym ząbku. Często reguluję zegarki, ich główne balanse czasu przyspieszam dwie,trzy minuty albo cofam. Od siły tego włosa - pan Stanisław pokazuje mechanizm - zależy, czy zegarek chodzi punktualnie. Zegarmistrzowie chyba najbardziej zdają sobie z tego sprawę, jak czas upływa.

Sam na ręku nosi elektroniczny zegarek, by - według niego - dobrze regulować te mechaniczne.



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Pan Stanisław Bielański: Zegarmistrzowie chyba najbardziej zdają sobie sprawę z tego, jak czas upływa. Jest bezcenny, dlatego należy go dobrze wykorzystać.

eprasa.pl 2c4596a4a6

Grobowiec Tutanchamona - niewyczerpane źródło sensacji

4 listopada 1922 roku w Dolinie Królów w Egipcie dwaj brytyjscy egiptolodzy - Howard Carter i lord George Carnarvon - odkryli najsłynniejszy grobowiec w historii archeologii.

MARIUSZ GRABOWSKI

Był to jedyny w Dolinie Królów tak dobrze zachowany, niesplądrowany grobowiec faraona, a odkrycie zapoczątkowało globalną „Tutomanię" oraz na trwałe zmieniło postrzeganie starożytnego Egiptu.

W PIASKACH PUSTYNI

Przedstawmy najpierw bohaterów tego odkrycia. Howard Carter (1874-1939) był wcześniej uczestnikiem wielu ekspedycji archeologicznych. W 1904 roku został mianowany inspektorem Dolnego Egiptu, ale po tajemniczym incydencie z udziałem francuskich turystów zwiedzających Sakkarę w 1905 roku. Londyn zmusił go do dymisji. Od 1908 r. kierował wykopaliskami dla nowego protektora - lorda George'a Carnarvona.

Ten bajecznie bogaty arystokrata jest wart szczególnej uwagi, bo to jego pieniądze i ekscentryczność sprawiły, że do Egiptu wciąż walą miliony turystów. Naprawdę nazywał się George Edward Stanhope Molyneux Herbert (1866-1923), był piątym lordem Carnarvon i wice-hrabią Porchester. Najpierw kolekcjonował posiadłości i zbierał antyki, później przerzucił się na szybką jaz-dę automobilami, ale przede wszystkim kochał wykopaliska i skarby.

Zatrudniwszy Cartera w 1907 r., przez kilkanaście lat przekopali kilometry pustyni w zachodnich Tebach. Odkryli m.in. grobowce Hatszepsut, Totmesa II i Totmesa IV, a także odgruzowali grobowiec Merenptaha. Ale dopiero w 1922 r. natrafili na najbardziej legendarny grobowiec w dziejach archeologii i zabrali się do jego penetracji. Co ciekawe, lord Carnarvon zmarł niespodziewanie w kilka miesięcy po dokonaniu odkrycia, co stało się bezpośrednią przyczyną sensacyjnej legendy o „klątwie Tutanchamona". W dniu śmierci lorda jego pies miał głośno zawyć i zdechnąć, a w całym Kairze wysiadła elektryczność.

Poczytna ówczesna powieściopisarka Marie Corelli, ponoć ulubiona pisarka królowej Wiktorii, opublikowała kilka artykułów, w których nakłamała, że dotarła do starożytnego arabskiego tekstu o treści: „Intruzów zakłócających spokój zmarłych faraonów czeka śmierć z powodu za-trucia truciznami umieszczonymi w grobowcach".

SŁABOWITY FARAON

Kim był Tutanchamon? Władcą XVIII dynastii, czyli faraonem władającym Egiptem kilkanaście stuleci przed narodzeniem Chrystusa. Badania jego mumii wykazały, że był wątły, niewysoki, miał zdeformowane ciało i zmagał się z licznymi schorzeniami. Stoi to w jawnej sprzeczności z zachowanymi do naszych czasów posągami, które przedstawiają Tutanchamona jako mężczyznę o klasycznych rysach twarzy, pełnych ustach i po jankesku zarysowanej szczęce.

Tak naprawdę Tutanchamon miał wystające zęby, pucołowate policzki, szerokie, dziewczęce biodra i koślawą stopę - poruszał się o lasce (w jego grobowcu odkryto ich aż 130, z czego wiele miało wyraźne oznaki użytkowania). Chorował też na malarię (jego mumia zawierała pasożyty plasmodium falciparum) i był klasycznym przykładem fatalnych skutków endogamii, czyli kazirodztwa, które znamy z późniejszych dziejów np. Ptolemeuszy oraz Habsburgów. Zmarł w wieku zaledwie 19 lat.

Tutanchamon był schorowany, ale za to jego legenda jest trwalsza od spiżu. W dużej mierze zawdzięczamy ją Kurtowi Wilhelmowi Markowi, czyli Ceramowi (1915-1972), autorowi tomu „Bogowie, groby i uczeni", w której przedstawił historię odkryć archeologicznych oraz sylwetki badaczy zajmujących się starożytnymi cywilizacjami.

Książka stała się światowym bestsellerem, została przetłumaczona na 28 języków, szybko sprzedano 5 milionów jej egzemplarzy. I co najważniejsze: była źródłem wszelkich możliwych legend nie tylko o Tutanchamonie, jego grobowcu, odkrywcach, klątwach, ale także związanych z nimi mitycznych skarbach.

URZĘDNICY RZUCAJĄ KŁODY

Nim o skarbach, zobaczmy, jak wyglądało samo odkrycie grobowca. Ceram pisze, że Carter i Carnarvon wiedzieli, że są na tropie grobowca, ale wiedzieli o tym także ich rywale. Najgroźniejszy - Amerykanin Theodor Davis (odkrywca grobowca KV55, znanego także jako skrytka amarneńska) - zmarł co prawda już w 1915 r., ale była jeszcze armia innych. Co więcej, musieli oni pokonywać niezliczone problemy, głównie ze strony władz egipskich oraz tamtejszego Departamentu Służby Starożytności.

4 listopada egipscy kopacze natrafili na kamienne stopnie prowadzące w głąb ziemi, a 26 listopada późnym wieczorem badacze własnoręcznie przebili mur prowadzący do komór grobowych, odkrywając niemal nienaruszony grobowiec. To wtedy - pisze Ceram - zostały wypowiedziane dwa najsłynniejsze zdania w historii egiptologii:

„Widzi pan coś? - spytał zniecierpliwiony lord Carnarvon.

Tak, cudowne rzeczy - odparł, niemogący złapać tchu, Carter".

Uprzedzając fakty: obecnie w grobowcu znajduje się tylko mumia faraona. Większość zabytków przeniesiono do Wielkiego Muzeum Egipskiego na płaskowyżu Giza obok piramid. Część jest w Kairze, sporo w Londynie.

CO ODKRYTO POD ZIEMIĄ?

Carter i Carnarvon musieli być naprawdę zdumieni, badając wyposażenie grobowca. Znaleziono w nim m.in. trzy łoża, posąg i tron - wszystkie wykonane ze szczerego złota. Wśród znalezisk były też cztery pozłacane rydwany, skrzynie grobowe, trzy trumny w kształcie postaci faraona, włożone jedna w drugą, a także złota maska pośmiertna ważąca 10 kilogramów, o długości 54 cm. Łącznie udokumentowano znalezienie ponad 5 tysięcy artefaktów.

Najcenniejszym znaleziskiem była w miarę dobrze zachowana mumia. Znajdowała się w sarkofagu wykonanym z kwarcytu, ale jego pokrywa była granitowa. Według naukowców sarkofag pierwotnie był przeznaczony dla innej osoby, ale po śmierci Tutanchamona zmieniono rzeźbienia. Dziś trudno dociec, dlaczego Carter i Carnarvon po wstępnych oględzinach przyjęli za pewnik, że Tutanchamon musiał paść ofiarą brutalnego morderstwa. Co bardziej zdumiewające, ich hipotezę potwierdzały badania przeprowadzone w latach 60. i 70. XX wieku. Na zdjęciach rentgenowskich czaszki widoczne były odpryski kości, które mogły powstać po silnym uderzeniu w głowę.

Dziś wiemy, że to całkowita nieprawda. Ogłoszone w 2005 r. ustalenia zespołu egipskich uczonych pod kierunkiem dr. Zahiego Hawassa z Najwyższej Rady Starożytności wykluczają, by przyczyną śmierci władcy był uraz głowy. Analiza obrazów uzyskanych dzięki tomografii komputerowej dowodzi, że kawałki kości znajdujące się w jej wnętrzu to rezultat działań balsamistów partaczy, którzy podczas wyciągania mózgu przez nos mogli drutem naruszyć strukturę czaszki.

KLĄTWA TUTANCHAMONA

Przejdźmy do najbardziej ekscytującego wątku. W tym celu cofnijmy się do śmierci lorda Carnarvona, której pokolenia pisarzy i publicystów nada-ły tak złowieszczy wydźwięk. Nawet Arthur Conan Doyle, twórca Sherlocka Holmesa, skądinąd maniak teorii spirytystycznych, oficjalnie przyznał, że maczały w tym wydarzeniu siły „nie z tego świata".

Prawda jest banalniejsza: arystokrata nie zmarł dotknięty tchnieniem zza grobu, lecz wskutek zainfekowania ranki na policzku, która powstała kilka miesięcy wcześniej po ukąszeniu komara. Do rany wdała się poważna infekcja bakteryjna (zapewne róża twarzy), która w czasach przed wynalezieniem antybiotyków szybko rozprzestrzeniła się na cały organizm, prowadząc do śmiertelnego zapalenia płuc.

Idźmy dalej: w ciągu ośmiu lat po odkryciu grobowca z klątwą Tutanchamona powiązano śmierć około 20 osób. Pojawiały się domysły, że może to być spisek lub efekt działania ukrytych w grobowcu bakcyli, ale ich nie potwierdzono. Choć Carter wielokrotnie ogłaszał, że grobowiec Tutanchamona nie zawierał żadnych niebezpiecznych bakterii i że nad wejściem do grobowca nie było też żadnej inskrypcji z klątwą, legenda miała się świetnie przez dekady.

Z najnowszych badań naukowych wynika, że członkowie ekipy odkrywców grobowca Tutanchamona żyli średnio po 70 lat. Sam Howard Carter zmarł dopiero 17 lat po otwarciu komory grobowej. Pamiętajmy o tym, studiując Ceramowskich „Bogów i uczonych". Bowiem pomijając sensacyjne scenariusze, to niewyczerpana kopalnia wiedzy na temat egiptologii.



FOT. CC

Grobowiec Tutanchamona został odkryty przez Howarda Cartera i George'a Carnarvona w 1922 roku.

eprasa.pl 2c4596a4a6

Kalina Jędrusik nie mieściła się w ramach PRL-owskiej rzeczywistości

Aktorka o niewykorzystanym talencie i osobowości niemieszczącej się w ramach. Kalina Jędrusik to fenomen. Zjawisko, którego nie da się podsumować kilkoma zdaniami i garścią wybranych cytatów.



FOT. HART WIG EDWARD/NAC

Kalina Jędrusik wcielała się w postać Holly Golightly w kultowej sztuce „Śniadanie u Tiffany'ego" na deskach warszawskiego Teatru Komedia.

ANNA KILIAN

Niektórzy ją kochali, inni nienawidzili. Nie mieściła się w polskich peerelowskich ramach. Jej seksapil był źle widziany, szczególnie przez żonę Władysława Gomułki. Pojawiały się rozmaite, pisane na zamówienie negatywne artykuły na jej temat, mające źle do niej nastawić opinię publiczną.

Kalina Jędrusik urodziła się 5 lutego 1931 r. w Częstochowie. Zmarła w wieku zaledwie 60 lat w Warszawie. Debiutowała w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku. W latach 1960-1966 występowała w Kabarecie Starszych Panów. Jako aktorka filmowa zadebiutowała w filmie „Ewa chce spać".

Jej ojciec, Henryk Jędrusik, był pedagogiem, nauczycielem, senatorem II Rzeczypospolitej (w latach 1938-39, związany był z utworzonym pod egidą marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego Obozem Zjednoczenia Narodowego). Mała Kalina dostawała od niego wiele książek. W każdej z nich wpisywał dedykację: „staraj się robić w życiu to, na co masz ochotę, ale tak, aby nikt z twojego powodu nie płakał".

POLSKIE KINO NIE WIEDZIAŁO, CO Z NIĄ ZROBIĆ

Kalina Jędrusik była tak wielkim talentem, że reżyserzy obawiali się, iż przyćmi całą obsadę. W rezultacie często grała epizody i małe rólki, które okazywały się w jej wykonaniu majstersztykami, jak mieszkanka hotelu robotniczego w „Ewa chce spać", czy dziennikarka w „Niewinnych czarodziejach". Kilka minut na ekranie wystarczało jej na zbudowanie pełnej postaci. Jej role drugoplanowe pamięta się lepiej, niż główne w wykonaniu innych aktorów, jak Helenę w „Jowicie", albo charakteryzatorkę w „Barytonie". Najważniejszą główną rolą aktorki pozostaje brawurowa kreacja Lucy Zuckerowej w „Ziemi obiecanej" Andrzeja Wajdy. Kalina Jędrusik wywołała skandal słynną sceną w pociągu, choć była ubrana i nie zrobiła właściwie nic obcesowego... Ale taka była siła sugestii, którą potrafiła wytworzyć, że widzowie zobaczyli to, co chcieli.

Na szczęście dla siebie i polskiej kultury trafiła na Jeremiego Przyborę i Jerzego Wasowskiego, w których „Kabarecie Starszych Panów" wykreowała postać Dziewczyny z Piosenką - śpiewała cudownie - która z czasem przemieniła się po prostu w Kalinę, kobietę nie z tego świata, surrealistyczną i liryczną zarazem, bezwiednie erotyczną. No i był jeszcze teatr. Na deskach Teatru Wybrzeże, Narodowego, Współczesnego, Komedii, Rozmaitości i Polskiego, a także w spektaklach Teatru Telewizji stworzyła szereg wybitnych kreacji.

NIE POTRZEBOWAŁA STANIKA

Kalina Jędrusik Urodziła się w Gnaszynie. O matce mówiła tylko: (...) lubiła migdałowe cukierki. Była niezwykle muzykalna, ślicznie śpiewała i grała na fortepianie. Ważniejszy był dla niej ojciec, pedagog o nietuzinkowym podejściu do uczniów, senator od 1938 roku, działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego, założyciel nowoczesnej szkoły w Gnaszynie pod Częstochową. Jego syn Maciej pisał w 1997 roku: (...) z górą 70 lat temu Tata zbudował szkołę, w trakcie obchodów rocznicy jej powstania usłyszałem od dawnych uczniów wiele anegdotek związanych z Jego postacią. Jak choćby tę, w której wspomina się boje na końskie bicze, toczone między Ojcem a miejscowym proboszczem o każdą furmankę z materiałami budowlanymi - równocześnie bowiem budowany był kościół. Szkoła powstała wcześniej. Ojciec w każdej dedykacji w książce, którą podarowywał córce, pisał: Staraj się robić w życiu to, na co masz ochotę, ale tak, aby nikt z twojego powodu nie płakał.

Kalina Jędrusik wspominała w rozmowie z Wojciechem Marczykiem, że w domu „królował" Piłsudski: Nawet w tych najgorszych okresach stalinowskich w naszym domu „dziadek" pełnił straż, wszędzie pełno było jego zdjęć i miniaturek.

„W życiu uczuciowym Kaliny dużo było teatralności. Nigdy nie chodziło o sam poryw serca, ale też o niezwykłe okoliczności, które temu towarzyszyły. A zwłaszcza o emocje. Ona lubiła rozmach i dużą skalę. Jak coś robiła, to angażowała się w to na całego. Kiedy np. robiła kolację, to zamieniała proces gotowania w spektakl: zdobywała wyszukane produkty, które specjalnie na tę okazję kupowała, robiła prawdziwą ceremonię z wnoszeniem, ustawianiem, zachęcaniem do próbowania" - powiedziała w jednym z wywiadów dla PAP Ula Ryciak, autorka biografii „Niemoralna. Kalina" (2021).

OD DZIECKA KALINA NEGOWAŁA KONWENANSE I MIAŁA NATURALNE PODEJŚCIE DO SEKSUALNOŚCI

Najbardziej ceniła sobie niezależność. Jak wspominał w książce Dariusza Michalskiego jej szkolny kolega Gustaw Gracki, została usunięta z liceum: Kalina została wyrzucona za to, że chodziła bez stanika. Bo pani dyrektor Żakowa zawsze sprawdzała dziewczynom majtki i staniki: czy majtki ciepłe i czy w ogóle noszą staniki (bo powinny). A Kalina chodziła bez, bo miała piękne piersi i stanika nie potrzebowała.

Do Państwowej Wyższej Szkoły Aktorskiej dostała się za pierwszym razem. Podczas egzaminów poznała Lucjana Kydryńskiego: Od-

eprasa.pl 2c4596a4a6

prowadzałem kogoś na egzamin wstępny do krakowskiej Szkoły Aktorskiej i wśród zdenerwowanych, przejętych kandydatek na przyszłe gwiazdy krążyła również Ona.

Już wtedy trudno było jej nie dostrzec w tłumie. Silny makijaż, rzęsy długości paru centymetrów, niebieska jedwabna bluzka i długa czarna spódnica. Zaczęła rozmowę, rozmawiała zresztą ze wszystkimi, zawsze przecież była szalenie kontaktowa.

SIEJĄCA FEROMONY BUŁECZKA Z OCZAMI SOWY

Pierwszym i najważniejszym mężczyzną Kaliny Jędrusik był Stanisław Dygat. - Najważniejszą i najwspanialszą moją pierwszą miłością był mój mąż Stanisław Dygat. Tą miłością żyję do dzisiejszego dnia - wspominała w jednym z ostatnich wywiadów. Tak opisywała ich pierwsze spotkanie: To była miłość od pierwszego wejrzenia. Spotkaliśmy się przypadkowo, na ulicy Monte Cassino, w Sopocie. Oboje w tym samym momencie obejrzeliśmy się za sobą. Przeszły mnie wtedy takie dziwne dreszcze. Zapamiętałam tego przystojnego, wysportowanego mężczyznę o inteligentnej twarzy. On później mi powiedział, że z nim działo się podobnie. Po kilku dniach zobaczyłam go ponownie w teatrze, gdzie odbywałam staż po studiach. Przedstawiono nas - był to Stanisław Dygat, idol literacki ówczesnej młodzieży. Książki Dygata po czasach socrealizmu były dla mnie niezwykłe. Powiedziałam mu, że na egzamin wstępny do szkoły teatralnej wybrałam właśnie fragment „Jeziora Bodeńskiego".



FOT. W. WOJTKIELEWICZ

Kalina jędrusik z mężem, Stanisławem Dygatem.

Dygat był starszy o szesnaście lat, a oficjalnie o siedemnaście. Przyszły mąż z początku nie był osobą wolną - miał żonę, aktorkę Władysławę Nawrocką i córkę Magdę. Poślubił Kalinę Jędrusik w 1958 roku i przeżyli razem 20 lat, aż do jego śmierci na atak serca.

Stanisław Dygat przyjaźnił się ze wszystkimi adoratorami Kaliny i miał swoje romanse tak, jak ona miała swoje. Ustalili, że ich związek będzie otwarty. Byli dla siebie prawdziwymi partnerami, przyjaciółmi i kochali się bezgranicznie. Po śmierci męża Kalina przestała wychodzić z domu. Opiekował się nią wówczas Witold Lutosławski, nasz wielki kompozytor i mąż siostry Dygata, m.in. kupował jej bardzo drogie zastrzyki na astmę. Kalina przyjaźniła się wtedy z księdzem Popiełuszką - chodziła na wszystkie jego msze do kościoła przy placu Wilsona - i z matką Grzegorza Przemyka, Barbarą Sadowską, którą pocieszała po śmierci syna. Woziła listy podczas stanu wojennego do uwięzionych poza Warszawą.

BYŁA ZJAWISKOWA I JEDYNA W SWOIM RODZAJU

Jacek Bocheński mówił: Kiedy Staś przywiózł Kalinę do Warszawy, zobaczyłem rzeczywiście fascynującą kobietę. To była sama zmysłowość, niezależnie od sławnego dekoltu, to było coś, od czego feromony biły całymi falami (...) Kalina była jeszcze wtedy długowłosą, naturalną blondynką. Reżyser Kazimierz Kutz wspominał barwnie: Kalina wyglądała wtedy jak świeżo wypieczona bułeczka, z obfitym biustem sięgającym niemal po zęby i oczami młodej sowy. Mówiąc nieco po staroświecku - była ponętna. Ale jej seks był z modelu, który dopiero miał nadejść.

Była okrągła, sexy i miała niezwykle piękne oczy i usta. Wtedy nie było żadnych botoksów. A jednocześnie była drobna i bardzo wcięta w talii. Roztaczała niezwykłą magię. Gdy zaczynało się z nią rozmawiać, nie można było skończyć. Miała w sobie taki czar i urok.

No i ta charyzma... A jej przyjęcia, tak samo jak ona, były niezwykłe. Była dowcipna, szalenie inteligentna. Używała dosadnych określeń, ale to nie były przekleństwa. Po prostu nazywała rzeczy po imieniu - wspominała tancerka i choreografka Małgorzata Potocka w rozmowie z magazynem „Viva!"

Niektórzy ją kochali, inni nienawidzili. Nie mieściła się w polskich peerelowskich ramach. Jej seksapil był źle widziany, szczególnie przez żonę Władysława Gomułki. Pojawiały się rozmaite, pisane na zamówienie negatywne artykuły na jej temat, mające źle do niej nastawić opinię publiczną. A ona była osobą niezwykle otwartą na innych ludzi i zawsze gotową do niesienia pomocy. Jeszcze ważniejsze były dla niej zwierzęta. Dawała schronienie bezdomnym psom i kotom. To ostatecznie doprowadziło do jej przedwczesnej śmierci. Cierpiała na astmę oskrzelową i zmarła w rezultacie ataku alergiczno-kardiologicznego na kocią sierść w wieku zaledwie 60 lat.

KANAREK, KTÓREGO OSKUBANO

Kalina Jędrusik Kalina Jędrusik częściej przykuwała uwagę widza, będąc na drugim i trzecim planie filmowym, niż na pierwszym i dlatego pozostaje talentem skandalicznie niewykorzystanym przez polskie kino - jednym z wielu. To bolało aktorkę, która dobrze zdawała sobie sprawę ze skali swoich zdolności i świetnego warsztatu: - Ja znam swój zawód - potrafię zagrać psa i kota, starą babę i d...kę... - powiedziała w jednym z wywiadów. W innym stwierdziła: Nie chciano mnie, nie umiano wykorzystać mojej urody i zdolności. Wyskubana zostałam ze swoich kolorowych piórek.



FOT. HARTWIG EDWARD/NAC

eprasa.pl 2c4596a4a6

„Plan głodowy” - makabryczny pomysł Herberta Ernsta Backego

„Zbladłyby przy nim wcześniejszy Hołodomor na Ukrainie, uważany wówczas za szczyt ideologicznego bestialstwa” - napisał brytyjski historyk Alan Bullock. Przewidywał, iż na zdobytych przez Wehrmacht terytoriach ZSRR konfiskowane będą wszystkie „nadwyżki” żywności.



FOT. AKG-IMAGES/EAST NEWS

Herbert Friedrich Wilhelm Backe (1896-1947) - człowiek, który opracował „Plan głodowy”.

Uzyskane w ten sposób artykuły spożywcze miały być przekazane walczącym na froncie wschodnim oddziałom lub cywilnej ludności III Rzeszy.

Kim był twórca tego zbrodniczego pomysłu? Herbert Friedrich Wilhelm Backe, urodzony w Batumi na Kaukazie, był synem niemieckiego kolonisty. Wstąpił do NSDAP i SS, a od października 1933 r. do maja 1942 r. był sekretarzem stanu w Ministerstwie Wyżywienia i Gospodarki Rolnej. Wtedy awansował: został komisarycznym zarządcą Ministerstwa Wyżywienia i Gospodarki Rolnej.

Można powiedzieć, że „Plan głodowy” narodził się z zimnej kalkulacji skutków wojny ze Związkiem Radzieckim. Dla Backe i niemieckich sztabowców szybko stało się jasne, że ogromne odległości do linii frontu oraz uboga infrastruktura transportowa ZSRR nie pozwolą na dostarczenie niemieckim żołnierzom odpowiedniej ilości zaopatrzenia z magazynów na terytorium Niemiec. Dlatego główny wydział gospodarczy Wehrmachtu zaproponował, aby do przełomu 1941 i 1942 r. - jak pisze Laurence Rees w książce „Hitler i Stalin. Wojna stulecia” - „cała armia niemiecka (...) żywiła się na koszt Rosji”. Przyjęcie takiego rozwiązania miało odciążyć służby logistyczne Wehrmachtu i umożliwić im skupienie większości sił i środków na zapewnieniu regularnych dostaw amunicji dla walczących oddziałów.

Szczególną rolę w niemieckich planach odgrywała Ukraina, o której Backe mówił, iż „z perspektywy rolniczej i przemysłowej stanowi ona najwartościowszą część Związku Radzieckiego”. Niemcy uznawali Ukrainę (z częścią południowej Rosji) za „region nadwyżek” - produkujący więcej żywności niż potrzebuje jego ludność. Obszary miejskie na obszarze całego ZSRR, jak również Białoruś i zachodnie regiony Rosji, stanowiły z kolei tzw. region deficytu.

„Polityczno-gospodarcze wytyczne dla organizacji na Wschodzie” przewidywały, że po rozpoczęciu inwazji na ZSRR żołnierze Wehrmachtu oraz członkowie aparatu okupacyjnego przystąpią do masowej konfiskaty „nadwyżek” żywności, które w normalnych warunkach były przeznaczone na wykarmienie populacji miejskiej oraz mieszkańców północnych regionów ZSRR.

Planowano, że do końca 1941 roku do samej tylko Rzeszy trafi 7 milionów ton radzieckiego zboża.

Backe opowiadał się również za utrzymaniem systemu kołchozów na okupowanych obszarach ZSRR, gdyż w jego opinii stanowiły one narzędzie znacznie ułatwiające kontrolę nad podażą żywności. Co prawda niektórzy specjaliści od strategii politycznej chcieli zlikwidować kołchozy podczas inwazji, sądząc, iż przysporzy to Niemcom poparcia ludności ukraińskiej, zdaniem ekonomistów jednak Niemcy musiały utrzymać gospodarkę kołchozową, aby wyżywić armię i cywilów niemieckich. Jak pisze Snyder, Backe miał pewnego razu wprost stwierdzić, że „gdyby Sowieci nie załatwili tego wcześniej, Niemcy musieliby sami zaprowadzić kołchozy”.

Konfiskowane artykuły spożywcze miały posłużyć do wyżywienia żołnierzy na froncie, a także umożliwić III Rzeszy kontynuowanie wojny bez nadmiernych kosztów dla własnej ludności cywilnej.

„Plan głodowy” miał również spełnić szereg celów politycznych związanych z niemieckimi planami kolonizacji Europy Wschodniej. Jednym z efektów jego realizacji miała być bowiem „likwidacja przemysłu, a zarazem znacznej części ludności”. W ten sposób „Plan głodowy” cofnąłby Związek Radziecki do ery przedindustrialnej.

Autorzy planu z rozmysłem założyli zatem, że na skutek jego realizacji około 20-30 milionów obywateli ZSRR umrze z głodu. W „wytycznych” z 23 maja 1941 r. znalazły się słowa: „Wiele dziesiątek milionów ludzi na tym terytorium stanie się zbędnych i umrze lub będzie musiało wyemigrować na Syberię”.

Znamienne, że ludobójczy projekt Backe został świadomie i bez większych oporów zaakceptowany przez najwyższe kierownictwo III Rzeszy. Martin Bormann mówił, że „miliony ludzi muszą umrzeć z głodu”, a Hermann Göring przewidywał, że „śmierć będzie teraz siać swe największe żniwo od czasów wojny trzydziestoletniej”. Wyzłośliwiał się także, że „Ukraińcy będą musieli zjadać siodła kozackie”.

„Plan głodowy” miał także inne skutki. Wielu historyków jest zdania, że to właśnie „kwestia żywnościowa” była jednym z głównych powodów, dla których Hitler podjął decyzję o rezygnacji z bezpośredniego szturmu na Moskwę i Leningrad na rzecz długotrwałego oblężenia mającego na celu wygłodzenie ludności tych dwóch metropolii. W przypadku Moskwy niemieckie niepowodzenia na froncie uniemożliwiły realizację tego planu.

Leningrad znajdował się jednak pod oblężeniem przez blisko 900 dni. Na skutek blokady zmarło wówczas - głównie na skutek głodu - blisko milion mieszkańców miasta.

Opr. Bożenna Piskała

Bogini z wagą i mieczem czuwa nad historycznym budynkiem sądowym



FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA

Gmach Temidy przy placu Dąbrowskiego toprzykład przedwojennego modernizmu.

Zabytkowa siedziba Sądu Okręgowego przy placu Dąbrowskiego w Łodzi do dziś zadziwia stylową, elegancką fasadą z wizerunkiem bogini sprawiedliwości Temidą oraz przestronnymi, nasłonecznionymi korytarzami i klatką schodową, gdzie można spotkać motywy art deco.

I nic dziwnego, bowiem autorem projektu był Józefa Kaban–Korski, specjalista od modernizmu, jeden z czołowych architektów przedwojennych.

Problem braku sądu w mieście nad Łódką pojawił się w 1918 roku z chwilą odzyskania przez Polskę niepodległości.

Podczas zaboru rosyjskiego miastem gubernialnym był Piotrków Trybunalski i tam znajdowała się siedziba Sądu Okręgowego. Po „wybuchu” niepodległości Łódź stała się stolicą województwa. Stąd pilna potrzeba budowa gmachu Temidy z prawdziwego zdarzenia, bowiem ówczesna siedziba była tymczasowa i znajdowała się w gmachu szkoły włókienniczej przy ul. Żeromskiego.

Opracowanie projektu powierzono mistrzowi Kabanowi, który był wtedy architektem powiatowym w Łodzi. Prace budowlane zaczęły się w 1927 roku i trwały do 1930 roku, kiedy nastąpiło uroczyste poświęcenie nowego gmachu.

Było to najważniejsze wydarzenie nad Łódką, o czym obszernie pisała lokalna prasa.

Powstał efektowny, reprezentacyjny gmach będący połączeniem modernizmu i klasycyzmu. Na fasadzie wzrok przyciąga attyka na szczycie i obszerna płaskorzeźba. Przedstawia scenę rozprawy sądowej z Temidą pośrodku – w opasce na oczach oraz z wagą i mieczem w dłoniach, które to atrybuty oznaczają, że zbrodnia zostanie sprawiedliwie „zważona” i ukarana. W nowym gmachu, oprócz Sądu Okręgowego, były też hipoteka i sąd grodzki.

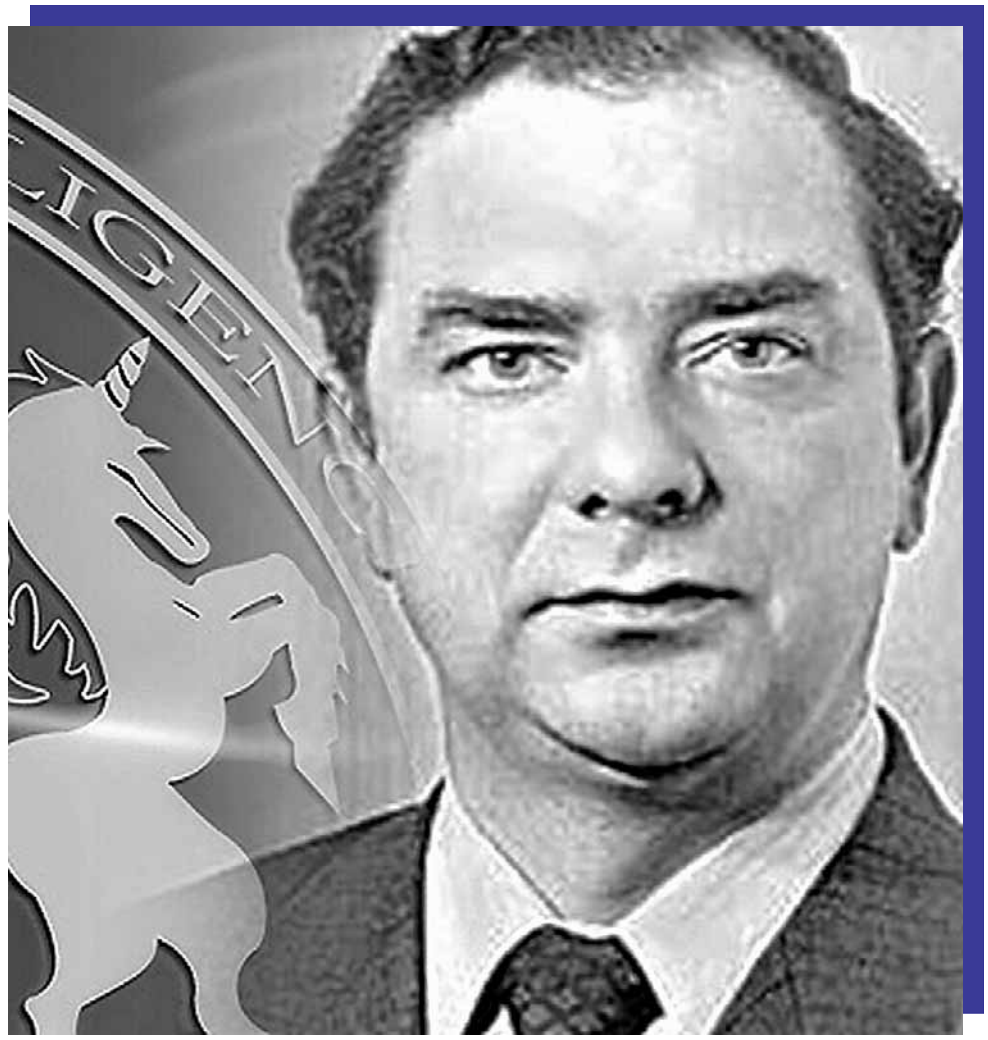
Podczas II wojny światowej i okupacji niemieckiej działalność sądu została zawieszona, zaś po wojnie wznowiona. Z początku działał tam Sąd Wojewódzki, po czym wrócono do formuły Sądu Okręgowego.

(WP)

eprasa.pl 2c4596a4a6

Niedoszła ofiara sekspułapki w czasach zimnej wojny

Brytyjski wywiad chciał w latach 70. wciągnąć w miłosną pułapkę syna radzieckiego przywódcy Leonida Breżniewa. Plan spalił jednak na panewce przez zdradę szwedzkiego agenta.



FOT. NAC

Jurij Leonidowicz Breżniew był od 1960 r. pracownikiem Ministerstwa Handlu Zagranicznego ZSRR, a w latach 1976-1979 zastępcą ministra.

BOŻENNA PISKAŁA

Historie szpiegowskie z czasów zimnej wojny i rywalizacji agentów z bloku wschodniego z zachodnimi pełne są zazwyczaj barwnych opowieści o niesamowitych akcjach, gadżetach rodem z powieści o Jamesie Bondzie czy uwodzicielskich agentek. Czasami te opowieści bliskie są prawdy. Tak było w latach 70. w przypadku Jurija Breżniewa, syna radzieckiego przywódcy, na którego w Sztokholmie pułapkę zastawiły służby Jej Królewskiej Mości.

PONĘTNA ANN JUŻ CZEKA

Brytyjski wywiad chciał użyć jednej ze swoich najlepszych agentek do uwiedzenia syna Leonida Breżniewa. Młodzieńca miano zaprosić na przyjęcie z przygotowanym noclegiem. Tak przynajmniej wynika z lektury wspomnień byłego szefa szwedzkiej policji bezpieczeństwa SAPO Olofa Franstedta zatytułowanych „Spionjagaren" („Łowca szpiegów"). Piastował swoje stanowisko w latach 1966-1978.

Akcja miała się odbyć w Sztokholmie, gdzie akurat przebywał Jurij Breżniew. Brytyjska MI6 chciała wykorzystać jedną ze swoich najbardziej atrakcyjnych i zdolnych agentek. W książce występuje ona tylko jako Ann. SAPO zgodziło się na zorganizowanie seksualnej pułapki wymyślonej przez Londyn. Uznało, że nagranie jedynego syna radzieckiego przywódcy w kompromitującej dlań sytuacji dałoby szwedzkim tajnym służbom materiał do szantażu w celu uzyskiwania informacji. A nawet - wykonywania przez młodego Breżniewa innych usług w grze wywiadów podczas zimnej wojny.

Ann nie dostała jednak szansy, by użyć swoich - jak dotąd całkowicie przekonujących - wdzięków do uwiedzenia latorośli radzieckiego przywódcy. Pewien podwójny szwedzki agent w porę ostrzegł Moskwę. „Nawet dziś zawsze, jak tylko o tym myślę, czuję wściekłość" - pisze Franstedt w swoich wspomnieniach.

WSZECHOBECNY SEKS

Szwedzcy i brytyjscy pracownicy wywiadu wpadli na ten pomysł już w chwili, gdy na początku lat 70. młody Breżniew przyjechał na placówkę do Sztokholmu. Miał pracować w tutejszej radzieckiej misji handlowej. Dla tego typu akcji służb specjalnych okazja wydawała się doskonała.

W szczytowym okresie zimnej wojny w szwedzkiej stolicy panowała uprawiana za zamkniętymi drzwiami filozofia hedonizmu. Tutejsza śmietanka słynęła z tego, że często organizowała przyjęcia z nocowaniem. Niektóre z nich co jakiś czas podsłuchiwali ludzie SAPO. Plan zakładał wykorzystanie oprócz Ann kilku atrakcyjnych agentek. Miały one ściągnąć Jurija Breżniewa i dwu innych Rosjan na przyjęcie organizowane w jednym z apartamentów w zamieszkanej przez bogatych Szwedów sztokholmskiej dzielnicy Östermalm.

„Zarówno Szwedzi, jak i inni mieszkańcy Zachodu podejrzliwie podchodzili do zaproszeń na uprawianie seksu. Sądziliśmy, że podobnie jest w przypadku Rosjan" - pisze Franstedt. Kluczem do powodzenia akcji był właśnie udział Ann - jednej z najbardziej wybitnych w tej dziedzinie agentek.

MAMY PRZECIEK

Wszystko wydawało się przygotowane i dopięte na ostatni guzik, pozostawało jedynie czekać. Rosjanie jednak po cichu i w tajemniczy sposób opuścili Szwecję, zanim jeszcze mogło do czegokolwiek dojść. Brytyjski wywiad i jego szwedzcy partnerzy byli całkowicie zaskoczeni. Tajemnicę niepowodzenia misji udało się rozwiązać dopiero kilka lat później.

Przyczyną niepowodzenia tej misji był przeciek od radzieckiego agenta ulokowanego w szwedzkiej organizacji wywiadowczej. Szwedzkim zdrajcą okazał się Stig Bergling pracujący w SAPO w latach 1973-1979. To właśnie on przekazał prowadzącym go radzieckim oficerom informację o „pułapce miłości".

Fakt ten wyszedł na jaw jednak dopiero podczas innego procesu, w którym w 1979 r. skazano go za zdradę państwa. Berglinga udało się namierzyć dzięki informacjom od innego podwójnego agenta (ale pracującego na rzecz Brytyjczyków) Olega Gordijewskiego. To od niego MI6 dowiedziało się, że KGB ma swojego człowieka w szwedzkich służbach - i tę informację przekazało w 1976 r. SAPO. Początkowo Szwedzi nie reagowali, a Bergling pracował zgodnie ze zwykłą rutyną. W 1977 r. został skierowany na Bliski Wschód, wysłano go do pracy w agendzie ONZ w Suezie. Dopiero tam odkryto, że utrzymuje kontakty z przedstawicielem sowieckiego GRU w Jordanii.

BREŻNIEW MINISTREM

Po powrocie do Moskwy Jurij Breżniew został prawą ręką zastępcy ministra ds. handlu. W znacznie późniejszym okresie w związku z zarzutami o korupcję zmuszono go do odejścia na emeryturę. Tak naprawdę niewiele się o nim mówiło. W przeciwieństwie do swojej siostry Galiny Breżniew, która uwielbiała rozgłos, zabawę i pełnymi garściami czerpała z uroków bycia córką radzieckiego genseka, Jurij raczej trzymał się w cieniu.

Po rozpadzie Związku Radzieckiego dalej odmawiał jakichkolwiek wystąpień publicznych, także wtedy, gdy prosiły go o to władze państwowe. Zmarł w 2013 r., w wieku 80 lat.

Wróćmy jeszcze do Olofa Franstedta, gdyż ten były szef szwedzkich służb specjalnych jest osobą wzbudzającą duże kontrowersje w swej ojczyźnie. Wywołał je publikacjami swoich książek, a także wywiadami prasowymi. Dużo mówi i pisał w nich o swoich relacjach z premierem szwedzkim Olofem Palmem (obaj musieli ze sobą współpracować na początku premierowania Palmego). Franstedt później bardzo mocno oskarżał go o współpracę z radzieckimi służbami.

„Nie ufałem mu, ponieważ próbował wstrzymać naszą współpracę z CIA i rozpocząć kooperację z KGB. Jeśli szef państwa mówiący w ten sposób, to znaczy, że albo znalazł się w radzieckiej sieci, albo przynajmniej chce wejść w strefę wpływów Związku Radzieckiego" - mówił Franstedt w jednym z wywiadów. I chętnie opisywał, jak wiele osób z bezpośredniego otoczenia Palmego podejrzewa o to, że są zwyczajnie wtyczkami Rosjan w szwedzkim rządzie.

PALME NA CELOWNIKU

Jego sugestie były bardzo kontrowersyjne, gdyż uderzały w polityka, który odcisnął bardzo silne piętno na polityce Szwecji w latach 70. i 80. Jego dojście do władzy pod koniec lat 60. (Palme był premierem w latach 1969-1976, a potem w latach 1982-1986) było okresem prosperity Szwecji, a jednocześnie czasem silnej zmiany kursu. Palme zaczął realizować bardzo społeczną politykę państwa, uruchamiając na szeroką skalę pomoc społeczną dla najbiedniejszych. Jednocześnie reorientował politykę zagraniczną kraju - krytykował Stany Zjednoczone za wojnę w Wietnamie, ale bardzo ciepło mówił choćby o Fidelu Castro rządzącym na Kubie.

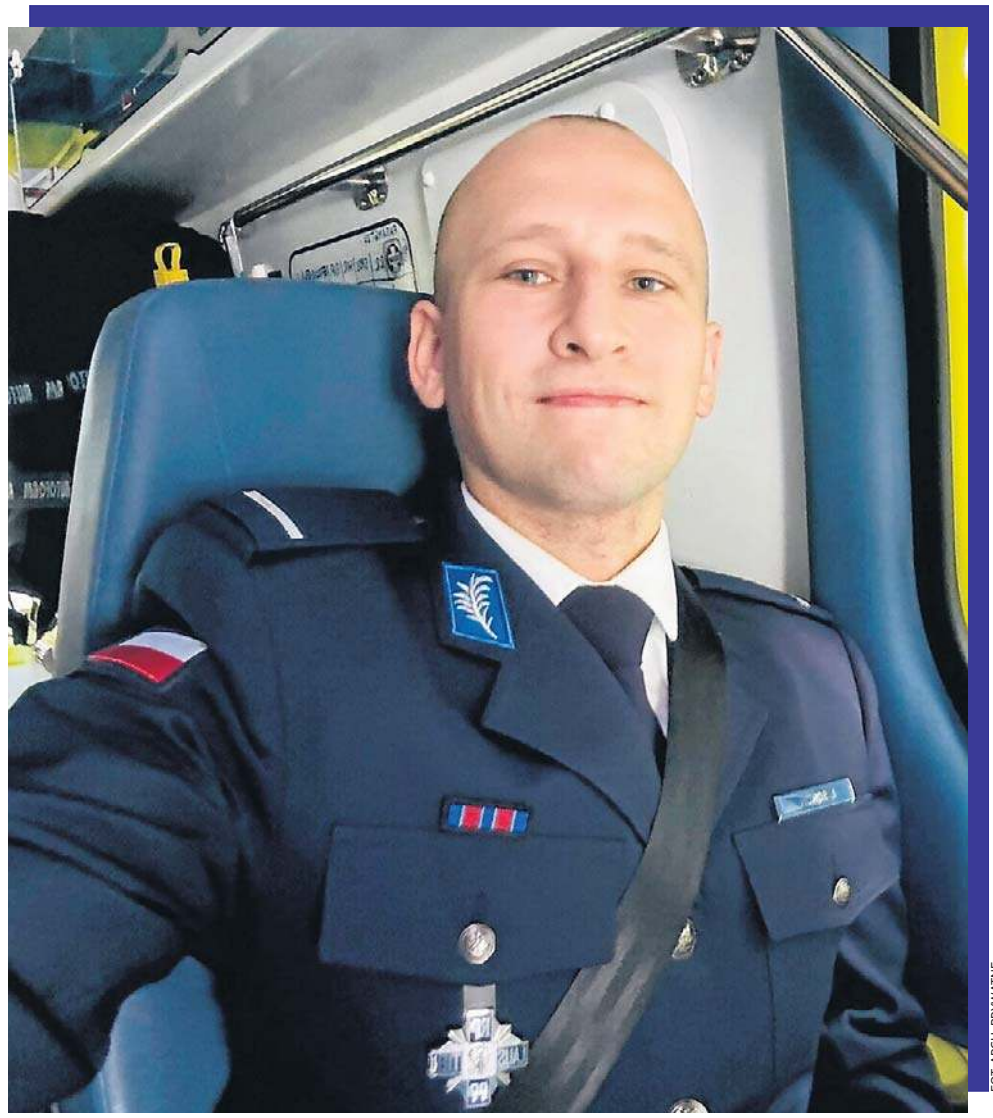
W latach 80. odwiedził NRD, gdzie spotkał się z tamtejszym przywódcą Erichem Honeckerem i wzywał do budowy wzajemnej przyjaźni oraz budowy pokoju na świecie. O Muammarze Kaddafim, przywódcy Libii, mówił jak o swoim przyjacielu. Dążył także do stworzenia „wspólnej strefy bezpieczeństwa" między Europą Zachodnią a Związkiem Radzieckim.

Palme mocno zmienił Szwecję, a kraj najbardziej zmieniła jego śmierć w 1986 r. Nigdy nie udało się ustalić, kto tak naprawdę stał za tą polityczną zbrodnią.

eprasa.pl 2c4596a4a6

Uratował z pożaru 17 osób. Teraz mierzy się z chorobą

Stężenia toksyn, jakie ja tam miałem, to wszystko czego tam się nawdychałem, mogło zatrzymać pracę serca. Serce wytrzymało, ale gdzieś tam zaczęły umierać komórki w mózgu - mówi starszy posterunkowy Łukasz Schön. W sierpniu 2025 r. podczas pożaru w Chorzowie, razem z partnerem z policyjnego patrolu, Patrykiem Niedziółką, uratowali 17 osób. Bohaterstwo okupił ciężką, nieuleczalną chorobą.



FOT. ARCH. PRYWATNE

Starszy posterunkowy Łukasz Schön cierpi dziś na rzadką chorobę Lance'a-Adamsa. T o efekt interwencji podczas patrolu.

GRZEGORZ OLMA

Pamięta pan tamtą noc?

Pamiętam. To była nocna zmiana. Z Patrykiem Niedziółką zaczęliśmy o 22. Zaczęło się standardowo. Interwencja była za interwencją, bo z piątku a sobotę zawsze dużo się dzieje. Najpierw pojechaliśmy na Parkową, było zgłoszenie o leżącym, nieprzytomny mężczyźnie. Okazało się, że to dobrze nam znany mieszkaniec. Trafił do wytrzeźwienia. Jechaliśmy z Izby Wytrzeźwień na kolejną interwencję - zakłócanie ciszy nocnej na ul. 3 Maja. Nie zdążyliśmy podjąć 3 Maja, a dyżurny wywołał nas, aby udać się na Morcinka 15. Byliśmy praktycznie tuż obok, dotarliśmy tam w jakieś kilkadziesiąt sekund.

Co tam zastaliście?

Ze służb nie było tam nikogo. Byliśmy pierwsi, zupełnie pierwsi. No i rzeczywistość potwierdzała zgłoszenie. Na parapecie, na drugim piętrze stała kobieta. Machała rękoma, wykonywała takie paniczne ruchu, nad nią widać było płomienie, krzyczała, że on się pali. Widząc ten obrazek, specjalnie nie było czasu, żeby się zastanawiać. Po prostu, razem z Patrykiem zaczęliśmy robić swoje, pobiegliśmy na drugie piętro.

Z tego mieszkania wydobywał taki ciężki, smolisty dym. Między drugim a trzecim piętrem palił się strop. Pożar był rozwinięty. Pamiętam, że drzwi do mieszkania były zamknięte. To były stare, wzmacniane drzwi, jeszcze PRL-owskie, a spoza nich wydobywał czarny dym. W tym czasie Patryk alarmował innych lokatorów, budził ich, bo to był środek nocy, a oni spali Kopnąłem te drzwi pięć, może sześć razy. Ani drgnęły, podjąłem decyzję, że po prostu je wyważę. Wziąłem rozbieg, w całym rynsztunku uderzyłem w te drzwi barkiem. Wpadłem z nimi do środka. Za chwilę wyleciałem na korytarz razem z różnymi rzeczami znajdującymi się w lokalu. Doszło do jakiegoś wybuchu i mnie wyrzuciło. Gdy się ogarnąłem, stwierdziłem, że muszę wrócić do tego lokalu, dotrzeć do tej kobiety stojącej w oknie. Próbowałem wchodzi kroczek po kroczku, w kuckach, bo widoczność była na wysokości jednego metra. Od sufitu zwisał dym czarny, gęsty. W środku był potężny żar. Czułem instynktownie, że to nie jest najlepszy pomysł, żeby tam wbiegać, nie wiedząc, gdzie jest ta kobieta, więc próbowałem ją z całej siły wywołać, naprawdę z całej siły. Że ja tutaj jestem po to, żeby ci pomóc. Pokaż mi się, muszę widzieć gdzie jesteś. Liczyło się to, żeby ją wyszarpać z tego wnętrza.

Nie udało się?

Niestety, znowu doszło do jakiegoś wybuchu. Nie wiem co to było, kilka przedmiotów wyleciało na zewnątrz. Wtedy Patryk Niedziółka chwycił mnie za bark i krzyknął, żeby spier...., no wiadomo co. Do tego płonącego budynku wchodziliśmy wielokrotnie. Warunki były bardzo trudne. Na klatce schodowej topiły się poręcze, kable instalacji elektrycznej, kratek wentylacyjnych wydobywał się czarny dym. Na tej klatce dobrze zapamiętałem takie starsze małżeństwo. Byli mocno zdezorientowani. Pan to w ogóle chciał dobytek zabierać, pakować walizki. Mówiłem im, że nie ma czasu, niech biorą najpotrzebniejsze rzeczy, buty, odzież. W pewnym momencie podszedł do mnie na oko 50-latek i mówił, że na parterze jest pani, która krzyczy, że nie potrafi znaleźć kluczy od zamkniętych od wewnątrz drzwi. Panikowała i krzyczała. Znów wziąłem rozbieg i wyważyłem kolejne drzwi, tak niefortunnie, wypadły z ościeżnicą i jeszcze się złamały w pół. Ale udało się, bezpiecznie wyszła z lokalu.

Co z tą kobietą z drugiego piętra?

Jak wychodziłem z klatki, spojrzałem do góry i zobaczyłem, że ona wisi już na opuszkach palców na zewnątrz budynku. Straż rozkładała skokochron, ale to nie miało prawa się udać. Ona trzymała się ostatkiem sił. Jeszcze ktoś krzyknął, że mamy ją łapać, ale to nie było na to szans. Byliśmy już na tamten moment bezradni. Kiedy spadła, podbiegli do niej strażacy i Patryk, a ja wróciłem do budynku, bo musieliśmy sprawdzać mieszkanie po mieszkaniu, czy na pewno nikogo nie ma w środku.

A pan kiedy stracił przytomność?

Około 20 minut po podjęciu interwencji, już po przyjeździe straży. Cały czas ewakuowani byli mieszkańcy. Poprosiliśmy, by ustawiali się, grupowali według numerów mieszkań. Pierwsze, drugie, trzecie, czwarte, po kolei. Żebyśmy wiedzieli, ile jest osób. Mieliśmy podliczone siedemnaście, akurat pisałem coś w notatniku, rozmawiałem z kimś z mieszkańców, nagle poczułem się bardzo źle. Zdążyłem tylko złapać stojącego obok mnie Patryka za rękę i upadłem.

Co działo się później?

Jak się tam ocknąłem, na miejscu był ratownik medyczny, był też Patryk. Zdjęto mi kamizelkę kuloodporną, zabezpieczono broń. Mundur ćwiczebny miałem rozpięty, bo byłem cały mokry. Logicznie odpowiadałem na pytania, wiedziałem gdzie jestem, co się dzieje, ale nie potrafiłem się ruszyć. Czułem, że mam sparaliżowane nogi i ręce. Tak mocno mi drętwiały, że nie potrafiłem nimi ruszać, mrowienie było bardzo silne. Leżałem tak około 20 minut, zanim przyjechało pogotowie. Pomogli mi wejść do karetki, bo nie mogłem już chodzić. Nogi ciągnąłem za sobą. Z Patrykiem, bo on też się zatruł, pojechaliśmy na oddziały ratunkowe. Ja do Chorzowa, a on do Katowic.

Wtedy jeszcze nic nie zapowiadało pana dramatu?

W szpitalu spędziłem około trzech godzin. Były badania, podanie tlenu, raz i drugi. Skarżyłem się na bóle w klatce piersiowej, czułem takie kucie. Pobrano mi krew, wykonano standardowe procedury, jak to na na SOR-ze. Rano wróciłem do domu. Powiedziano mi, że jak będę się źle czuł, to mam iść do lekarza. To była sobotę, po niej niedziela, a w poniedziałek zacząłem czuć, że mrowią mi kończyny - ręce, stopy. Poszedłem do lekarza pierwszego kontaktu, zostałem skierowany do neurologa. Zaczęło się szukanie przyczyn tych objawów. Początku mi mówiono, że jest to pewnie zatrucie tlenkiem węgla. Mam brać witaminę B, że potrzebna jest regeneracja, a po niej te objawy ustąpią. Nie miałem powodu, żeby im nie wierzyć, lekarzom. No,

eprasa.pl 2c4596a4a6

ale było tak, że te mrowienie było cały czas, non-stop. Po jakimś czasie wróciłem do szpitala w Chorzowie. Tam miałem zrobiony szereg badań. Dostałem leki, po nich na chwilę był spokój. Ale mrowienia wróciły, pojawiły się parestezje, silne bóle głowy. Traciłem kontrolę nad ciałem. Idąc gdzieś czułem, że moje ciało nagle samo z siebie idzie w bok.

Podczas zajęć rehabilitacyjnych w Gliwicach pracując nad równowagą automatycznie zaczęły pojawiać się mdłości. Trzeciego dnia ćwiczeń na bieżni nie mogłem w ogóle złapać równowagi. Szedłem chwiejąc się na lewo, na prawo. Z tej bieżni już nie umiałem zejść, trzeba było dwie osoby, żeby mnie zanieść na krzesło. Z każdym dniem coraz gorzej chodziłem. Doszło do tego, że nie mogłem się już samodzielnie w ogóle poruszać. Te zrywy były tak silne, tak dynamiczne, że nie wiedzieliśmy w ogóle, co to jest. Ówczesny komendant miejskiej policji w Chorzowie Andrzej Brzozowski polecił mi konsultacje z wybitnym specjalistą, neurologiem, panem dr. Jarosławem Szczygłem. To on postawił diagnozę i rozpoznał u mnie zespół Lance'a-Adamsa.

Czym jest ten zespół? Jak się objawia?

To zespół poniedotlenieniowy. Takich przypadków jak mój jest tylko 300 na całym świecie. Ta choroba charakteryzuje się mimowolnymi skurczami mięśni, mioklonami. Mnie cały czas spina jeden mięsień, o tutaj, w brzuchu. Dlatego cały czas tak mnie zgina w pół. Jest to na tyle wredne, że te skurcze powoduje każdy dynamiczny ruch. Ich przyczyną jest każdy zewnętrzny bodziec. Wytłumaczono mi, że te neurony w mózgu, które zostały zatrute, nie wyłapują impulsu, który trafia na ten mięsień. To może być silny dźwięk, którego się nie spodziewam, a który gdy do mnie dotrze, to mnie złamie. Tak samo światło, na przykład lampa stroboskopowa. Wszystko, co pojawi się nagle, czego się nie spodziewam, na co nie jestem przygotowany, albo co wykracza poza moją barierę odporności, która i tak jest bardzo obniżona, powoduję tę reakcję organizmu. Za każdym razem mnie szarpnie, wstrząsa ciałem. Na przykład głód. Ja praktycznie nie czuję głodu, bo leki, które przyjmuję, zwalniają pracę mózgu, żeby blokować mioklonie. A głód niesamowicie mocno nakręca te wstrząsy.

Zespół Lanse'a-Adamsa, schorzenie na który pan cierpi, stał się pana nieodłącznym towarzyszem?

Powiem szczerze, ja go już zaakceptowałem. Jest ze mną od dwunastu miesięcy, bo uaktywnił się po dwóch miesiącach od tego zdarzenia. Już umiem z tym żyć, nauczyłem się tego. Już wiem, czego nie mogę zrobić, jakie są ograniczenia i jak dostosować się do nich. Godzę się na warunki, które dyktuje.

Jest szansa, że kiedyś pana opuści?

Nie. Choroba jest nieuleczalna, jej leczenie jest tylko i wyłącznie objawowe. W dodatku po czasie rozwinął się u mnie zespół stresu pourazowego (PTSD). Bo Lense nakręca emocje. Kiedy neurologia siada siada i psychika, a wtedy PTSD po prostu sobie może hasać.

Co wtedy się dzieje?

Zdarzało mi się w jednym tygodniu po kilkanaście razy płakać. Wzruszam się bardzo łatwo. Coś sobie przypomnę, o czymś pomyślę. Na przykład o tej interwencji na Marcinka, i płacz. Czasem płaczę z bezradności. Dużo tego płaczu było. Zespół stresu pourazowego mocno utrudnia mi życie. Chodzę na terapię, biorę leki. Jestem pod opieką dr. Grzegorza Matyjaszczyka i Fundacji Salut z Katowic. Te dwa schorzenia są pamiątką po dziewiątym sierpnia.

Jak wygląda pana dzień?

Tak naprawdę jest dostosowany do tego, żeby nie drażnić Lense'a. On jest tutaj szefem. Rano muszę zjeść śniadanie, bo jak nie zjem, to koło dwunastej mój towarzysz mocno się przypomni. Szóstego października formalnie opuściłem szeregi policji, przyszedłem na rentę. Teraz muszę sobie to wszystko od nowa przedefiniować. Poukładać. W wieku 34 lat jest to trudne, bo czasem ten bezsens jest tak ogromnie silny, że człowiek wstaje rano o godzinie ósmej, no i tak...

Ma pan swoje światełko na horyzoncie, takie które daje nadzieję?

Myślę, że jedyną rzeczą, w której mógłbym się spełnić to rodzina. Chciałbym zostać ojcem, założyć swoją rodzinę. To to by mi dało szczęście. Pod kątem zawodowym to już jestem, w cudzysłowie, skończony. To wiadomo, ani w policji, ani na rynku prywatnym przyszłości przy czymś takim nie mam. To raczej życie na rencie i rodzina.

Są perspektywy?

Tak, mam narzeczoną. Może z czasem i będzie dziecko, owoc tej miłości. Poznaliśmy się w lutym tego roku. Wzięła mnie w trakcie choroby, bo wtedy byłem w zdecydowanie gorszym stanie. Jest ze mną, wspiera mnie. Przez cztery miesiące chodziłem z chodzikiem. Dla mężczyzny, który miał wtedy 33 lata, do niedawna i aktywnego sportowca, to było nie do przeżycia. Niech mi pan wierzy, nie potrafiłem z tym pogodzić.

Jaką dyscyplinę pan uprawiał?

11 lat trenowałem boks, trochę też biegałem. Jestem przekonany, że mój dotychczasowy styl życia, który prowadziłem uratował mi życie. Jestem stuprocentowym abstynentem, od zawsze. Nigdy nie spożywałem alkoholu. Papierosy to też nie dla mnie. Od używek stroniłem. Wierzę głęboko, że to mi uratowało życie, bo stężenia toksyn, jakie ja tam miałem, to wszystko czego tam się nawdychałem mogło zatrzymać pracę serca. Serce wytrzymało, no ale gdzieś tam zaczęły umierać komórki w mózgu.

Zastanawiam się co panem powodowało, co dawało siłę, zablokowało myślenie o własnym bezpieczeństwie?

Moim napędem była chęć uratowania każdej osoby. Nie mogłem się z początku pogodzić z tym, że ta kobieta na parapecie może wypaść z tego okna. Mózg mnie oszukał, tak byłem nakręcony na ratowanie tych ludzi, że zupełnie, mówię to naprawdę szczerze, zapomniałem o swoim bezpieczeństwie. Bo ja byłem gotów po tę kobietę tam wbiec. Choć dziś wiem, po konsultacji z ekspertami, że to byłoby samobójstwo. A mnie mózg oszukał, że wbiegnę, wyciągnę. Byłem tak mocno zafiksowany na niesienie pomocy.

Długo pracował pan w policji?

Od podpisania rozkazu, czyli kwietnia 2024 roku do dnia wypadku, 9 sierpnia sierpnia 2025. W służbie kilkanaście miesięcy. Wcześniej trzy lata w straży miejskiej. Występując w szeregi policji, ślubując, wiedziałem do jakiej pracy idę. Zaskoczony nie byłem. Jak poszedłem do straży miejskiej, to szukałem siebie i chciałem sprawdzić, czy to na pewno jest to, co lubię. Ale z każdą jedną interwencją czułem, że to jest to, że naprawdę lubię to robić, pomagać, interweniować, że to jest styl pracy, który mi odpowiada. Bardzo lubiłem czytać i się szkolić. Nie miałem problemu, żeby wziąć kodeks wykroczeń czy kodeks karny i sobie go po prostu czytać artykuł po artykule. Wciągało mnie to, jak się jechało na interwencję, wiedziałem, co mam mówić. Kierowałem się profesjonalizmem, w służbie mi to bardzo pomagało. Przed wypadkiem udało mi się zakwalifikować do turnieju Czar par, czyli turnieju par patrolowych. Pojechałem tam jako zupełny świeżak. Na 34 drużyny razem z kolegą Rafałem zrobiliśmy szóste miejsce. Byliśmy zadowoleni, fajnie to poszło. Wszystko dobrze się układał, do czasu Morcinka.

Koledzy pomagają?

Tak, ogromnie. Koledzy to od samego początku. Policjanci, policjantki jeździli ze mną w czasie wolnym od służby do lekarza. Dostałem ogrom pomocy od szeroko pojętej Polskiej Policji, mojej macierzystej jednostki Komendy Miejskiej Policji w Chorzowie, także od Komendanta Miejskiego, pana inspektora Artura Ormana. To policjanci wyremontowali mi mieszkanie. Po tym wszystkim co się wydarzyło, dostałem mieszkanie komunalne z Chorzowa, przekazał mi je pan prezydent Szymon Michałek. W remont zaangażowali się koledzy, to oni tu pracowali. Wszystkim z serca dziękuję.

Kilka dni temu premier Donald Tusk, a wcześniej minister Marcin Kierwiński napisali w mediach społecznościowych o akcji, w której brał pan udział. Co pan poczuł?

Byłem bardzo zdziwiony i pozytywnie bardzo zaskoczony, że pan premier oficjalnie napisał w mojej sprawie. Jest mi bardzo miło. Jest to dla mnie zaszczyt, że najwyższe głowy gdzieś tam w państwie, na stanowiskach bardzo wysokich, usłyszały o Łukaszu z Chorzowa i o tej całej historii.

Premier przyznał panu dodatkowe świadczenie, trwa też zbiórka , która wspiera pana w rehabilitacji.

To ogromna pomoc, za którą dziękuję. Otrzymałem ogrom wsparcia od bardzo wielu ludzi. Nie poradziłbym sobie bez wsparcia, które dostałem od rodziny oraz przyjaciół, a także nieznanych mi osób. Nie sposób wymienić wszystkich, a nie chciałbym nikogo pominąć. To dzięki nim jestem w tym miejscu, którym jestem. Będę im do końca życia wdzięczny za to, co dla mnie zrobili. Co dla mnie bardzo ważne, nie zostałem sam. A rehabilitować muszę się stale. Jak się mówi po sportowemu, cały czas muszę być w gazie. Jak nie robię jakiegoś ruchu przez trzy, cztery tygodnie, to mózg sobie wraca na stare ścieżki i to, co kiedyś potrafiłem zrobić sprawia mi trudność. Muszę cały czas trenować, muszę cały czas ćwiczyć, także ćwiczyć pamięć. Pamiętam, kim jestem, ale pamięć krótkotrwała, doraźna, to ona praktycznie nie istnieje, mam z nią ogromny problem.

Czuje się pan bohaterem?

Dla mnie to bohaterem jest mój partner z patrolu Patryk Niedziółka, bo to on uratował mi życie. To on mnie szarpnął w kluczowym momencie, w ostatniej chwili. On przy mnie jest cały czas, codziennie pisze. Jak miałem chwilę załamania, to przyjechał i był przy mnie. Patryk jest dla mnie, jak brat, którego nie mam, ale ja go tak traktuję. I chcę, żeby każdy pamiętał, że on też tam był ze mną i jestem mu za to ogromnie wdzięczny.



FOT. POLICJA ŚLĄSKA

Łukasz Schön podczas pożaru tego bloku w Chorzowie, razem z partnerem Patrykiem Niedziółką, uratowali 17 osób.

eprasa.pl 2c4596a4a6

Andropauza - objawy, wiek występowania

Andropauza bywa porównywana do menopauzy u kobiet, choć jej podłoże jest inne. U mężczyzn wynika głównie ze stopniowych zmian hormonalnych, podczas gdy u kobiet jest efektem naturalnego procesu biologicznego.

EWA ZWOLAK, MARTA SIESICKA-OSIAK

Andropauza, nazywana również męską menopauzą, jest okresem występującym u mężczyzn powyżej 50. roku życia. Według danych statystycznych dotyczy aż 50 proc. mężczyzn po 50. roku życia. Mimo to w przeciwieństwie do menopauzy znacznie rzadziej mówi się o tym zjawisku, które nadal w naszym społeczeństwie pozostaje tematem tabu.

Jej bezpośrednią przyczyną jest spadek poziomu hormonów, w tym: testosteronu, dihydrotestosteronu, hormonu wzrostu i melatoniny. Przy czym warto podkreślić, że andropauza u mężczyzn często porównywana jest do menopauzy u kobiet. Tymczasem to są zjawiska odmienne, ponieważ klimakterium u kobiet jest procesem biologicznym, związanym z wygaszaniem funkcji jajników, natomiast menopauza u mężczyzn nie jest równoznaczna z utratą płodności i jest ściśle związana z funkcjonowaniem układu endokrynologicznego.

Z tego powodu badacze proponują inne nazwy dla andropauzy, w tym: andropenię, męski psychoendokrynologiczny zespół wieku średniego, wiropauzę, męskie klimakterium, częściowy niedobór androgenów u starzejących się mężczyzn.

Menopauza u kobiet jest procesem biologicznym, pociągającym za sobą określone skutki i występującym u każdej kobiety po 40. roku życia. Natomiast andropauza nie występuje u każdego mężczyzny i jest zależna od wielu czynników zewnętrznych.

Wśród innych przyczyn rozwoju męskiej menopauzy można również wymienić siedzący styl życia, dietę ubogą w witaminy, związki mineralne i błonnik pokarmowy, nadciśnienie tętnicze krwi, wysoki poziom cholesterolu LDL, przebyty zawał serca, przerost gruczołu krokowego.

Klimakterium u mężczyzn związane jest bezpośrednio z zaburzeniami układu hormonalnego, co pociąga za sobą konkretny zespół objawów.

Wśród charakterystycznych objawów andropauzy u mężczyzn można wymienić:

- zwiększenie tkanki tłuszczowej, która pociąga za sobą skutki w postaci zwiększonego ryzyka wystąpienia groźnych powikłań, w tym m.in. ze strony układu krążenia. Przy czym u mężczyzn powyżej 50. roku życia zazwyczaj występuje otyłość typu brzusznego, która jest szczególnie wrażliwa na bodźce hormonalne,
- zmiany emocjonalne, które znacząco wpływają na jakość życia. Męska menopauza związana jest ze spadkiem poziomu androgenów, co oddziałuje na funkcjonowanie układu nerwowego i pojawienie się objawów psychicznych: lęku, nerwowości, rozdrażnienia, zachowań depresyjnych, przewlekłego zmęczenia i upośledzenia pamięci, a nierzadko także spadku samooceny,
- obniżenie popędu seksualnego, co budzi wiele negatywnych emocji, w tym m.in. niechęci, agresji i braku tolerancji,
- zaburzenia rytmu biologicznego, które pociągają za sobą zmiany emocjonalne, osłabienie sprawności intelektualnej, a także problemy z pamięcią i koncentracją.

Podczas męskiej menopauzy mogą pojawić się również takie dolegliwości jak spadek częstotliwości występowania wzwodów porannych, ginekomastia - nadmierne gromadzenie się tkanki tłuszczowej w piersiach, zmniejszenie owłosienia na ciele, zmniejszenie objętości jąder, obniżenie gęstości mineralnej kości, co prowadzi do patologicznych złamań, zmniejszenie masy mięśniowej, uderzenia gorąca.

Andropauza jest zjawiskiem związanym bezpośrednio z funkcjonowaniem układu hormonalnego. Stosunkowo często towarzyszy jej problem nadmiernego wypadania włosów. Jest to tzw. łysienie androgenowe, które objawia się utratą włosów na szczycie głowy i kątach czołowych. Jego przyczyną jest zbyt duża wrażliwość cebulek włosowych na nadmierną produkcję dihydrotestosteronu (DHT).

Leczenie klimakterium u mężczyzn podejmuje się jedynie wówczas, gdy zachodzą ku temu przesłanki. Do leczenia hormonalnego można zakwalifikować jedynie osoby, które spełniają określone kryteria hormonalne. Terapię należy podjąć wówczas, gdy występują objawy hipogonadyzmu, czyli zaburzenia wzwodu, zespół metaboliczny, osteoporoza, cukrzyca typu 2, przewlekłe zmęczenie, zaburzenia koncentracji znacznie utrudniające codzienne funkcjonowanie, depresja.

Wówczas, gdy istnieje prawdopodobieństwo, że wyżej wymienione choroby związane są z andropauzą, to należy oznaczyć stężenie TT, LH i obliczyć wskaźnik niedoboru testosteronu, a także przeprowadzić badanie urologiczne. Niekiedy konieczne jest również wykonanie biopsji gruczołu krokowego (po konsultacji z urologiem).

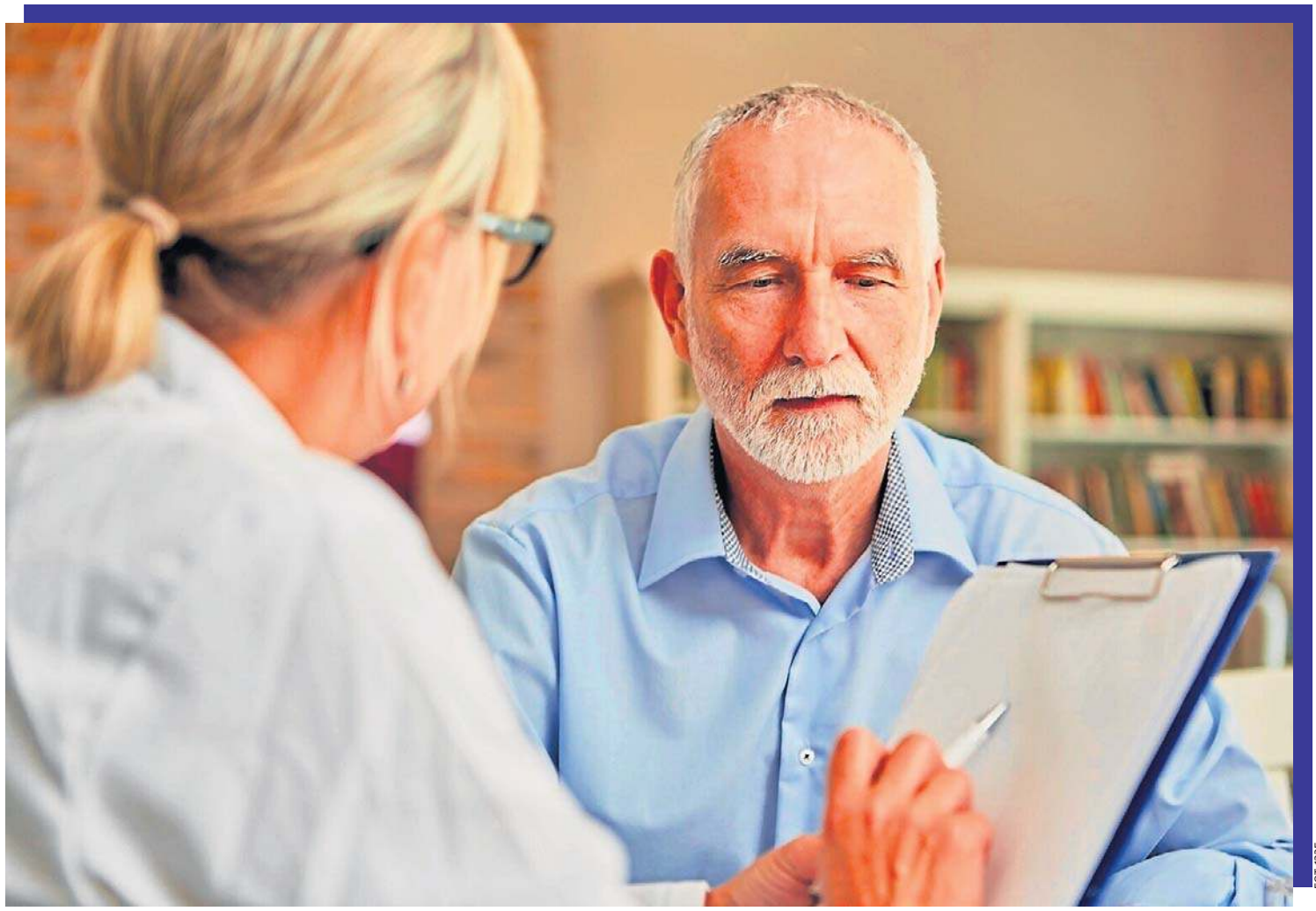
Konieczność wdrożenia leczenia andropauzy zachodzi u mężczyzn, u których stężenie testosteronu wynosi < 8 nmol/l (2,3 ng/ml). Rozważyć je można również u mężczyzn, u których stężenie tego hormonu mieści się w granicach 8-12 nmol/l (2,3-3,46 ng/m). Przy czym w tym drugim przypadku zazwyczaj wdraża się leczenie próbne, które trwa ok. 3 miesięcy.

Podstawowe przeciwwskazania do leczenia andropauzy testosteronem to rak gruczołu krokowego, rak piersi, gruczolak stercza, przewlekła obturacyjna choroba płuc (POChP), zespół bezdechu sennego.

Leczenie testosteronem, przeprowadzane pod kontrolą i z zalecenia lekarza, jest bezpieczne. Jednakże wiąże się z ryzykiem wystąpienia skutków ubocznych, w tym zwłaszcza: nadmiernej tkliwości klatki piersiowej, wzrostu wartości hematokrytu i erytrocytów. Obecnie w Polsce dostępne preparaty z testosteronem do stosowania domięśniowego, doustnego i przezskórnego. Za najbezpieczniejsze uważa się preparaty przezskórne, które są dobrze tolerowane.

Mężczyźni, którzy nie kwalifikują się do hormonalnego leczenia andropauzy, powinni rozważyć stosowanie preparatów bez recepty. Tabletki na męską menopauzę w swoim składzie zazwyczaj mają zioła i substancje mineralno-witaminowe, w tym m.in.:

- olej z siemienia lnianego, który stanowi drogocenne źródło nasyconych kwasów tłuszczowych, które pozytywnie wpływają na stan prostaty,
- witaminę E, która sprzyja regeneracji komórek układu moczowo-płciowego,
- mangan, który sprzyja utrzymywaniu funkcji seksualnych,
- selen, który poprawia ruchliwość plemników,
- ashwagandhę, która znana jest także pod nazwą indyjski żeń-szeń, sprzyja ona utrzymaniu płodności u mężczyzn,
- kurkumę, która ze względu na wysoką zawartość przeciwutleniaczy pozytywnie wpływa na funkcjonowanie męskiego układu płciowego.



FOT. 123F

Objawy andropauzy można złagodzić naturalnymi sposobami. Warto również udać się do androloga.

eprasa.pl 2c4596a4a6

Był na dnie. Dziś zdobywa medale i pomaga innym

Dziś mówi, że z „każdego g... da się wyjść" i wyciąga rękę do tych, których życiowe drogi nie były proste. Rafał Szopa sam kiedyś był na dnie, życiowe perypetie i nałóg pokrzyżowały sportową karierę kick boxera.Teraz na ścianie chwały w jego krakowskim klubie medale, puchary, dyplomy, a on sam mówi: - Od dziewięciu lat nie piję. Sport i obecna żona uratowali mi życie.



FOT. HUBERT KUBIAK

Rafał Szopa doskonale wie i nieustannie to podkreśla, że samemu trudno wyjść z nałogu. Wie też, jak łatwo się potknąć, dlatego dziś wiele energii i zaangażowania wkłada w pomaganie innym.

JAKUB MLONKA

- Startuję w zawodach, jest dobrze w życiu osobistym i sportowym, ale jestem alkoholikiem - trzeźwym alkoholikiem. Od dziewięciu lat nie piję - mówi Rafał Szopa, utytułowany reprezentant kadry narodowej Polski w kick boxingu, trener i współzałożyciel klubu Szopa Fight Team w Krakowie.

W sierpniu stanął na najwyższym podium, reprezentując Polskę na odbywającym się w Budapeszcie Pucharze Świata Weteranów w Kick Boxingu. Jak mówi, to spełnione marzenie, ale nie koniec sportowych aspiracji. Obok Pucharu Świata z Węgier w tym roku Rafał Szopa zdobył też złoto w Międzynarodowym Pucharze Polski i Pucharze Europy. Zdjęcie z trofeum z Budapesztu na swoim profilu w mediach społecznościowych opatrzył komentarzem: „z każdego g... da się wyjść".

ZERO PERSPEKTYW - NA TOTALNYM DNIE

Kick boxing zaczął trenować jeszcze w podstawówce. Na ścianie w klubie przy ul. Królewskiej fotografie mistrzów walk, wśród nich dawni idole dzisiejszego mistrza.

W latach 90. Rafał Szopa pracował jako ochroniarz na krakowskiej uczelni, tam zdarzył się wypadek, po którym karierę sportową musiał na długo zawiesić na kołku. Z ataku, którego wówczas doświadczył, ledwo uszedł z życiem, dziś mówi: to, że przeżyłem, to cud. Powikłania po leczeniu, żółtaczka typu C i chemia, która miała ratować życie, dewastowały organizm.

O sporcie nie było mowy, jego miejsce na długie lata zajął alkohol, niszcząc organizm, relacje. Żeby zdobyć najtańszy alkohol, posuwał się nawet do kradzieży. Ma w swoim życiu też etap bezdomności.

- Jeden z terapeutów stwierdził, że mój nałóg to Zespół Stresu Pourazowego (PTSD) - mówi Rafał Szopa. - Byłem na dnie. Nie widziałem żadnych perspektyw, chciałem ze sobą skończyć. Gdybym się w porę nie otrząsnął, to byśmy dziś nie rozmawiali. Życie uratowali mi synowie, pomimo że nie było ich wtedy przy mnie - wyobraziłem sobie, że stoją nad moją trumną. Nie mogłem im tego zrobić.

BYŁEM JUŻ NA DNIE

Terapie - a było ich wiele - nie przynosiły pożądanych rezultatów.- Nie stosowałem się do zasad. Osiągnąłem totalne dno. Chyba było mi to potrzebne - wtedy się otrząsnąłem. Wielką rolę odegrała moja żona i powrót do sportu. Nie wiem, co we mnie widziała, bo poznałem ją w największym stadium mojego picia.

Zaufali też trenerzy. Z maty na pierwszych zawodach schodził porządnie obity i choć walkę przegrał, dała mu inne zwycięstwo.

- Tej walki nie zapomnę nigdy. Dostałem strasznie, ale wtedy się zaczęło moje trzeźwienie. Wiedziałem już, że chcę wrócić do sportu, ale muszę się za siebie wziąć. Sam bym nie dał rady. Pierwszy krok trzeba zrobić samemu - przyznać się przed sobą i przed innymi do tego, że się jest alkoholikiem, ale później potrzebna jest pomoc.



FOT. HUBERT KUBIAK

W latach 90. Rafał Szopa pracował jako ochroniarz na krakowskiej uczelni, tam zdarzył się wypadek, po którym karierę sportową musiał na długo zawiesić na kołku.

W tym czasie też po raz pierwszy - przypadkiem - w narożniku Rafała Szopy stanął inny zawodnik - Piotr Wypchał. Wsparcie na ringu zamieniło się w wieloletnią już przyjaźń, także sportową - dziś razem zdobywają medale.

Znalezienie pracy dla wychodzącego z nałogu alkoholika nie jest prostym zadaniem. Po wielu niepowodzeniach łatwiejsze okazało się stworzenie wspólnie z żoną własnego klubu.

KICK BOXING W WALCE Z NAŁOGAMI

Rafał Szopa doskonale wie i nieustannie to podkreśla, że samemu trudno wyjść z nałogu. Wie też, jak łatwo się potknąć, dlatego dziś wiele energii i zaangażowania wkłada w pomaganie innym. Prowadzi wykłady dla młodzieży, rozmawia z dorosłymi, inicjatywą „Kick boxing w walce z nałogami" pokazuje młodym ludziom drogę sportową, wolną od używek i innych nałogów.

Dziś Rafał Szopa mówi, że sport to najlepsza terapia. Taką drogę wskazuje też innym w podobnej sytuacji - sport nie zastąpi terapii, ale jest doskonałym jej wsparciem.

- Mam cel, dążenie do niego trzyma mnie w trzeźwości. Dziewięć lat nie piję, ale muszę się cały czas pilnować. Poczucie misji? Wiem, jak ciężko jest z tego wyjść, sam wychodziłem wiele razy, zanim się udało.

Zwłaszcza że nałogi nie dotyczą tylko dorosłych. Alkoholi i narkotyki są obecne w życiu coraz młodszych dzieciaków. Rafał Szopa mówi im o samodyscyplinie, jaką muszą mieć zawodnicy walczący w ringu, ale też o radości i satysfakcji, jaka płynie z treningów i sukcesów. Mówi o sobie - stąd hasło: „z każdego g... da się wyjść".

- Nie trzeba stać na podium na zawodach, ważna jest pasja, coś co sprawia przyjemność. Mówię o tym, że byłem na totalnym dnie, a teraz oni widzą moje medale. Widzą, że da się wyjść.

Marzenia Rafała Szopy? Mistrzostwa Świata Weteranów Kick Boxingu. Będą w przyszłym roku, treningi w drodze po laury już się rozpoczęły.

eprasa.pl 2c4596a4a6

Zapach pierników, czyli historia, którą można i warto spróbować

Dawni cukiernicy reklamowali „prawdziwe koszalińskie pierniczki”, a przepis mieszkanki miasta trafił do książki kucharskiej sprzed ponad stu lat. Dziś odnaleziona receptura znów służy do wypieku - dzięki muzealnym poszukiwaniom i cukierniczej pasji Anny Naszydłowskiej.

ANNA KILIAN

Spacerując po Rynku Staromiejskim czy ulicy 1 Maja, trudno dziś wyobrazić sobie zapach pierników dobiegający z dawnych cukierni. A jednak Koszalin - ten przedwojenny, niemiecki Köslin - ma własną piernikową historię. Pozostały po niej nazwiska rzemieślników, reklamy, drewniane formy i przepis, który po latach doczekał się powrotu do kuchni.

Jeden z ważnych tropów prowadzi do Gorzowa. To tam Hermann Eduard Baehr zdobył mistrzowski tytuł u swojego teścia, Juliusza Knittla. Do Köslina przybył z żoną Luizą z Knittlów oraz kilkudziesięcioma formami piernikarskimi. Przywiózł narzędzia, doświadczenie i rodzinne tradycje rzemiosła, które znalazły tutaj nowych odbiorców.

Cukiernia Baehra prosperowała w latach 1840-1901 przy dawnej Hohetorstraße 41, dzisiejszej ulicy 1 Maja. Drewniane formy pozwalały nadawać piernikom ozdobne kształty. Wymagały precyzji zarówno od wykonującego je snycerza, jak i od cukiernika, który musiał umiejętnie odcisnąć wzór w cieście.

W 1908 roku córka i zięć koszalińskiego cukiernika Baehra sprzedali kolekcję form ówczesnemu Muzeum Miejskiemu w Toruniu. Pamiątki koszalińskiego piernikarstwa znalazły więc schronienie w mieście słynącym z tego rzemiosła. Do dziś zachowało się 37 form z Koszalina i Gorzowa - pozostają w zbiorach tamtejszego Muzeum Okręgowego. Cieszy, że także Muzeum w Koszalinie posiada formę sygnowaną przez Baehra - można ją zobaczyć na wystawie w Zagrodzie Jamneńskiej.



FOT. HARTWIG EDWARD/NAC

Do zrobienia „bardzo dobrych pierniczków” potrzeba m.in. mąki, miodu, kardamonu, goździków, pieprzu jamajskiego, mielonych migdałów, skórki kandyzowanych owoców i gorzkiej pomarańczy.

NA PIERNIKOWEJ MAPIE MIASTA WAŻNE MIEJSCE ZAJMUJE RÓWNIEŻ FRANZ RICHNOW

W 1860 roku założył cukiernię przy Markt 22, czyli dzisiejszym Rynku Staromiejskim. Reklamował sprzedaż wysyłkową „prawdziwych koszalińskich pierniczków”. Już samo to określenie działa na wyobraźnię. Nazwa miasta miała zachęcać klientów do zakupu, a przesyłki pozwalały wypiekom docierać poza Koszalin. Warto o tym pamiętać, kiedy szukamy dziś lokalnych smaków i pomysłów na pamiątkę z miasta.

Nie wszystkie przepisy pochodziły jednak z cukierniczych warsztatów. Osobny trop prowadzi do Elisabeth Schellhorn z dawnego Koszalina. Jej receptura znalazła się w książce „Perlen der Kochkunst” Nelly von Heimburg, gromadzącej przepisy z różnych stron i miast ówczesnych Niemiec. Już w pierwszym wydaniu z 1908 roku można odnaleźć „sehr gute Pfeffernüsse”, czyli „bardzo dobre pierniczki”.

PIERNIKOWA HISTORIA

Przepis odnaleziony został podczas pracy nad wystawą „Gdzie są smaki i klimaty tamtych lat?”, której wernisaż odbył się w maju 2024 roku. Na ekspozycji znalazły się zarówno piernikowa historia niemieckiego Koszalina, jak i sama receptura. Twórcom i odbiorcom wystawy dawna książka kucharska pozwoliła zajrzeć do codzienności mieszkańców miasta: ich domów, zwyczajów i smaków.

Od przepisu na wystawie do gotowego wypieku prowadziła jednak dalsza droga. Dopiero w 2026 r. Anna Naszydłowska z Pracowni cukierniczej „Pierniki i Torciki” podjęła to piernikowe wyzwanie.

Jak sama przyznaje, zadanie nie należało do łatwych. Choć miała dostęp do oryginalnego przepisu, to w książce zajmuje on niespełna 12 linijek. Już podana w nim lista składników, choć z podaniem gramatury nastręczyła pewnych kłopotów. Jak wynika bowiem z przepisu do zrobienia „bardzo dobrych pierniczków” potrzeba m.in. mąki, miodu, kardamonu, goździków, pieprzu jamajskiego, mielonych migdałów, skórki kandyzowanych owoców i gorzkiej pomarańczy. Pewnym zaskoczeniem był natomiast dodatek gęsiego tłuszczu i potaż (Pottasche), czyli spożywczy węglan potasu, dawniej stosowany jako spulchniacz do ciast, dziś tę rolę pełni soda oczyszczona. Najwięcej kłopotów sprawił brązowy syrop. Z czego go zrobić? Jaką konsystencję powinien mieć? Pani Ania przyznaje, że kilka pierwszych wyrobionych przez nią ciast nie nadawało się do dalszej obróbki. Wylądowały w koszu.

ROZWIĄZANA ZAGADKA I NAGRODA

Kiedy uporała się z tym zadaniem, stanęło przed nią kolejne - w przepisie można znaleźć ogólne informacje, jak krok po kroku przygotować ciasto, zabrakło w nim natomiast tak ważnych wskazówek, jak choćby czas i temperatura pieczenia. I tutaj znowu metodą prób i błędów, z zachowaniem stałej metodologii prowadzenia doświadczenia udało się rozwiązać tę zagadkę. I tak w końcu mogliśmy spróbować koszalińskich pierniczków sprzed ponad stu lat. Ich smak został już doceniony przez kapitułę konkursu „Nasze Kulinarne

eprasa.pl 2c4596a4a6



FOT. W. WOJTKIELEWICZ

Anna Naszydłowska i Joanna Chojecka podczas Kiermaszu na Młyńskiej. To tutaj zaczęła się współpraca.

Zdaniem niektórych historyków żywności, pierwszy znany przepis na piernik pochodzi z Grecji z około 2400 roku p.n.e. Według innych, historia piernika sięga roku 992 (naszej ery), kiedy to ormiański mnich Grzegorz z Nikopolis miał nauczyć piekarzy we Francji jego wyrobu. Piernik to tradycyjne ciasto miast hanzeatyckich, będące swoistym symbolem ich powodzenia oraz szerokich kontaktów ze światem. Pierwotnie było wielkim luksusem, ze względu na koszty importu przypraw korzennych i bakalii. Jako towar eksportowy, wysyłany w odległe miejsca, piernik został tak pomyślany, aby przetrwać długie podróże lądowe. Tradycja ich wypieku przetrwała m.in. w Bremie, Monachium, Norymberdze, Amsterdamie, Liège, Ostendzie i Kłajpedzie, a z polskich miast w Szczecinie, Gdańsku i Toruniu.

Dziedzictwo - Smaki Regionów - Region Zachodniopomorski", w którym Koszalińskie Pierniki zdobyły pierwszą nagrodę.

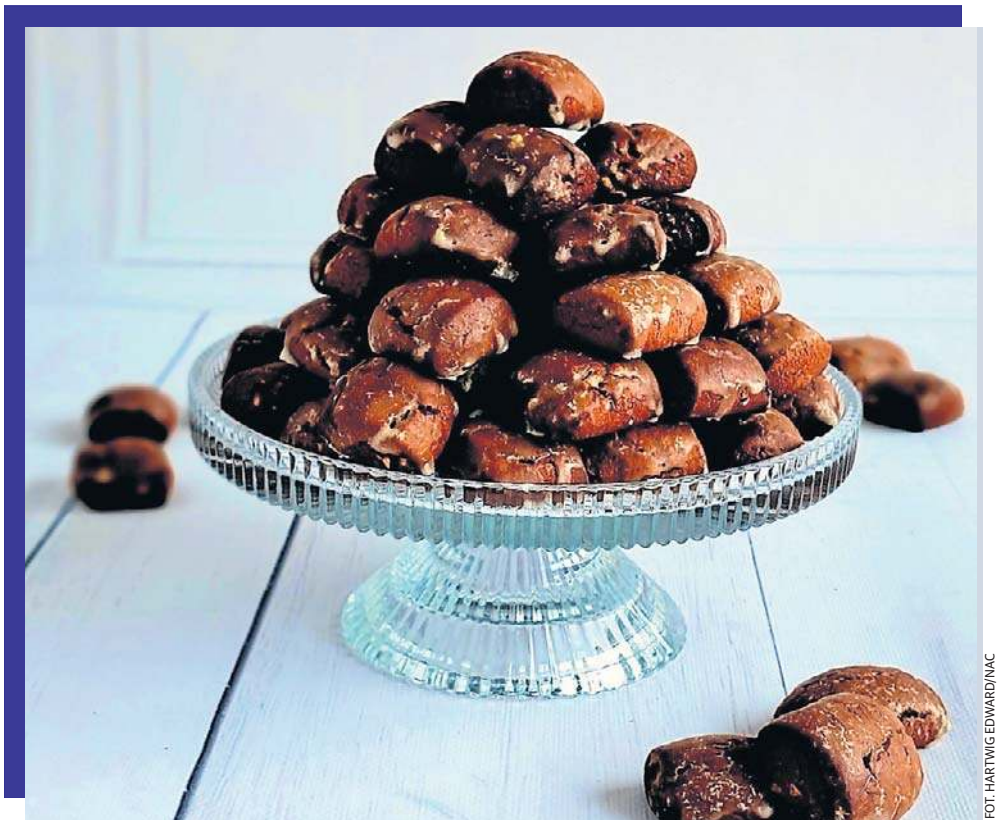
Dzięki zaangażowaniu Anny Naszydłowskiej i współpracy z Muzeum historyczna receptura wróciła do praktyki cukierniczej. Opowieść, którą wcześniej można było przeczytać, dziś można dosłownie posmakować.

Podstawą współczesnych pierniczków jest właśnie przepis Elisabeth Schellhorn. Cukiernie Baehra i Richnowa dokumentują inne wątki miejscowej tradycji. Przedmiotem sporu współczesnych pasjonatów historii jest kształt pierniczków, wynikających z dosłownego przetłumaczenia „Pfeffernüsse", „jako „pieprzowy orzechów", jakoby od ich krągłego kształtu i tego, że można je było jeść garściami. Formy Baehra mają motywy roślinne i zwierzęce, serca i postacie w różnych strojach. Jakie były naprawdę? To już pozostawić musimy wyobraźni - zgodnie z zapisem w recepturze Elisabeth Schellhorn proponowała formować ciasto na kształt orzechów, albo wypiekać je w formie krajanki. Razem tworzą obraz miasta, w którym korzenne wypieki powstawały w warsztatach rzemieślniczych i domowych kuchniach, a potem trafiały na stoły, do sklepów i wysyłkowych paczek.

Ta historia sprawia, że znane miejsca można zobaczyć na nowo. Pod adresem przy ulicy 1 Maja, w nieistniejącej kamienicy kryje się opowieść o rodzinie cukiernika przybyłej z Gorzowa. Rynek przypomina o przedsiębiorcy, który zachęcał do zamawiania koszalińskich specjałów i je rozsyłał. Drewniana forma zachowuje ślad pracy dawnych rzemieślników, a książka kucharska - przepis mieszkanki miasta.

W roku 760-lecia Koszalina takie odkrycia przybliżają przeszłość od najbardziej codziennej strony. Pozwalają poznać jakby bliżej ludzi, którzy tutaj pracowali, gotowali, smakowali, prowadzili interesy i częstowali innych. Dawne dziedzictwo staje się w ten sposób częścią współczesnego życia.

Wyjątkowe, współczesne koszalińskie pierniczki można tymczasem znaleźć w sklepikach Muzeum przy ulicy Młyńskiej oraz Zagrody Jamneńskiej. Można zabrać je na prezent, poczęstować bliskich i opowiedzieć, skąd pochodzą. W niewielkiej paczce mieści się całkiem długa historia.



FOT. HARTWIG EDWARD/NAC

Jak smakuje historia? Fantastycznie!

eprasa.pl 2c4596a4a6

Krzyżówka panoramiczna

naczynie włosowate / zlot czarownic
ujściowe ramię Wisły
wojenna lub handlowa
amortyzator w Starze
portal internetowy
farbowany lis / powab
dawniej kojarzył pary
często mylą
wzór, fason / religijna tajemniczość
metal w rudach uranu
kamizelka ratunkowa / sport na ringu
zabronienie / makatka
miasto w Kalifornii
serialowy detektyw
Mirosław, polski aktor
biblijny brat Jakuba
majak, widziadło
nakrycie namiotu / podróż statkiem
część stodoły / potrawa w menu
brutto - netto
podwalina, fundament
żółte lub białe
drzewko z orzeszkami
część wieczne-go pióra
składnik powietrza
kraj w Azji z Wientianem
węgierskie jezioro
wirnik / np. Filemon
gwarowo o ziemniakach
grecki bohater „Iliady”
ludowy taniec śląski
komedia Zapolskiej
religijny utwór wokalny
pieczywo śniadaniowe
roślina do majenia
gra liczbowa
Władysław, autor „Komorników”
występ jednego artysty
chroni filar mostu
Victor, premier Węgier
bramini w Indiach
francuski burmistrz
... Kopernik / bojaźń
późna faza baroku
długi, nudny referat
najdłuższy dopływ Wołgi
turecka potrawa
krzew parkowy / poemat epicki
druh Aramisa
krzew owocowy
Saba Stasia i Nel
duchowny w synagodze
trefniś w talii kart
lek rozkurczowy
miesz kaniec Pirenejów
górniczy materiał wybuchowy
poziome drzewce masztu
szlakowy w osadzie
miękki mebel / Sergio, reżyser
autobus z Węgier / poszły w las
staro-greckie zawody sportowe
zakazany w raju
koniec bomu / naczynie na datki
„Ludzkie ...” Maryli Rodowicz
fartuch ochronny
wypiek ze świeczkami
nagroda dla zwycięzcy
drewno na opał, bierwiono
szachowy remis
mocny, cienki sznurek / zespół ośmiu muzyków
polska rock-opera
piłkarze z Salonik
zacięcie krasomówcze
futrzany szal
zięć Mahometa
dowódca janczarów
jama / Am dla chemika
część Trylogii / Kobuszewski
wypłaca gotówkę / rodzaj ryciny
dawny żaglowiec handlowy
kraik w Pirenejach
bije inne kolory
„... do młodości”
rodzaj egzaminu
stolica Piotrowa
układ wojskowy
porusza lalkami w teatrze / grecka litera
kula ziemska
upleciony z kwiatów
część twierdzenia
główny „aktor” corridy
Fetting lub Hillary
główny bóg Teb
ojciec Kadmosa i Europy
odpad z cukrowni
wzniesienie na bagnie
wybrany na zjazd
imię Farrow, aktorki
partia gry na korcie / piękny koń / gatunek, rodzaj
atak z powietrza
ukochana Zeusa
atrybut ministra
krążenie krwi w organizmie
pełnotłusty śledź
roślina jak imię męskie
norma reguła
suchy w stoczni
nocne widmo
otwór w pokładzie statku
żartobliwie o lekarzu
góry na granicy Europy i Azji
mityczna nimfa morska
pora wstawania
gruziński złoty
najwyższy bóg nordycki
złote dla argonautów
Roy, piosenkarz z USA
dawny lekarz / kurtka wojskowa
śpiewak w cerkwi
kierunek w sztuce
biblijne miejsce cudu

Słownik: Agenor, amatol, Aris, koga.

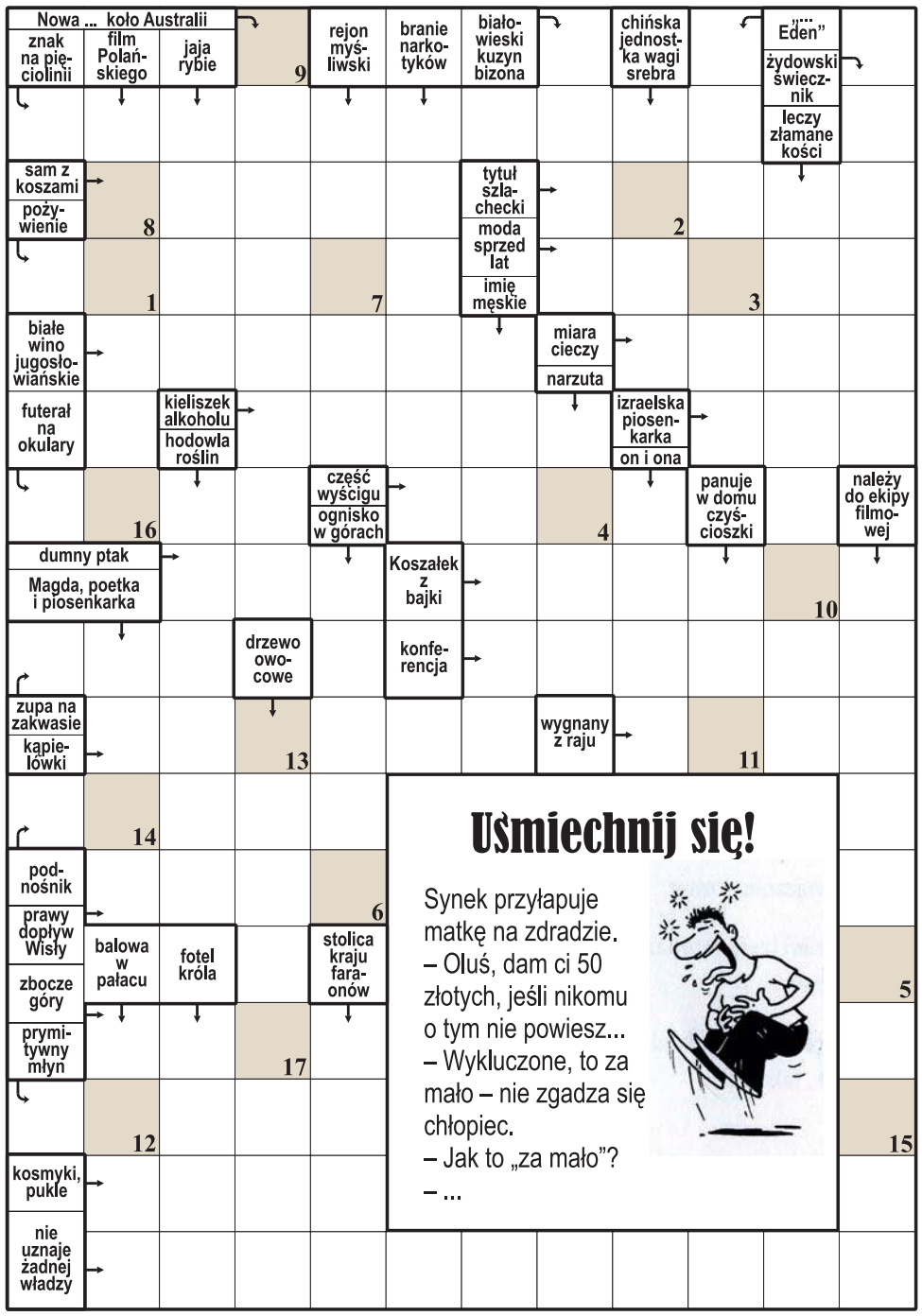
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 utworzą rozwiązanie – przysłowie angielskie.

ROZWIĄZANIE: LENISTWO JEST KLUCZEM DO BIEDY.

eprasa.pl 2c4596a4a6

Krzyżówka panoramiczna



Usmiechnij się!

Synek przyłapuje matkę na zdradzie.
– Oluś, dam ci 50 złotych, jeśli nikomu o tym nie powiesz...
– Wykluczone, to za mało – nie zgadza się chłopiec.
– Jak to „za mało”?
– ...

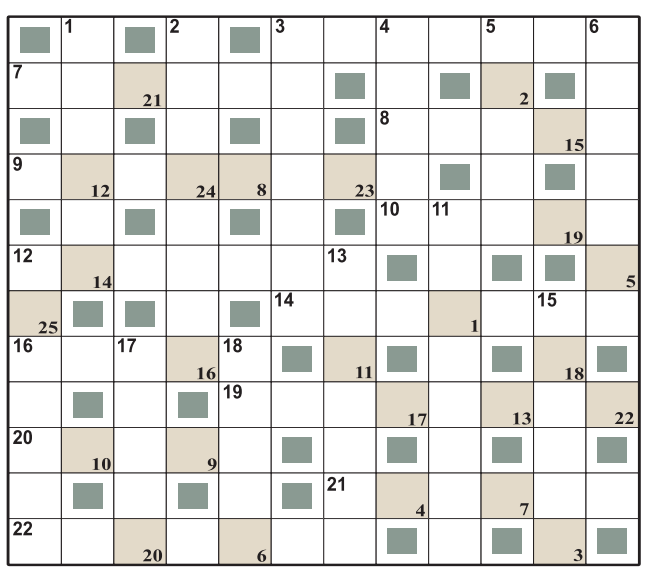
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 17 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

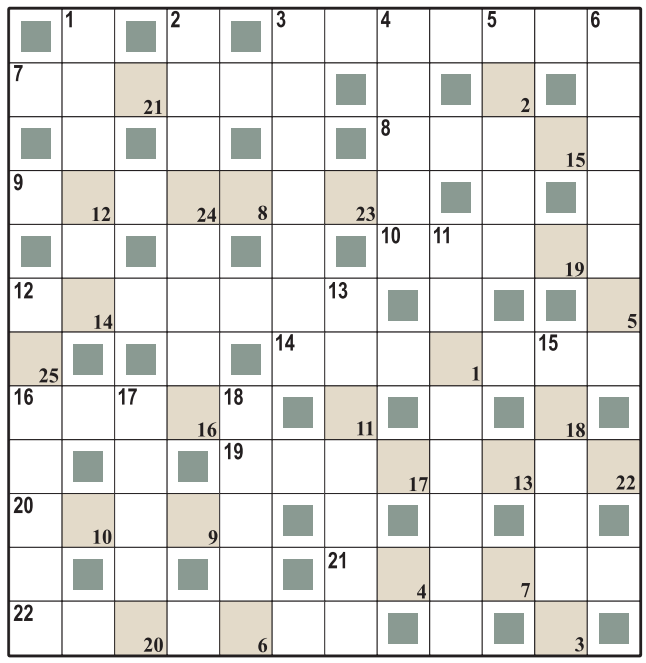
Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) sklep z medykamentami (6).
B) oschły, pozbawiony uczuć osobnik (5,4).
C) faraon kojarzony z piramidą (6).
D) ziemno-wodny ssak jajorodny z Australii (7).
E) wiadukt nad torami (8).
F) trudzi się spławem (6).
G) produkt wulkanizacji kauczuku (4).
H) Paulina, aktorka z serialu „Klan” (5).
I) wzór do naśladowania (5).
J) zespół wykonujący muzykę estradową (8).
K) pierwszy palec ręki (5).
L) między Tajlandią i Wietnamem (4).



Ł) wierzba szara (4).
M) siodłata lub śmieszka na plaży (4).
N) trzymane na wodzy (5).
O) pospolita krewniaczka brzozy (5).
P) słowa wyrażające krytykę, niezadowolenie z kogoś (9).
R) broniona przez Ordona (6).
S) uszczerbek, szwank (6).
T) Królewski w Warszawie (5).
U) grecka muza astronomii (6).
W) zastrzeżenie w umowie (7).
Z) filmowy Grek (5).
Ż) koronkowa ozdoba przypinana pod szyją (5).

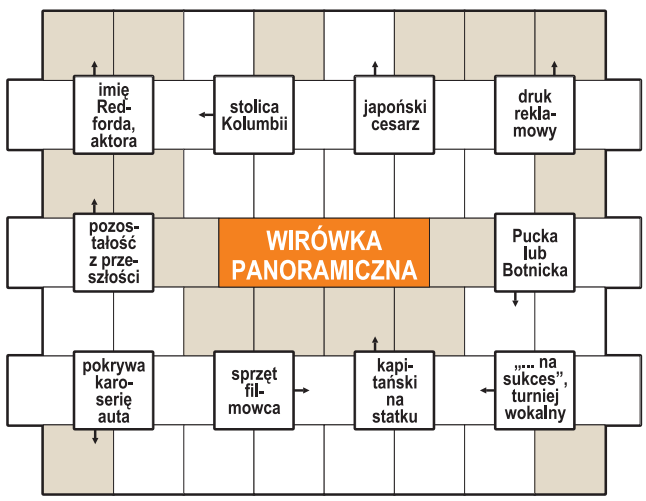
Krzyżówka z hasłem



Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 25 utworzą rozwiązanie – myśl Emira Ciorana.

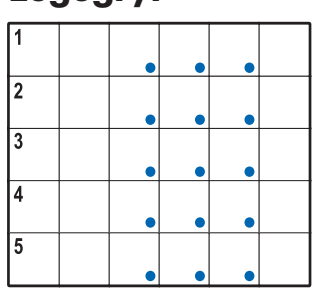
Poziomo:
3) kraksa na szosie,
7) smukłe drzewo liściaste,
8) oficerska w armii,
9) odnoga toru kolejowego,
10) np. franciszkanie,
12) usuwa zarost,
14) beczułka na wino,
16) zuch, chwat,
19) gładka błona surowicza,
20) himalajski pustorożec,
21) owoce palmy,
22) tworzy szuwary.

Pionowo:
1) wykonywane na drodze,
2) odmiana jabłoni,
3) niezbędna w podróży,
4) prezentacja mody,
5) ptak z czubkiem,
6) miasto jak motyl,
11) miniatura muzyczna,
12) mały organizm,
13) między aktami sztuki,
15) imię Hemingwaya,
17) urzędowe polecenie,
18) wyrasta z pnia dębu.



Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł i tekst fraszki Sztaudyngera.

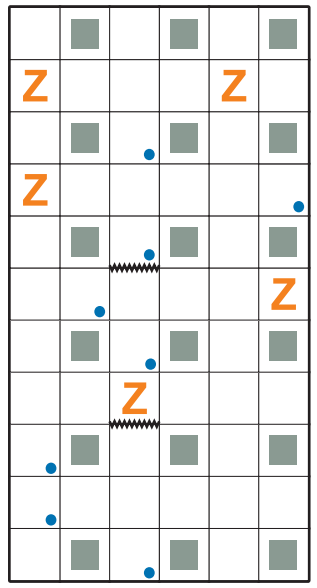
Logogryf



Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł programu reality show.
1) zwierzyniec niebieski,
2) łowny ptak z rzędu bekasowatych,
3) skoczek na szachownicy,
4) gra na werblu,
5) emalia do paznokci.

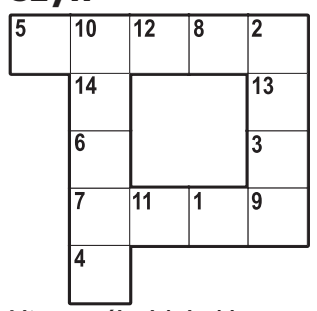
Rozwiązaniem jest przysłowie perskie.
1) rybi narząd ruchu: **4 – 26 – 16 – 11 – 22 – 2,**
2) krzew ogrodowy o wonnych kwiatach: **19 – 27 – 21 – 3 – 15 – 14,**
3) czwarta władza?: **9 – 20 – 17 – 23 – 5,**
4) z uczniami lub rezerwowymi: **7 – 13 – 12 – 6 – 8,**
5) tytan podtrzymujący na swoich barkach Ziemię: **18 – 25 – 1 – 24 – 10.**

Jolka



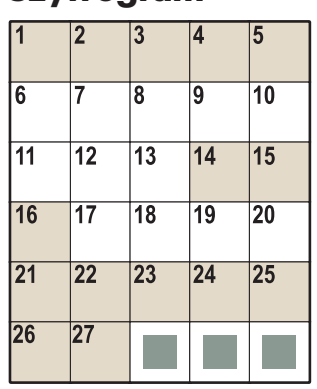
Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie. Ujawniono wszystkie litery „Z”.
W przypadkowej kolejności:
– amator hucznej zabawy
– między Wenus a Marsem
– wesoła, pieszczotliwa dziewczyna
– pagórek, wzgórze
– źródło dóbr, które znajdują się w nim w dużej obfitości
– blaszane naczynia
– stok Giewontu
– rzeczy, w które ubiera się człowiek

Szyfr



Litery z pól od 1 do 14 utworzą rozwiązanie – imię i nazwisko aktora.
Poziomo:
5) aptekarska jednostka masy,
7) mroźna pora roku.
Pionowo:
10) wnęki architektoniczne w murze,
2) sądowe dokumenty.

Szyfrogram



Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: Tata zawsze daje sto; **wirówka panoramiczna: “Rogi”:** Aureola ramola; **krzyżówka z hasłem:** Autironia to wyraz rozpaczy; **jolka:** rakietka; **szyfr:** Mateusz Janicki; **logogryf: krzyżówka A-Ż:** krakuska; **szyfrogram:** Lampa kłamstwa nie daje światła.

eprasa.pl 2c4596a4a6

Mało brakowało, by Audi zagubiło się w mrokach historii

Historia marki Audi sięga 14 listopada 1899, kiedy to August Horch wraz z Carlem Benzem założył w Kolonii przedsiębiorstwo o nazwie Horch, produkujące luksusowe samochody osobowe. Obecnie marka należy do koncernu Volkswagen AG.



FOT. AUDI/MAT. PRAS.

Audi Coupé 4x4 wydawało się dawniej tak niedorzecznym pomysłem jak czterodrzwiowe Porsche, ale Quattro gromiło konkurentów w rajdach lat 80. ze złowieszczą regularnością.

AURELIUSZ MIKOS

Na początku była firma Horch, która powstała w 1899 roku. Ich twórca, August Horch był jednym z pionierów, którzy umieścili w aucie silnik z przodu i połączyli go z tylną osią napędzaną za pośrednictwem wału i mechanizmu różnicowego.

Niestety, zajęty projektowaniem coraz doskonalszych samochodów, nie zwracał dostatecznej uwagi na finanse przedsiębiorstwa. Wspólnicy w końcu się go pozbyli.

Niezrażony August otworzył nową firmę. Nie zadał sobie nawet trudu, by się przeprowadzić. W Zwickau, pod nosem niedawnych partnerów powołał w 1910 roku spółkę Audi Werke GmbH. Horch nie mógł powrócić do starego szyldu, ale zręcznie wybrnął z kłopotu. Słówko „audi" - „słuchaj!" jest łacińskim odpowiednikiem jego nazwiska.

Pierwszy model Audi zyskał przydomek „Alpensieger" - „Pogromca Alp" po tym, jak zwyciężył w trudnych wyścigach górskich. Wkrótce echo sukcesów sportowych przebrzmiało. Kolejna firma Horcha popadała w kłopoty. W 1915 roku uczynił z niej spółkę akcyjną. W 1929 roku stała się częścią koncernu Auto Union. Wtedy, na chłodnicy pojawiły się cztery splecione kółka oznaczające czterech producentów którzy połączyli swoje siły w nowej organizacji. Oprócz Audi były to: Horch, Wanderer i DKW.

Marce Audi powierzono rolę awangardowej. W 1933 roku pojawił się model z przednim napędem. Współpracownikiem firmy był specjalista od aerodynamiki Paul Jaray. Jeszcze po drugiej wojnie używał osobiście specjalnego Audi z opływową karoserią, które było o 25 proc. szybsze i zużywało o 25 proc. mniej paliwa niż model seryjny.

Koncern reaktywowano w 1949 roku w Ingolstadt. Wznowiono produkcję DKW, które w elegantszych odmianach sprzedawano pod marką Auto Union. Udziałowcem firmy stał się Daimler-Benz. W 1959 przejął ją w całości, a sześć lat później odsprzedał Volkswagenowi.

Konstruktorzy Auto Uniona byli przywiązani do silników dwusuwowych. Nowy właściciel to zmienił. W 1965 roku pojawił się następca DKW F 102. Wyglądał prawie identycznie, ale miał czterosuwowy silnik i nowy znaczek: „Audi". Cztery lata później Volkswagen połączył Audi ze swoim nowym nabytkiem, firmą NSU.

Przełom przyniósł Audi 100 z 1968 roku. Wraz z modelem 80 z 1972 roku ugruntował pozycję firmy jako producenta nowoczesnych aut klasy średniej. Nie powiodła się próba ulokowania na rynku małego modelu. Audi 50 dało początek Volkswagenowi Polo.

Skokiem do przodu było Quattro z 1980 roku. To sportowe coupe z napędem na cztery koła przez wiele lat nie miało sobie równych na trasach rajdów. Była to na ówczesne czasy absolutna nowość w tym segmencie pojazdów. Oryginalne quattro o mocy 200 KM pozostawało w gamie modelowej Audi aż do roku 1991, przechodząc po drodze kilka technicznych modyfikacji. W 1984 r. dodano ekskluzywny wariant Sport quattro o mocy 306 KM.

Od tamtego czasu firma nigdy nie zwolniła tempa. Trzecie pokolenie Audi 100 z 1982 roku odznaczało się najdoskonalszym wśród aut seryjnych współczynnikiem oporu czołowego Cx - 0,30. Wersja Avant była jednym z pierwszych kombi, które poza zaletami praktycznymi odznaczało się sylwetką o wyraźnych rysach sportowych. Model 200 zdradzał aspiracje Audi. Pod koniec lat 80. było już oczywiste, że Mercedesowi i BMW przybył konkurent.

Audi dba o swój wizerunek marki przodującej w stosowaniu zaawansowanych rozwiązań technicznych. Wystarczy wspomnieć Audi A8 z 1994 roku z aluminiowym nadwoziem czy A2, w którym kierowca ma dostęp jedynie do miarki poziomu oleju. Firma wychodziła z założenia, że auto jest na tyle dobre, że nabywca nie będzie musiał nigdy zaglądać do silnika.

Także w 1994 roku zadebiutował Audi RS 2 Avant. RS nawiązuje do odległej przeszłości, gdy opływowe Auto Uniony, zwane „Srebrnymi Rybami" regularnie zwyciężały na torach wyścigowych. To najwyższa, bezkompromisowo sportowa linia samochodów niemieckiej marki, tworzona przez dział Audi Sport GmbH. RennSport - w języku niemieckim oznacza „sport wyścigowy". Lata 2010 i kolejne to trzy zwycięstwa w wyścigu w Le Mans i cztery tytuły World Endurance Championship (WEC) dla Audi R18 e-tron quattro.



FOT. WIKIMEDIA

Audi A8 zostało zaprezentowane po raz pierwszy w 1994 roku.

eprasa.pl 2c4596a4a6

Problem ze snem? Wypróbuj ten napój

Długie, ciemne wieczory, zmiana czasu lub bezsenność - bez względu na powód trudności z zasypianiem przyda ci się magiczny napój na sen. Mleko cynamonowe zrobisz z dwóch składników, które prawdopodobnie masz w kuchni.

OPRAC. GABRIELA FEDYK

Mleko cynamonowe to doskonały i prosty w przygotowaniu napój. Uspokaja umysł i ciało oraz wspomaga lepszy sen. Zawdzięcza to właściwościom zarówno cynamonu, jak i mleka.

DLACZEGO MLEKO CYNAMONOWE POMAGA W ZASYPIANIU?

Cynamon jest stosowany w medycynie od tysięcy lat. Rozgrzewa, pobudza i pomaga uspokoić układ nerwowy. Cynamon rozluźniania także mięśnie i usuwa napięcia z ciała, przez co może pomóc ci zasnąć. Z kolei zawarte w cynamonie przeciwutleniacze pomagają zmniejszyć stres, a także chronią komórki przed uszkodzeniem. Warto wiedzieć, że aldehyd cynamonowy jest głównym związkiem uważanym za odgrywający rolę w poprawie jakości snu w przypadku bezsenności.

Z kolei mleko jest dobrym źródłem tryptofanu - aminokwasu, który może pomóc w zasypianiu. Tryptofan nie jest naturalnie wytwarzany przez nasz organizm, więc musi być spożywany w celu uzyskania korzyści. Jest on również prekursorem melatoniny, która reguluje cykl snu i czuwania.

JAK PRZYGOTOWAĆ MLEKO CYNAMONOWE?

Składniki:

- 1 szklanka mleka;
- 1 laska cynamonu (możesz też użyć 1 łyżeczkę sproszkowanego cynamonu + odrobina do dekoracji);
- miód lub cukier do smaku (około 1 łyżeczki) - opcjonalnie.

PRZEPIS KROK PO KROKU

1/ Do garnka dodaj mleko i korę cynamonu i gotuj na średnim ogniu. Poczekaj, aż zaczną pojawiać się małe bąbelki. Powinno to trwać nie dłużej niż 10 minut.

2/Usuń korę cynamonu i kożuch, który utworzył się na mleku.

3/Jeżeli chcesz uzyskać słodki smak, wymieszaj mleko cynamonowe z odrobiną cukru lub miodu.

4/ Przelej mleko do kubka i udekoruj odrobiną cynamonu w prosz-ku. Smacznego!

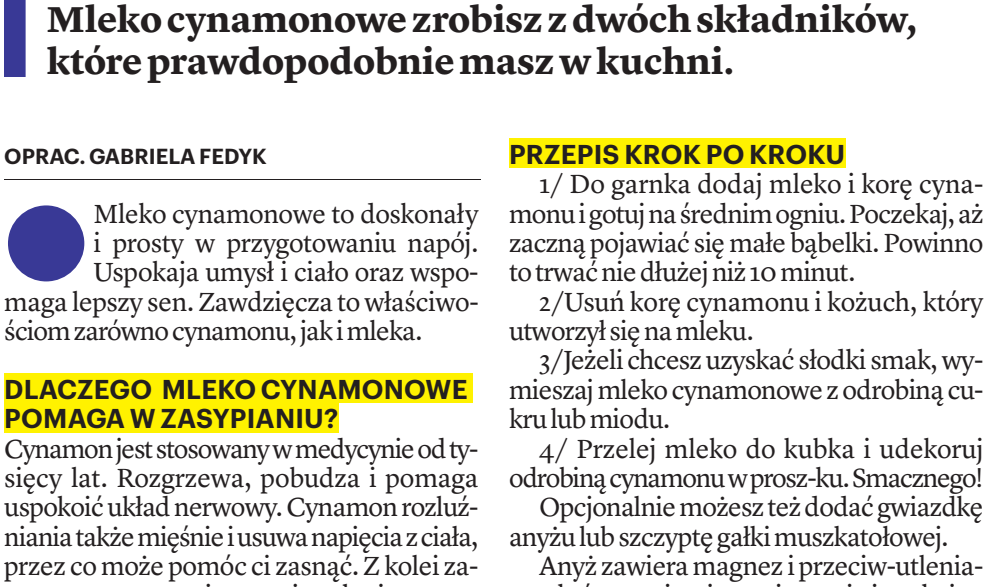
Opcjonalnie możesz też dodać gwiazdkę anyżu lub szczyptę gałki muszkatołowej.

Anyż zawiera magnez i przeciw-utleniacze, które wspierają wyci- szenie i spokojny sen. Natomiast gałka muszkatołowa jest przyprawą o właściwościach uspokajających, przez co używana jest szczególnie w miesiącach jesiennych i zimowych.

Mleko cynamonowe pij 30-60 minut przed snem. Pamiętaj, żeby nie pić więcej niż kubek lub szklanka mleka cynamonowego. Spożywanie zbyt dużej tego napoju może nadmiernie obciążać żołądek oraz powodować nudności, bóle brzucha i biegunkę.

DLACZEGO TEN DODATEK JEST TAK WARTOŚCIOWY?

Cynamon to jedna z najpopularniejszych przypraw. Jest ceniony nie tylko ze względu na swoje walory smakowe, ale także korzyści zdrowotne. Cynamon zawiera duże ilości bardzo silnych przeciwutleniaczy polifenolowych, które mają działanie przeciwzapalne, co może pomóc obniżyć ryzyko wielu chorób. Może poprawić niektóre kluczowe czynniki ryzyka chorób serca, w tym cholesterol, trójglicerydy i ciśnienie krwi.



FOT. WIRESTOCK/FREEPIK

Mleko cynamonowe to naturalny środek nasenny. Jego przygotowanie jest bardzo proste.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

2-POKOJOWE mieszkanie, ok. Manufaktury, 519-770-149

SPRZEDAM mieszkanie M3, powierzchnia 50 m^2, Łódź Chojny, ul. Gospodarcza, 512-562-065, 504-462-550

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

DOMY - KUPIĘ

DOM lub działkę kupię, 502-362-500

Handlowe

MATERIAŁY BUDOWLANE

BRAMĘ wjazdową z furtką, drzwi aluminiowe sklepowe bez szyb sprzedam, 501-322-060

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

0 - 01 wszystkie kupię, 603-471-335

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

12h autoskup, 664-040-076

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoń i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Praca

ZATRUDNIĘ

DO ochrony z I i II st. niep. umowa o pracę + Premia, dobre warunki, 531-883-053

DO sprzątania klatek i mycia okien, 601-551-945

Do szycia produkcji, wzorów i prasowania, 602-371-680

ELEKTRYKÓW i pomocników, Łódź, 602-501-311

PANIĄ do sprzątania mieszkania, 887-198-818

SZWACZKI dzianina, 510-143-566

W stolarstwie, 608-502-044

ZATRUDNIMY osoby do sprzątania zakładu produkcyjnego w Strykowie (możliwość dowozu). Mile widziane orzeczenie o niepełnosprawności, 660-521-529

ZPCH AJG zatrudni osoby do sprzątania z grupą i na zlecenie, Zgierz, 515-087-318

ZPCH AJG zatrudni pracownika kwalifikowanego z bronią, umowa zlecenie, Zgierz, 515-087-318

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odtrucia, alkohol, kroplówki, ciągi, 602-691-580

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

PSYCHIATRIA

Psychiatra, 604-406-067

STOMATOLOGIA

BEZPŁATNE protezy zębowe - w ramach NFZ. Zgierz, ul. Promienistych 2, 42-717-17-04, 510-231-468

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

ANTENY taniutko, 733-955-881

Automatyczne pralki - dojazd gratis, 42-674-14-67, 501-076-336

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

MALUJĘ i nie tylko, 506-177-580

REMONTY od A do Z, łazienki, 783-243-455

ROZBIÓRKI koparki wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

INSTALACYJNE

ELEKTOINSTALACJE, awarie, pomiary. Tanio, solidnie. Tel: 509-275-480

ELEKTRYCZNE - awarie, 503-707-122

Elektryk - 24h, 663-210-045

ELEKTRYK, 693-741-682

Gaz montaż, napr. kuchni, bojlery Próby szczelności. Przeróbki. Uprawnienia. Odbiory końcowe - wod-kan, gaz i CO, 513-782-398

Hydraulik A-Z, 721-933-455

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Pogotowie kanalizacyjne, hydraulik, 511-333-094

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew - rębak, 789-605-290

Cięcie drzew owocowych. Fachowo, 605-307-582

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

PLUSKWY karaluchy prusaki mrówki likwidujemy profesjonalnie, 730-770-870

Pranie tapicerki meblowej kanap, dywanów, itp., 510-066-975

PRZEPROWADZKI

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

STOLARSKIE

Meble kuchenne, inne, 42-632-33-92

INNE

TAPICERSTWO, naprawy, 42-632-33-92

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, tradycyjne Święta Bożego Narodzenia 1500 zł, miodowyraj.pl 501642492.

Matrymonialne

BIURO "Nadzieja", 30-letnie doświadczenie!, 603-579-032

ZMOTORYZOWANY 84 latek pozna samotną Panią z poczuciem humoru, chętnie młodszą, na stałe. Cel matrymonialny, 578-894-713

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

Gastronomia

USŁUGI

PASJA - Andrzejki, wieczorki 661974245

eprasa.pl 2c4596a4a6

Widzewska Mapa Pamięci

1 listopada to ważny czas dla Polaków. W dzień Wszystkich Świętych wspominamy tych, nie tylko najbliższych, którzy odeszli, odwiedzając ich grody.

Dzięki pracy dwóch kibiców Widzewa Łódź - Marcina Krakowiaka i Michała Brodowicza, już dziesięć lat temu, powstał unikalny projekt - Widzewskiej Mapy Pamięci.



FOT. WDZEW

Jak co roku na grodach pojawią się znicze.

Interaktywny projekt internetowy (https://widzewskamapa.pl/) pomaga w zlokalizowaniu grobów piłkarzy, trenerów, działaczy i pracowników Widzewa. Mapa jest regularnie poszerzana oraz aktualizowana - obecnie znajduje się na niej 209 nagrobków zmarłych widzewiaków. Oprócz dokładnej lokalizacji grobu, wizytówki często zawierają krótkie notki biograficzne przybliżające historię danej osoby w klubie.

Co ważne mapa pokazuje miejsca pochówku, nie tylko w obrębie łódzkich cmentarzy, ale też nekropolii z całej Polski. Aplikacja działa bez dostępu do internetu, co umożliwia korzystanie z mapy na każdym cmentarzu w Polsce. Jej twórcy zachęcają do jej pobrania, zapoznania się z notkami biograficznymi zmarłych i zapalenia znicza na ich grobach, by w ten symboliczny sposób dać dowód pamięci o tych, którzy na przestrzeni lat budowali potęgę Widzewa. **HOF**

Wyzwanie przed Grot SMS

Przed piłkarkami nożnymi Grot SMS Łódź szalenie trudne wyzwanie.

Dziś o godzinie 13 podopieczne Sebastiana Papisa zmierzą się na wyjeździe z GKS Górnikiem Łęczna, który po siedmiu rozegranych meczach jest wiceliderem tabeli ekstraligi.

Łodzianki znajdują się na drugim biegunie ligowej stawki. W minionym tygodniu, po rozegraniu zaległych spotkań przez inne zespoły, trafiły do strefy spadkowej. Z dorobkiem sześciu punktów zajmują obecnie jedenaste miejsce. Na papierze faworyt tego spotkania wydaje się oczywisty, ale ostatnie występy obu drużyn pokazują, że nasze zawodniczki mogą przystąpić do rywalizacji z dużą dawką optymizmu. W miniony weekend Grot SMS zaprezentował się zdecydowanie lepiej od swojego najbliższego rywala.

Pewnie pokonały na wyjeździe Legię Ladies 3:0, zapewniając sobie awans do kolejnej rundy rozgrywek. Zupełnie inne nastroje panowały w ekipie z Lubelszczyzny. Górnik mierzył się ze Ślęzą JAXAN Wrocław i mimo gry w przewadze liczebnej przez całą dogrywkę nie zdołał uniknąć porażki. **HOF**



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

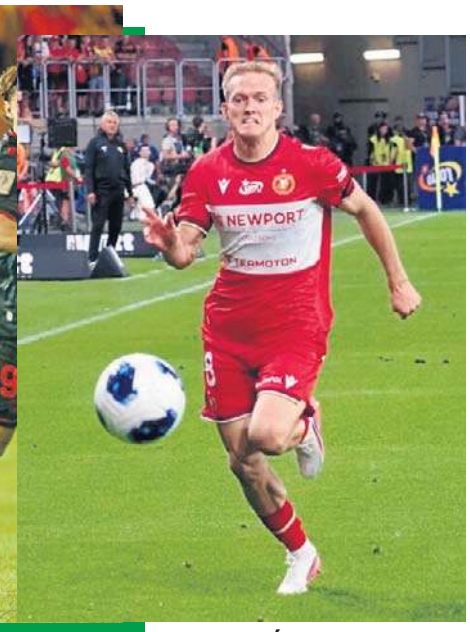
Także w kobiecej piłce nożnej nie brakuje walki na murawie.

CZY TRZYNASTKA BĘDZIE SZCZĘŚLIWA DLA PIŁKARSKIEJ DRUŻYNY WIDZEWA?



FOT. FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Piłkarze Widzewa jedyny raz w tym sezonie wygrali w Białymstoku.



Karol Świderski zdobył gola w ostatnim meczu.

Piłkarze Widzewa w spotkaniu trzynastej kolejki ekstraklasy zagrają w sobotę na wyjeździe.

JAN HOFMAN

Pojedynek GKS Katowice - Widzew Łódź rozpocznie się o godz. 20.15 i zamknie sobotnią serię mistrzowskich spotkań.

Wątpliwości nie ma. Kibice obydwu drużyn w ostatnim czasie nie mają zbyt wielu powodów do zadowolenia z postawy swoich zespołów. GKS, choć jest wyżej w tabeli od Łodzian (ósme miejsce, 18 punktów) przegrał dwa ostatnie mecze w ekstraklasie (po 0:1 z Pogonią Szczecin i Koroną Kielce), a do tego skompromitował się we wtorkowym spotkaniu w 1/16 finału Pucharu Polski, przegrywając w Łęcznej z drugoligowym Górnikiem 0:1.

Ciśnienie w Katowicach rośnie i zespół oraz jego szkoleniowcy zdają sobie sprawę, że tylko sukces w sobotniej potyczce z czterokrotnymi mistrzami Polski może poprawić nastroje i atmosferę wokół drużyny.

Trudno także mówić o sielance w przypadku Widzewa. Zespół prowadzony trenera Mateusza Stolarskiego jest czternasty, a to lokata, która mocno frustruje fanów.

Widzew jest jedynym zespołem ekstraklasy, który w dwunastu potyczkach tego sezonu tylko raz schodził z boiska zwycięski. Nawet outsiderzy, Wieczysta Kraków Radomiak Radom io Raków Częstochowa, mają po dwa zwycięstwo na swoim koncie. To niewątpliwie wstydliwe osiągnięcie drużyny, która przed sezonem zgłaszała aspiracje do walki o czołowe miejsca w ekstraklasie.

9 sierpnia (3. kolejka) - dokładnie wtedy Widzew wygrał swoje jedyne spotkanie w tym sezonie ekstraklasy. Po zwycięstwie 2:0 w Białymstoku z Jagiellonią zespół z Al. Piłsudskiego przegrał trzy mecze oraz aż sześć zremisował, ostatnio 1:1 z Górnikiem Zabrze.

Może trzynastka okaże się szczęśliwa dla Łodzian, ale na pewno na uśmiech losu piłkarze muszą zapracować. Widzewski opiekun znów będzie musiał rotować składem. Urazu w meczu ze śląskim zespołem doznał Mariusz Fornalczyk. Lekarska diagnoza mówi o kilkutygodniowej przerwie w treningach.

Kontuzje leczą też: Carlos Isaac, Szymon Czyż, Lukas Lerager i Dani Silva. Trudno też liczyć na wsparcie Paulinho i Mario Garci.

Boiskowy chuligan ukarany

Ibrahima Camara, piłkarz Radomiaka, został ukarany sześciomiesięczną dyskwalifikacją za szczególnie rażące i niesportowe zachowanie podczas sobotniego meczu w Szczecinie z Pogonią. Gwinejczyk musi także zapłacić 50 tys. złotych.

W 89. minucie spotkania, wygranego przez Pogoń 4:3, Camara kopnął obrońcę rywali Alessandro Riccio, za co otrzymał czerwoną kartkę, a arbiter Bartosz Frankowski anulował wyrównującego gola Fernanda Goure.



FOT. PAP/MARCIN BIELECKI

Ibrahima Camarę powstrzymuje Adrian Dieguez.

Pomocnik Radomiaka zniknął w stadionowym tunelu, jednak po chwili wrócił i uderzył ręką zawodnika gospodarzy Darko Czurlinowa.

zachowanie piłkarza Radomiaka uznano za szczególnie niesportowe i dlatego zdyskwalifikowała go na pół roku z dodatkową karą finansową. **HOF**

eprasa.pl 2c4596a4a6

SZLAGIEROWY MECZ NA STADIONIE PRZY AL. UNII. WICELIDER W ŁODZI



FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

W ostatnich meczach ŁKS z Polonią było sporo emocji.

Trzynasta kolejka piłkarskiej I ligi, została rozłożona na trzy dni. Zamkną ją dwa wtorkowe mecze.

JAN HOFMAN

Na ten dzień zaplanowano spotkania Chrobry Głogów - Arka Gdynia i Pogoń Siedlce - Ruch Chorzów.

Jednak łódzkich kibiców futbolu elektryzuje poniedziałkowy pojedynek, w którym ŁKS podejmie Polonię Warszawa. Pierwszy gwizdek sędziego o godzinie 20.30.

To bez wątpienia najciekawsze wydarzenie tej serii mistrzowskiej, bowiem na boisku rywalizować będą stołeczny wicelider i czwarty w tabeli ŁKS. Obydwie drużyny mają tyle samo punktów na kocie, a wyższe miejsce w tabeli Czarnych Koszul wynika z nieznacznie lepszego bilansu bramkowego.

Bez wątpienia piłkarze ŁKS przystąpią do poniedziałkowej konfrontacji ze sporym handicapem. Polonia wczoraj wieczorem walczyła z ekstraklasową Koroną Kielce w meczu /16 finału Pucharu Polski. Tym samym stołeczny zespół będzie miał mniej czasu na przygotowanie się do batalii z ŁKS.

W poprzedniej kolejce Polonia podejmowała u siebie Miedź Legnica. Spotkanie zakończyło się remisem 1:1. Prowadzenie gospodarzom dał Gierman Barkowskij (3(, wynik meczu wyrównał Asier Cordoba (16).

Trenerem warszawskiego zespołu jest dobrze znany w Łodzi Piotr Stokowiec, który w przeszłości pracował w Widzewie i ŁKS.

Ostatnio, jako ekspert pojawił się w magazynie I ligi w TVP Sport. Był bardzo niezadowolony z tłumaczenia prezesa Odry Opole, Tomasza Lisińskiego, na temat zwolnienia Łukasza Tomczyka. – Łamiecie kręgosłupy kolejnemu młodemu trenerowi - padło z ust szkoleniowca.

Tomczyk po błyskawicznym odejściu z Rakowa Częstochowa, podpisał kontrakt z Odrą Opole, którą miał doprowadzić do awansu. Wyniki osiągnięte przez 37-latka na przestrzeni trzynastu spotkań nie usatysfakcjonowały jednak członków zarządu. W efekcie 26 października doszło do rozstania.



FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Piotr Stokowiec, trener Polonii Warszawa.

Budowlane upokorzone, ŁKS gra z wiceliderem

W spotkaniu czwartej kolejki ekstraklasy siatkarek Budowlane Łódź przegrały 1:3 we własnej hali MOYA Radomka Radom.

Ten wynik, to klęska mistrzyń Polski. Po porażce w meczu o Superpuchar Polski, podopieczne trenera Macieja Biernata przegrały również w ligowym starciu.

Po pierwszym secie wydawało się, że będzie to szybki mecz, bez wielkich emocji. Łodzianki grały pewnie i dokładnie, toteż wygrały tę partię do 16. Później jednak solidnie do roboty zabrały się siatkarki z Radomia i ostatecznie wywalczyły trzy punkty.

Budowlani - Radomka 1:3 (25:16, 22:25, 20:25, 18:25)

Budowlani: Katarzyna Wenerska, Martyna Grajber-Nowakowska, Joanna Lelonkiewicz, Iuna Zadorojnai, Rodica Buterez, Sasa Planinsec – Justyna Łysiak (libero) oraz Maja Storck, Nadia Siuda, Julita Molenda, Aleksandra Kazała, Polina Herasymchuk.



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Ełkaesianki zagrają dziś we własnej hali.

Kolejny mecz w sobotę, tym razem na wjeździe z Metalkas Pałac Bydgoszcz (godz. 12).

Już dziś spotkanie piątej kolejki rozegra ŁKS Commercecon, który we własnej hali podejmie Chemika Police. Początek tego ciekawie zapowiadającego się meczu, Łodzianki są trzecie w tabeli (10 punktów), a ich rywalki drugie (11), o godz. 17.30.

HOF

EXPRESS

● Rozstawiony z numerem 10. Hubert Hurkacz odpadł w drugiej rundzie turnieju ATP 500 w Bazylei. Polski tenisista przegrał z Duńczykiem Holgerem Rune 6:3, 3:6, 6:7 (7-9). Mecz trwał dwie godziny.

● Baseballiści Milwaukee Brewers po raz pierwszy w historii zdobyli tytuł mistrzowski w lidze MLB. W piątym meczu wielkiego finału - World Series - pokonali na Florydzie ekipę Tampa Bay Rays 4:1, a całą serię wygrali również 4-1.

● W lidze NBA koszykarze San Antonio Spurs, prowadzeni przez Francuza Victora Wmebanyamę, wygrali po dogrywce na wyjeździe z Utah Jazz 117:111. Pierwsze zwycięstwo w sezonie odniósł zespół Miami Heat, pokonując w Atlancie ekipę Hawks 129:117.

● Piłkarze ręczni Orlenu Wisły Płock pokonali we własnej hali francuskim HBC Nantes 33:27 i awansowali do drugiej rundy Ligi Mistrzów z pierwszej pozycji w grupie B. Udanie pierwszą fazę zakończyła też Industria , która wygrała z norweskim Kolstad 40:35. Kielczanie awansowali z drugiej lokaty, za FC Magdeburg. **(HOF)**

Wieści z pucharowych potyczek

Piłkarze Lecha Poznań sensacyjnie przegrali na wyjeździe z trzecioligową Siarką Tarnobrzeg 0:1 w 1/16 finału Pucharu Polski. W tym sezonie już 11 drużyn ekstraklasy odpadło z walki o to trofeum.

Jagiellonia Białystok w Gdańsku wygrała z pierwszoligową Lechią 6:0. Francuz Ousmane Sow skompletował hat-tricka.

Piłkarze Liverpoolu i Manchesteru City po rzutach karnych awansowali do ćwierćfinału Pucharu Ligi Angielskiej. Bournemouth wygrało z Aston Villą Birmingham 3:0, Sunderland z Brentfordem 3:2, a w derbach Londynu Fulham uległ Crystal Palace 0:1.

Mateusz Żukowski zdobył bramkę dla drugoligowego FC Magdeburg w przegranym 1:6 w Monachium meczu z Bayernem w 1/16 finału piłkarskiego Pucharu Niemiec.

(HOF)



FOT. PAP/DAREK DELMANOWICZ

Piłkarze Siarki cieszą się po wygranym meczu z Lechem.



FOT. PAP/SZYMON ŁABIŃSKI

Fragment meczu piłkarzy ręcznych Orlen Wisły Płock z HBC Nantes.

eprasa.pl 2c4596a4a6



Emilia Komarnicka ur. 24 czerwca 1985 w Brzegu na Dolnym Śląsku. Ukończyła kierunek aktorski na PWSFTViT w Łodzi. Poślubiła aktora Redbada Klynstrę, z którym ma dwóch synów.

Emilia Komarnicka w „Na dobre i na zadebiutowała się jako rezydentka, razem z postaciami granymi przez Katarzynę Dąbrowską i Marcina Rogacewicza.





Doktor Woźnicka adoptowała córkę. Będzie się działo



FOT. AKPA

KRZYSZTOF POŁASKI

Emilia Komarnicka to już weteranka serialu „Na dobre i na złe”! W obsadzie kultowej produkcji jest obecna od 2009 r. i dzisiaj chyba nikt nie wyobraża sobie tej produkcji bez doktor Agaty Woźnickiej.

Powiedzieć, że widzowie kochają „Na dobre i na złe” to tak, jakby nie powiedzieć nic. Od 1999 r. serial przeszedł wiele metamorfoz i zmian głównej obsady, ale nie zmieniło się jedno - sympatia, jaką widzowie darzą tę produkcję. Trudno sobie wyobrazić współczesną Telewizję Polską bez „Na dobre i na złe” oraz lekarzy z Leśnej Góry, więc nic dziwnego, że ostatnio uniwersum tego serialu powiększyło się o kolejny tytuł. Do serialowego świata powiązanego z „Na dobre i na złe”, obok „Na sygnale”, dołączył „SOR”.

Co w nowych odcinkach spotka doktor Woźnicką?

- Będzie bardzo czule i uczuciowo, ponieważ moja bohaterka adoptowała córkę. Będzie się działo. To jest proces trudny, emocjonalnie, więc jak to w „Na dobre i na złe” nie będzie gładko i nie będzie tylko miło i czule, będzie momentami wzruszająco. Trudne emocjonalnie sceny, ale myślę, że będzie wam się to podobało - wyznała nam Emilia Komarnicka.

Do serialu „Na dobre i na złe” w nowych odcinkach powróciła uwielbiana przez widzów Katarzyna Dąbrowska, która wciela się w postać doktor Wiktorii Consalidy.

Jak na jej powrót patrzy Emilia Komarnicka? Razem przecież zaczynały swoją przygodę z tym serialem.

– To jest taka podwójna sytuacja, bo (Kasia - red.) jest nie tylko koleżanką ze stażu (w serialu - red.), ale też osobistą koleżanką. Życie jest różne, idzie różnymi drogami; gdy Kasia odeszła z serialu, to nasze drogi też się w pewnym sensie rozeszły. Teraz Kasia wraca i wraca cały bagaż emocjonalny naszej relacji, jest to wspaniałe doświadczenie - powiedziała nam Emilia Komarnicka.

● BARAN (21.03-19.04)
Nie wszystko pójdzie zgodnie z planem, ale właśnie w tym kryje się Twoja szansa. Los podsunie Ci rozwiązanie tam, gdzie widziałeś mur.

● BYK (20.04-20.05)
Jesienny spokój pozwoli Ci dostrzec sprawę, którą dotąd pomijałeś. Jedna decyzja dziś przyniesie korzyści na wiele dni.

● BLIŹNIĘTA (21.05-20.06)
Dzisiejsza energia zachęci Cię do odważnej rozmowy. Nie wybieraj półsłówek, bo szczerość otworzy dziś więcej drzwi niż dyplomacja.

● RAK (21.06-22.07)
Myśli częściej niż zwykle pobiegną ku wspomnieniom bliskich. Ta chwila zadumy przed 1 listopada przyniesie Ci cenny spokój.

● LEW (23.07-22.08)
Ktoś będzie próbował przyćmić Twoje osiągnięcia, lecz bez powodzenia. Zachowaj klasę, a uznanie przyjdzie z niespodziewanej strony.

● PANNA (23.08-22.09)
Przygotowania do odwiedzin grobów lub rodzinnych spotkań pochłoną część uwagi. Znajdziesz jednak czas także na własne potrzeby.

● WAGA (23.09-22.10)
Drobny przypadek okaże się ważniejszy, niż sądzisz. Warto zmienić trasę, plan lub godzinę, by spotkać właściwą osobę.

● SKORPION (23.10-21.11)
Piątek będzie sprzyjać odważnym posunięciom. Jeśli od dawna zwlekasz z decyzją, dziś dostaniesz wyraźny znak, że pora działać.

● STRZELEC (22.11-21.12)
Ktoś opowie historię, która skłoni Cię do refleksji nad własnymi wyborami. Nie odrzucaj tej lekcji zbyt szybko.

● KOZIOROŻEC (22.12-19.01)
Zbliżający się weekend przypomną Ci o znaczeniu rodzinnych więzi. Warto odezwać się do kogoś bliskiego.

● WODNIK (20.01-18.02)
Niecodzienny pomysł pojawi się wtedy, gdy zajmiesz się czymś zwyczajnym. Zapisz go od razu, bo szybko nie wróci.

● RYBY (19.02-20.03)
Jesienna aura skłoni Cię do zatrzymania się na chwilę. W ciszy odnajdziesz odpowiedź, której bezskutecznie szukałeś od dawna.

eprasa.pl 2c4596a4a6